

# TYGODNIK POLSKI

Cena 1 F.  
Prix 9 F.B.

## LA SEMAINE POLONAISE



**XV - lecie**  
**NUMER**  
**JUBILEUSZOWY**

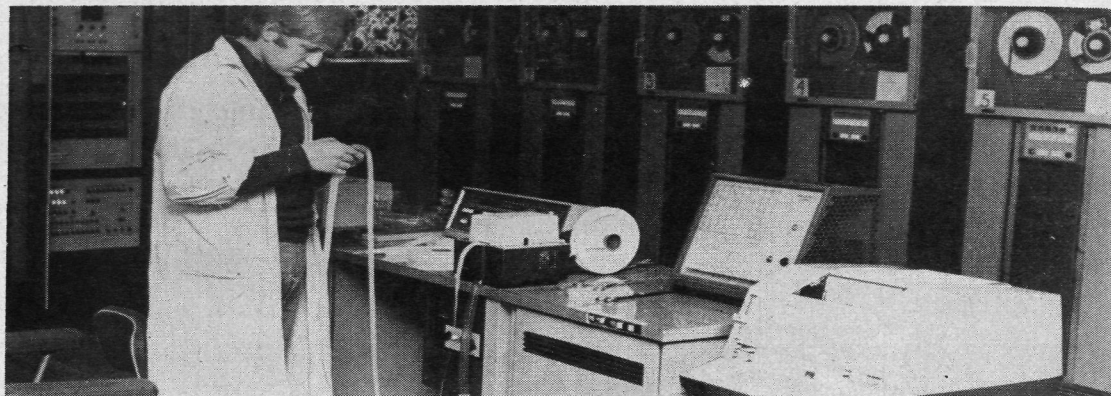
EP 9.273



## Kraj w obiektywie



© 1



© 2

**1** Uruchomiony wiosną ubiegłego roku nowy oddział konstrukcji stalowych w Hucie Szczecin wytwarza elementy hal fabrycznych dla odbiorców krajowych i na eksport. Obecnie realizuje się tu zamówienie Kombinatoru Metalurgicznego w Nowej Hucie na dwie hale dla walcowni: blach karoseryjnych, w której będą produkowane karoserie Fiata 125p, oraz blach transformatorowych.

**2** Przy krakowskim Instytucie Zootechniki od kilku lat działa Zakład Elektronicznej Techniki Obliczeniowej, pracujący na potrzeby rolnictwa. Jego prace dotyczą głównie metod doskonała nia rasy zwierząt gospodarskich, racjonalnego żywienia, technologii wielkotowarowej produkcji bydła i trzody chlewnej. Wszelkie badania wykonywane są za pomocą maszyny cyfrowej polskiej konstrukcji ZAM-41.



© 3



© 4

**3** „Biowet” to nazwa Zakładów Przemysłu Bioweterynaryjnego w Gorzowie, które również pracują dla rolnictwa, a ściślej — dbają o zdrowie zwierząt. Produkują one różnego rodzaju szczepionki i leki oraz koncentraty paszowe. W związku z intensywnym rozwojem hodowli zwierząt rzeźnych, doskonalili swoją produkcję także „Biowet”. Ostatnio opracowano tu nowe preparaty, m. in. „Zanil” przeciw motylicy wątrobowej oraz „Chinalbit” leczący schorzenia układu pokarmowego.



© 5

**4** Unikalnym zbiorem szachów pochwalić się może krakowski poeta Jan Lohmann. Każda figura przedstawia żołnierza o zindywidualizowanych rysach twarzy. Szachy te, jak się przypuszcza, wykonał podczas wojny w jednym z oflagów polski oficer.

**5** Przez trzy dni warszawiacy mogli oglądać najcenniejsze okazy zwierząt futerkowych i gołębi na II Międzynarodowej Wystawie Drobnego Inwentarza, zorganizowanej na Służewcu. Najpiękniejszą kolekcję lisów polarnych (na zdjęciu — złoty medalista) przywieźli do Warszawy hodowcy norwescy. Jednakże liczbą zdobytych złotych medali nie dali się zdystansować hodowcy polscy.

**6** Rozpoczęto budowę wielkiej magistrali kolejowej Śląsk-Warszawa. Obecnie trwają roboty ziemne na odcinku od Radzic w woj. kieleckim do Zawiercia. Oprócz tego na głównej linii buduje się drogi dojazdowe i lokalne, stawia mosty i wiadukty, które mają zapewnić bezkolizyjny ruch kotłowy. Magistrala ta będzie jedną z najnowocześniejszych linii kolejowych w Europie, gwarantującą pociągom przejazd z szybkością 250 kilometrów na godzinę.



Fot. CAF

© 6



**W NUMERZE:**

- Wypowiedzi, opinie czytelników „Tygodnika Polskiego”. Tych, którzy wiernie od wielu lat czytali nasze pismo, śledzili jego rozwój, sami stając się niejako współtwórcami „Tygodnika” — na str. od 4 do 10.
- Wizyta ambasadora PRL w Montluçon — str. 12—13.
- Kolumny stałe, informacje, ciekawostki, rozrywki umysłowe i jak zwykle Grzybek.

**Niedziela, 14 stycznia,  
godzina 17**

**JUBILEUSZOWE  
SPOTKANIE  
NOWOROCZNE  
W REDAKCJI**

W tym roku, w związku z 15-leciem istnienia „Tygodnika Polskiego”, noworoczne spotkanie z Przyjaciółmi i Czytelnikami pisma odbędzie się pod znakiem tego jubileuszu.

**Redakcja zaprasza więc wszystkich serdecznie do redakcji w niedzielę,**

**14 stycznia 1973 r.**

**o godz. 17 (23, rue Taitbout,**

**Paris IX-e,**

**métro: Chaussée d'Antin).**

**Do zobaczenia**

**na spotkaniu w redakcji!**

**Nasza okładka**



Już nowe pokolenie czyta „Tygodnik Polski”  
FOT. WŁ. SŁAWNY

**Wypowiedź Prezesa Towarzystwa Łączności  
z Polonią Zagraniczną „Polonia”  
WINCENTEGO KRAŚKI  
dla „Tygodnika Polskiego” z okazji XV-lecia założenia pisma**

Z prawdziwą przyjemnością korzystam z zaproszenia zabrania głosu na łamach „Tygodnika Polskiego”. Piętnaście lat działalności pisma — to dostatecznie długi okres pracy w służbie sporej rzeszy Czytelników we Francji, Belgii a także i w Kraju. „Tygodnik Polski” jest żywym i potrzebnym łącznikiem między ludźmi polskiego pochodzenia, mieszkającymi i pracującymi we Francji i Belgii. Wydaje mi się, że najbardziej godnym uwagi jest fakt, iż pismo przedstawia obraz Kraju, obraz Polski, w sposób prosty, bez upiększeń, a jednocześnie prawdziwy. Życie i praca osób polskiego pochodzenia we Francji i Belgii zajmuje także sporo miejsca w „Tygodniku”. Pismo ma ambicje działania na rzecz przyjaźni między społeczeństwem francuskim, belgijskim i społeczeństwem w Kraju. Zapoznanie Czytelników z pięknymi tradycjami kultury polskiej, z osiągnięciami polskiej myśli naukowej z naszym imponującym dorobkiem powojennym w odbudowie Kraju i w jego dynamicznym rozwoju, nawiązywanie jednocześnie do związków historycznych i kulturalnych łączących Francję, Belgię i Polskę — służy wielkiej sprawie zblżenia między narodami i państwami, sprawie pokoju i współpracy w różnych dziedzinach.

Ogromna rzesza Polonii francuskiej, która swoją postawą, pracą i męstwem w walce zapisała chlubną kartę w historii Francji i Polski, może odegrać szczególną rolę w dalszym zblżeniu i współdziałaniu polsko-francuskim. Wizyta Edwarda Gierka we Francji przyczyniła się w zasadniczy sposób do nadania tradycyjnym związkom polsko-francuskim nowych, współczesnych treści i form. Do wielkich sukcesów tej doniosłej wizyty w niemałej mierze przyczyniła się także i Polonia francuska. Ta Polonia, wśród której znajdują się także i Czytelnicy „Tygodnika Polskiego”.

Jubileusze z natury rzeczy nastroją do wspomnień i refleksji. Piętnaście lat to jednocześnie i niewiele, i wiele w życiu pisma. Wiele, by starczyło czasu na pozyskanie sobie przyjaciół i wiernych odbiorców. Niewiele, by spocząć na laurach i cieszyć się wyłącznie z uzyskanych rezultatów. Sądzę, że redaktorzy Waszego Pisma Drodzy Czytelnicy, zdają sobie z tego sprawę i dokonują sporych wysiłków, by stale podnosić poziom „Tygodnika”, by nadążać za zmieniającymi się potrzebami i upodobaniami Czytelników, za ich życzeniami i postulatami. Przyznam się, że mimo wielu absorbujących zajęć, znajduję czas, aby przeglądać „Tygodnik” jako że wielką wagę przywiązuję do roli i znaczenia, jaką odgrywa w skupiskach ludzi polskiego pochodzenia francuska i belgijska Polonia. Serdeczne zainteresowanie ze strony Towarzystwa tą Polonią jest odbiciem uczuć, jakie całe polskie społeczeństwo w Kraju żywi do swych pobratymców we Francji i Belgii.

Ale jak jubileusz to i życzenia. Życzę więc, by „Tygodnik Polski” towarzyszył jego Czytelnikom jako zawsze wierny i oddany przyjaciel. Zespołowi redakcyjnemu, by ze swej trudnej pracy był zadowolony. Życzę dalszych sukcesów w służbie przyjaźni między narodami w służbie Polonii francuskiej i belgijskiej, dla jej dobra i pomyślności.

**NA XV-lecie  
„TYGODNIKA POLSKIEGO”**

Oddajemy dziś do rąk naszych Czytelników specjalny, jubileuszowy numer „Tygodnika Polskiego”. W jego redagowaniu uczestniczyli nie tylko dziennikarze, ale i sami Czytelnicy. Im też, naszym wiernym Czytelnikom i Przyjaciółom, poświęcamy większość numeru, im samym oddajemy głos, by wypowiedzieli się, jak oceniają „Tygodnik”, co im się w nim podoba, co nie podoba, co nowego chcieliby wprowadzić na łamy pisma, jakie są ich życzenia. Załujemy tylko, że nie możemy z okazji jubileuszu stokrotnie powiększyć objętości „Tygodnika Polskiego”, by napisać o wszystkich bliskich nam Przyjaciółach i Czytelnikach, by móc zamieścić wszystkie ich wypowiedzi, przyjmowane zawsze w redakcji z dużą uwagą i wnikliwością.

Od 15 lat, od początku istnienia pisma, istnieje już wielka i liczna rodzina Czytelników „Tygodnika Polskiego”. I jak to w rodzinie, w ciągu wszystkich tych lat, wspólnie — i redakcja i Czytelnicy — przeżywalismy radości i smutki, cieszyliśmy się z każdego osiągnięcia czy sukcesu w życiu osobistym, czy dobrej wiadomości na łamach pisma, razem smuciliśmy, gdy spotkało nas jakieś niepowodzenie, gdy na zawsze odszedł ktoś z naszych bliskich. I za ten bliski, rodzinny kontakt Czytelników z Redakcją, za Wasz wkład w redagowanie pisma, za serdeczność i wyrozumiałość okazywaną Redakcji, składamy dziś Wam, Drodzy Przyjaciele, serdeczne podziękowanie. Pragniemy też Was zapewnić, że nadal będziemy czynić wszystko, by jak najlepiej redagować „Tygodnik Polski”, by jak najlepiej służyć polskiemu Wychodźstwu we Francji i Belgii.

**Redakcja i Administracja „Tygodnika Polskiego”**

**Narodziny pisma**

Pamiętamy doskonale dzień, w którym złożone zostały w naszej pierwszej drukarni na rue Cadet w Paryżu, pierwsze kolumny „Tygodnika Polskiego”. Wszyscy redaktorzy naszego pisma byli wtedy w drukarni. Kiedy metrapaże rozłożyli na marmurze odbitki szrotkowe, podbiegliśmy do nich i z gorączkową ciekawością oglądaliśmy to, co było owocem długich przygotowań, a przede wszystkim dyskusji i rozważań. „Tygodnik” powstał w roku 1957. Z narodzinami tego pisma, oczekiwanymi przez duże grono ludzi, wiązały się poważne nadzieje. Polonia francuska chciała mieć dobre, nowoczesne pismo, odpowiadające wymaganiam człowieka naszej epoki. Na kilka miesięcy przed ukazaniem się pierwszego numeru, który nosił datę 30 września 1957 roku, zaczęło się tworzyć grono ludzi zainteresowanych ideą stworzenia pisma. Oczywiście można tu sporządzić długą listę osób, które tworzyły „Tygodnik”, które później ten „Tygodnik” rozwijały i które do dziś dnia oddają swoje siły, swój trud, by jak najlepiej służyć Czytelnikom naszego pisma. Ale nie o taką listę nazwisk redaktorów przecież chodzi. Dla „Tygodnika”, dla redakcji, dla redaktorów, którzy w piśmie pracują, najważniejszy jest bowiem Czytelnik. Właśnie prawie cały nasz numer jubileuszowy poświęcamy wypowiedziom naszych Czytelników: piszą więc i ci z Francji, i ci z Belgii i ci z Kraju. Wcale nie oznacza to, że ci Czytelnicy, którzy tym razem nie mieli czasu, lub ochoty poświęcić nam trochę czasu, nie są nam bliscy i drodzy. Stanowimy wszyscy jedną wielką rodzinę. Łączny nas „Tygodnik”. Jak to bywa z okazji jubileuszów, trzeba trochę powspominać.

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 4

**„FRANCUZI I POLACY SĄ BRAĆMI”**

W osiemnastym wieku ostatni polski monarcha, Stanisław August Poniatowski, stwierdzał w swoich pamiętnikach, iż pomiędzy charakterem narodu francuskiego a charakterem narodu polskiego zachodzi analogia, za sprawą której oba nasze kraje wiąże od dawien dawna nić wzajemnej sympatii.

Pismo, które w tej chwili wertujemy, poświęca wszystkim siły wzmacnianiu spójni, jaką ta analogia i historia wytworzyły między Francją a Polską. Każdego tygodnia publikuje ono artykuły, reportaże, felietony i opowiadania, które przypominają o tym, że — jak powiada w swoim pomnikowym „Słowniku języka francuskiego” sławny zesławieńczy uczoney Emil Littré — „Francuzi i Polacy są braćmi”. Dlatego pismo nasze winno być wspierane, podtrzymywane i wspomagane przez wszyst-

kich ludzi, którym leży na sercu troska o dalsze zacieśnianie spójni między Polską a Francją.

Jesteśmy przekonani, że „Tygodnik Polski” jest użyteczny sprawie przyjaźni polsko-francuskiej. Jeśli dzielicie to nasze przekonanie, pomóżcie „Tygodnikowi” okrzepnąć.

Uczyńcie go silnym, aby mógł lepiej jeszcze niż do tej pory wywiązywać się z misji, jakiej się podjął.

Popierajcie go.

Sprawcie, aby powiększyło się grono jego czytelników i sympatyków.

Rozpowszechniajcie go.

Nakładajcie swoich krewnych, przyjaciół i znajomych do czytania i kupowania „Tygodnika Polskiego”.

Stańcie się orędownikami „Tygodnika Polskiego” na swojej ulicy i w swojej kolonii.

**CZY POWIEDZIAŁEŚ JUŻ SĄSIADOWI, ILE ZAWDZIĘCZASZ „TYGODNIKOWI”?**



# NARODZINY PISMA

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 3

Przed laty, kiedy „Tygodnik” dopiero powstawał, w domu przy ulicy Taitbout 23 w Paryżu odbyło się zebranie. Przyszło na nie kilkanaście osób. Rozmawialiśmy o tym, jakie ma być nasze pismo, czego się od nas oczekuje i tak dalej. Zwracano uwagę na to, że Polonia pragnie szczególnie pełnej i obiektywnej informacji o życiu Kraju i że spełnienie tego postulatów będzie zasadniczym celem nowego pisma. Wszyscy, którzy wówczas się zebrali na ulicy Taitbout, rozumieli doskonale, że od tego zależeć będzie jego powodzenie.

Potem dyskutowano, jaki dać pismu tytuł. Padła propozycja, aby nazywało się „Prosto z Polski”. Po dłuższej dyskusji zdecydowaliśmy, by pismo nazywało się „Tygodnik Polski”. I tak już pozostało. Natomiast jedną ze stałych rubryk „Tygodnika” zatytułowano „Prosto z Polski”. Warto dodać, że ta rubryka ukazuje się na łamach pisma bez przerwy lat 15.

We wrześniu 1957 roku ukazał się, wydrukowany w niewielkim nakładzie, „zerowy” numer „Tygodnika Polskiego”. Prezentował się tak, jak późniejsze numery naszego pisma: ten sam format, ta sama objętość, duże zdjęcie na okładce i tytuł z żółtym podkładem. Numer „zerowy” przeznaczony był dla osób, których opinię chcieliśmy jeszcze raz usłyszeć przed rozpoczęciem wydawania pisma. Rozprowadzony został ten numer szybko i bardzo szybko napływać zaczęły listy ze spostrzeżeniami, sugestiami, a przede wszystkim z zachętą, aby bezzwłocznie przystąpić do edycji gazety.

Z Aix-en-Provence przyjechał do nas Paul Cazin. Sędziwy pisarz, zasłużony tłumacz i popularyzator polskiej literatury we Francji, pragnął osobiście wyrazić redakcji „Tygodnika” swe uznanie, aprobatę i zachętę do pracy. Zainteresował się naszym pismem również profesor Edward Pomian-Pożerski, profesor Sorbony; Jean Fabre i Roger Portal, znani malarze; Henryk Berlewi, Zdzisław Cyankiewicz, Alicja Halicka, której wspomnienia i rysunki zamieszczaaliśmy w początkowych numerach „Tygodnika”, kompozytor Michał Spisak, rzeźbiarz August Zamojski i wielu innych wybitnych ludzi z Paryża, z innych miast francuskich, a także i z Belgii.

Wykorzystując uwagi naszych przyjaciół można było opracować pierwszy numer „Tygodnika” inaczej, lepiej aniżeli „zerowy”. Pokłosie tej pierwszej dyskusji nad gazetą było więc cenne. Być może uchroniło ono redakcję przed błędami, być może iż pomogło do szybszego nawiązania kontaktu z ogółem Czytelników, którzy w ciągu następnych lat mieli okazać nam tyle dowodów przyjaźni.

Podczas przygotowywania numeru „zerowego”, pamiętam, mieliśmy niesłychane trudności z drukarnią. Otrzymywaliśmy bez przerwy alarmujące telefony, że materiał, złożony już na linotypach nie chce w żaden sposób zmieścić się na kolumnach. Z drukarni przychodziły odbitki szrotkowe, których objętość przekraczała kilkakrotnie pojemność 20-stronicowego „Tygodnika”. Trzeba było skraćć, obcinać i to nieraz ze szkodą dla artykułów. Gdy okazywało się, że skróty nie były wystarczające, ponownie trzeba było chwycić za ołówek i nożyczki.

Początkowo przyjęte zostało to niezwykle zjawisko z humorem, potem jednak, gdy okazało się, że całość projektowanego numeru „zerowego” jest tak samo przygotowana, opanowało redakcję zniecierpliwienie. Przygotowanie numeru „Tygodnika” takim systemem trwałoby nie tydzień, ale co najmniej miesiąc! Cykl produkcji pisma został skrócony, a praca w redakcji stała się spokojniejsza i bardziej sprawna.

Trudno nie wspomnieć również kolegów, którzy z wytrwałym poświęceniem pracowali nad rozprowadzaniem „Tygodnika” wśród Polonii. W północnej Francji pracowali jako inspektor kolportażu p. Marian Treła, znający świetnie chyba wszystkie rodziny polskiego pochodzenia w całym Nordzie i Pas-de-Calais.

Piętnaście lat to niby nie tak wiele, ale gdy zacznie się wspominać, to przypominają się bez przerwy coraz to nowe nazwiska, coraz to nowi ludzie, których tylu przesunęło się przez naszą redakcję. Myślmy o nich z serdecznością i pewnego rodzaju melancholią. Wspólnie z nimi, znosiłiśmy trud codziennej, nieraz żmudnej pracy, wspólnie z nimi liczyliśmy lata, mijające tak szybko. W miarę upływu ich, stawialiśmy się coraz starsi i dzisiaj

już — niestety — nikt z nas nie może wyprzeć się, że od chwili powstania „Tygodnika Polskiego” w Paryżu przybyło mu piętnaście lat. Nikt z mężczyzn. Koleżanki bowiem zachowały przez cały ten okres niezmienną odporność na czas, humor i werwę, właściwą młodym.

A „Tygodnik”?

Cóż, „Tygodnik” ma dopiero piętnaście lat. Wyszedł zaledwie z dzieciństwa, a górne i chmurne lata młodości są jeszcze przed nim. Poza tym stwierdzić trzeba, że niektóre gazety posiadają tę cudowną tajemnicę, iż umieją przeżywać całe dziesięciolecia zachowując niezmiennie młodość.

Czy „Tygodnik Polski” zna również tę tajemnicę? Okażą to następne lata.



Z okazji Jubileuszu  
wymarzonego rokowania  
z ręką Dobrosławkę Zespołu Piosenki  
i Tancerzy „NDWA RUDA”  
Dziękuję przy Noworoczkim  
Odrodzeniu Kultury w Nowej Rudzie  
ul. Sądowska  
103 Wrocław

## NA XV-lecie „TYGODNIKA POLSKIEGO”



Z okazji jubileuszu — XV-lecia „Tygodnika Polskiego” składam Szanownej Redakcji ode mnie oraz mojej rodziny serdeczne gratulacje. Bo to nasz „Tygodnik” wyrósł na naszych oczach z małego dziecka na piętnastoletniego młodzieńca. Dla mnie, jak i dla mojej rodziny „Tygodnik” jest przede wszystkim informatorem. Bo co tydzień nam donosi o życiu i rozwoju naszej ojczyzny. Pisze nam o przyjaźni polsko-francuskiej i uczy nas szanować i kochać te nasze dwie ojczyzny. Oprócz tego „Tygodnik” stara się być użyteczny dla ludzi, daje porady prawne, porady pani Anny, cieszącej się dużym mirem wśród czytelników. U mnie, w domu, gdzie jest nas trzy pokolenia, każdy w „Tygodniku” znajdzie coś dla siebie.

Ale najważniejsze jest to, że „Tygodnik” nie politykuje i nie napada, nie oczernia nikogo. Bo „Tygodnik” jest za jednością Polaków i poszanowaniem wszystkich. Więc dlatego nam się „Tygodnik” podoba i staliśmy się czytelnikami i jego przyjaciółmi. I chociaż z „Tygodnika” nie wystarczy nam lektury na cały tydzień, to dyskusji nieraz jest na dwa tygodnie.

Naszym życzeniem jest, ażeby przesunąć listy pana Józefa Grzybka w „Tygodniku” z przedostatniej strony na drugą stronę i żeby dorzucić kilka stron do objętości „Tygodnika”.

„Tygodnikowi Polskiemu” życzymy dobrego i solidnego rozwoju, ażeby na te przyszłe piętnastolecie rozrósł się i wyładniał, ażeby dobrze płacił swym redaktorom i pracownikom. A szanownym panom

redaktorom życzymy na następne piętnastolecie naszym starym polskim zwyczajem „Szczęść Boże” w dalszej pracy.

Stanisław HAŁYS  
Athis Mons (Essonne)



obecnie bardzo smutno bez „Tygodnika”.

Naturalnie każda indywidualność ma swoje zainteresowania, ale nie trzeba być egoistą i zrozumieć, że stronica, która nas mniej interesuje, może interesować bardzo innego czytelnika. Wszak każde pismo posiada tysiące czytelników.

Mnie osobiście bardzo interesują sprawy Polonii francuskiej, wszystkie sprawy dotyczące stosunków polsko-francuskich i życie Polski współczesnej.

Szybko przebiegły te lata i „Tygodnik” jest ciągle młody, ja nieco starszy, ale liczę, że będę mógł go czytać do końca mych dni.

Przesyłam całemu Zespołowi Redakcyjnemu najlepsze życzenia jubileuszowe.

Wiesław KACZMARKIEWICZ  
Tuluza



z Polską. Ta głęboka więź sprawia, że tak bliski i miły jest nam „Tygodnik Polski”, który dalej nas łączy z krajem naszych ojców i którego lektura ożywia te wspomnienia, a zarazem pozwala nam poznać ogromne zmiany, jakie zachodzą w Kraju.

Osobiście bardzo lubię opisy z życia i przygód Polaków rozsianych po Francji i innych krajach świata. Jak to miło dowiadywać się, jak to nasza emigracyjna brać radziła sobie w poszukiwaniu chleba, borykała się z trudnościami i jak dzięki ofiarnej pracy wywalczyła sobie lepsze życie. Byłem wzruszony serią artykułów, opisujących walki polskiego żołnierza we Francji i pozostałe pamiątki, opuszczone groby; miłe mi także są opisy pięknych zakątków Polski oraz wspomnienia dawnych obywateli polskiego ludu. Często tematem naszych rozmów w domu są postępy polskiego przemysłu i powstające nowe wielkie zakłady pracy.

Bardzo bym chciał widzieć w „Tygodniku Polskim” jeszcze więcej artykułów, wspomnień z życia polskich emigrantów, ich trudu, trosk, zmagania i sukcesów, gdyż przecież nie ma zakątka we Francji, ani też zawodu, gdzie by obca była postać Polaka-emigranta.



NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA  
Z OKAZJI WASZEGO XV-LECIA PRZESYŁA

ZESPÓŁ „MAZOWSZE,  
I MIRA ZIMIŃSKA-SYGIETYŃSKA

## PIĘTNASTOLECIE

Na kołowrotkach francuskiej zimy  
Zali to polskie przędą zamiecie?  
Skąd ten śnieg dziwny, jak urojony,  
Skąd płatki tyle biało-czerwonych  
Z napisem

PIĘTNASTOLECIE! PIĘTNASTOLECIE!

Biało-czerwonych zwiewnych październik  
Skąd takie mnóstwo płasza po święcie?  
I skąd te głosy? Czy z ciepłych krajów  
Ptaki wróciły już i ćwierkają

PIĘTNASTOLECIE! PIĘTNASTOLECIE!

O nie, te płatki to nie październik,  
Nie, to nie ptasia dźwięczy muzyka,  
Nie, to nie zamieć dmucha zimowa,  
To jak śnieg proszą dziś polskie słowa  
Z okazji

URODZIN „TYGODNIKA”

Z góry numerów naszego pisma  
— Jest ich już niemal osiemset przecie —  
Słowa jak ptaki z gniazd wyfruwają  
I ponad Francją krążąc śpiewają

PIĘTNASTOLECIE! PIĘTNASTOLECIE!

Krążą nad Francją i ponad Belgią.  
Zapewne wszyscy je poznacie.  
To słowa Grzybka są oczywiście,  
To one głoszą tak uroczyste

PIĘTNASTOLECIE! PIĘTNASTOLECIE!

To słowa Grzybka, Anny i Marka —  
Ludzi piszących w naszej gazecie.  
Słowa z ich gawęd i reportaży  
Tak dziś wesóło wołają razem

PIĘTNASTOLECIE! PIĘTNASTOLECIE!

Słowa o Polsce, o emigrantach,  
O ich wyjazdach do Kraju w lecie,  
O ich zwyczajach, „gwiazdkach”,

lekturach...

I my krzyknijmy wraz z nimi chórem  
PIĘTNASTOLECIE! PIĘTNASTOLECIE!

KAZIMIERZ CEGIELKA

# AMBITNY PLAN

Nastroje jubileuszowe skłaniają do refleksji raczej wspominkowych. Niestety, sprawy krajowe nie pozwalają na ten luksus. A tak — między nami mówiąc — trochę liczyłem na to, że pod koniec roku nic się już w Kraju ciekawego dzieć nie będzie i w połowie grudnia będzie można nieco sobie pofolgować, powoli przygotowując się duchowo na powitanie nowego roku. Później okazało się, że nic z tego. Tuż przed samymi świętami zwołany został Sejm w Warszawie. Posłowie zajęli się planem na rok bieżący. Ale dyskusja w Sejmie to dopiero początek całej wielkiej akcji. Samo uchwalenie planu nie trwało długo. Natomiast przygotowanie, zebranie materiałów, selekcja wniosków, wymagała sporo czasu. Wreszcie Sejm po rozważeniu wszystkich „za” i „przeciw” podjął odpowiednią uchwałę i plan na rok 1973 stał się w Kraju obowiązującą wytyczną. Nieraz spotkać się można ze zdaniem (najczęściej wypowiadają je odwiedzający Kraj przybysze z innych państw) iż coś dziwnego stało się z tymi Polakami. A stało się to, iż Polacy, jak nigdy chyba przedtem, tyle czasu poświęcają problemom gospodarczym. Zainteresowanie zagadnieniami gospodarczymi ze strony Polaków w Kraju ma swoje przyczyny.

Sprawy polityczne, z którymi mieszkańiec Kraju ma do czynienia, są stabilne i oczywiste. Granice uznane i niekwestionowane. Sojusze zawarte i pewne. Polityka zagraniczna realna i spełniająca oczekiwania społeczeństwa w Kraju. Wspomnijmy tylko krótko, że wizyta Edwarda Gierka we Francji i te wszystkie możliwości, które powstały w zakresie współczesnego rozwoju wielkich tradycji współpracy francusko-polskiej, są kontynuacją związków Polski z Francją. Spokój, pewność i wiara w niezakończony dzień dzisiejszy i jutrzejszy pozwoliło społeczeństwu w Kraju dokonać szybkiego i prawdziwego rachunku. Z obliczeń tych wynika, że tylko gospodarność umożliwi Krajowi równanie do bogatszych i osiągnięcie lepszej pozycji ekonomicznej. Dotykamy tu kwestii nowoczesnego patriotyzmu. Patriotyzmu, którego nigdy nie trzeba było Polaków uczyć. Polacy nie wywyższają się ponad inne narody. Prawdą jest jednak, że inne narody podziwiają Polaków za mężne czyny i ofiary złożone na ołtarzu wolności

Ojczyzny. Dziś, żywiąc najgłębszą cześć dla chlubnej przeszłości, trzeba jednocześnie chłodno kalkulować o przyszłości.

O tej właśnie najbliższej przyszłości traktuje wspomniana na początku uchwała Sejmu. Jak zwykle nie będziemy obciążać pamięci i uwagi Czytelników liczbami. Warto tylko powiedzieć, że plan na rok 1973 zakłada, iż wyprodukuje więcej maszyn, zbudujemy więcej mieszkań i ludzie będą więcej zarabiać niż to początkowo obliczano. Plan jest jednak dość napięty. Co to znaczy? To znaczy, że można go zrealizować pracując solidnie i oszczędnie gospodarząc pieniędzmi i surowcami. W czasie debaty sejmowej poseł Mariański powiedział m. in.:

— Jeżeli chcemy osiągnąć w 1973 roku planowany przyrost produkcji, powinniśmy kształtowaniu dyscypliny pracy poświęcić wiele uwagi. Wielkie możliwości w intensyfikacji produkcji kryją się jeszcze w dalszym ciągu w usprawnieniu organizacji pracy, potanieniu kosztów produkcji. Ważną sprawą jest również kształtowanie współodpowiedzialności ludzi pracy na wszystkich stanowiskach za produkcję całego zakładu...

Czyli trzeba, jak się mówi potocznie, dopilnować roboty. Są jeszcze w Kraju ludzie, których może niezbyt elegancko, ale za to właściwie nazywa się „obibokami”. Obijanie boków, czyli przechodzenie do pracy z zamiarem odpoczynku, spóźnianie się lub opuszczanie dniówki, to właśnie to, co może utrudnić wykonanie planu. Społeczeństwo stanowi wspólny organizm. Wszystkie komórki muszą być zdrowe, by całość funkcjonowała należycie. Kraj dokonał już wiele zmian w zakresie zarządzania i stale wprowadza nowe usprawnienia. Polska może rychło zadziwić wszystkich szybkimi, nowymi i wielkimi osiągnięciami. Dosłownie od każdego mieszkańca Polski zależą te nowe sukcesy. Dobrze byłoby, żeby nasi Czytelnicy poza granicami Kraju o tych sprawach wiedzieli. Sami mogą niejednokrotnie wiele rzeczy odpowiedzieć, pochwalić czy skrytykować. Rada czy krytyka jest skuteczna wtedy, kiedy płynie z serca. Bo pomaganie Krajowi jest potrzebą serca. Wcale przy tym ta pomoc nie musi polegać na potrząsaniu kieszą. Uczucie szczerą, żywą życzliwość dla Kraju cenione jest bowiem najwyżej.

## NA XV-lecie „TYGODNIKA POLSKIEGO”

A więc z okazji XV-lecia — jubileuszu „Tygodnika Polskiego” składam serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy, by dalej szczęśliwie on kroczył na wytkniętej drodze dla dobra polskiej emigracji.

Józef BIELA  
Douai (Nord)



Ze wzruszeniem przeglądam stare, nieco pozółkłe numery „Tygodnika”, uświadamiając sobie jednocześnie, że należę do tych pierwszych, najwierniejszych czytelników i prenumeratorów. Do tych, dla których pismo stało się rzeczą niezbędną.

Tydzień w tydzień szliśmy przez życie z wiernym towarzyszem, który umiał nam za-

równo smutne, jak i wesole chwile naszego istnienia. Zahukani żmudną walką o byt, zapominaliśmy często o Kraju i jego tradycjach. Wtedy zjawiał się „Tygodnik”, będący już od początku faktorem, pobudzającym myśl i pamięć. Przypominając nam o Wigiliu czy Dynusie, artykuły porpywały nas z sobą pod strzechę rodzinnej wioski, albo walewały się z nami ulicami znanego miasta, wywołując niejednokrotnie łzy wzruszenia na lica starych emigrantów, którym mniej życzliwy los nie zezwolił na odwiedzenie rodzinnych stron. Przez długie lata Marian wodził nas po Kraju, a Grzybek z Nordu wyołowywał swą filozofią uśmiechy na najbardziej zachmurzonych obliczach. Przez 15 lat „Tygodnik Polski” wodził nas po Polsce i po świecie. Któżby z nas słyszał o samotnej Polce, mieszkającej w zapadłej pirenejkiej wiosce, gdyby nie było „Tygodnika”? Któżby z nas wiedział o pięknych inicjatywach Rodaków, rozsiadanych po całej kuli ziemskiej? O szkołach Tysiąclecia, o Centrum Zdrowia Dziecka, czy odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie? O postępach w dziedzinie nauki i sztuki?

Przecież te wszystkie wiadomości zawdzięczamy jedynie „Tygodnikowi Polskiemu”.

Na przyszłość mam tylko jedno gorące życzenie. Chciałabym, ażeby w każdym domu, który ma jakieś więzy z Polską, „Tygodnik” zajął najbardziej honorowe miejsce. Żeby podwoiła się liczba czytelników i żeby pismo nadal istniało — takie jakie jest. Skromne, lecz jednocześnie bardzo bogate!

Przylącam się do tego, co pisał Grzybek kilka tygodni temu: „Dobrze, że wychodzi w Paryżu „Tygodnik Polski”, który umiła nam jesień życia i zastępuje nam nasze dawne wspólne zabawy, spotkania, wieczorki, rozmowy i niedzielne majówki...”

Marzę o tym, ażeby za dziesięć lat mogła dorzucić kilka słów na intencję srebrnego jubileuszu „Tygodnika”. Gustaw Morcinek pisał kiedyś, że dla górników najpiękniejszym komplementem było serdeczne „Szczęść Boże”. Tego samego życzę „Tygodnikowi Polskiemu”.

Nina VAN EYNDHOVEN-KOMAR  
Boom (Belgia)



Mój kontakt z „Tygodnikiem Polskim” nie jest zbyt długi. Dowiedziałem się o jego istnieniu przypadkowo, gdy w 1969 roku byłem w Warszawie na IV Kongresie ZBoWiD. Miałem wtedy przy sobie kilka zdjęć grupy folklorystycznej „Mazur” w Bredzie, by je pokazać kolegom. Chodziło mi też o to, aby pokazać na zdjęciach swoich tro-

je dzieci, które tańczą i śpiewają w „Mazurze”. Wtedy właśnie „Mazur”, a w tym i moje dzieci, wrócili z pierwszego festiwalu zespołów polonijnych w Rzeszowie, gdzie grupa zdobyła drugą nagrodę. Na kongresie, mój przyjaciel, Wilhelm Kowalski z Willebroek w Belgii, powiedział mi, że w „Tygodniku Polskim” był piękny reportaż z tego festiwalu i o grupie „Mazur” z Bredy. Poprosiłem go o adres „Tygodnika Polskiego” i po powrocie do Holandii, natychmiast napisałem do redakcji do Paryża, skąd otrzymałem kilka egzemplarzy okazowych „Tygodnika Polskiego”. Od razu zaabonowałem pismo i odtąd jestem jego wiernym czytelnikiem.

Po tych kilku latach lektury „Tygodnika Polskiego” mogę powiedzieć, że bardzo jestem zadowolony z pisma. Ogólnie rzecz biorąc, podoba mi się sposób redagowania „Tygodnika”, a przede wszystkim wiadomości z Polski i duże reportaże. Osobiście chętnie bym czytał w „Tygodniku” jeszcze więcej artykułów i wspomnień z drugiej wojny światowej, dotyczących 1 Armii Wojska Polskiego i 1 Dywizji Pancerniej na Zachodzie. Naturalnie, najbliższa jest mi kolumna, poświęcona Beneluxowi. Czytamy zresztą w domu „Tygodnik” z całą rodziną i często z przyjaciółmi. Niektóre egzemplarze „Tygodnika Polskiego” dają do czytania kolegom, znajomym i w ten sposób za moim pośrednictwem „Tygodnik Polski” zdobył sobie już kilku dalszych prenumeratorów.

Z okazji jubileuszu „Tygodnika Polskiego” życzę z całego serca w imieniu własnym i całej rodziny wszystkiego najlepszego — rozwoju i żeby liczba czytelników „Tygodnika” stale wzrastała.

Paweł MACHLIK  
Breda — Holandia



„La Semaine Polonaise” s’est rendue à la Salle de Lecture française de Varsovie pour interroger au hasard les personnes présentes sur les raisons qui les ont incitées à apprendre la langue française. En premier lieu, le directeur de la Salle de Lecture, M. Couchoud, a bien voulu nous confier quelques réflexions.

— Ce que je peux, c’est observer la situation du français à Varsovie, chez un public non universitaire. Depuis que cette salle existe sous son aspect actuel, c’est à dire depuis un peu plus de deux ans, on peut dire que le succès est considérable. D’abord on a énormément d’élèves, plus de mille deux cents inscrits, mille qui ont commencé soit l’année dernière, soit il y a deux ans, le reste, ce sont des nouveaux. Le jour où on a annoncé l’inscription, à 6 h du matin des gens faisaient la queue dans la rue, c’est assez impressionnant. Il y a eu plus de candidats que de places disponibles. Dans la salle de lecture proprement dite, le succès est incontestable aussi.

— Je crois que c’est par goût, par décision personnelle qu’ils viennent au français. Seulement voilà, quand on commence une langue, il existe une très belle illusion, c’est propre à toutes les langues d’ailleurs. Au bout d’un certain temps on se rend compte que ce n’est pas si facile que ça, qu’il faut travailler. Mon problème ce n’est pas tellement de faire connaître la salle de lecture, car elle est bien connue, c’est de faire continuer ceux qui ont commencé. Les jeunes viennent au cinéma, pas aux conférences. Il y a tout un palier qui manque. On l’aura atteint quand on aura persuadé les meilleurs de continuer. Le français est une langue véhiculaire d’abord, mais c’est aussi une



DOROTA ZOLLER ET MAGDALENA GESIARZ

**Dorota Zoller et Magdalena Gęsiarz — lycéennes**

**Dorota:** — On est venu ici pour trouver des indications sur les Landes car nous devons préparer quelque chose sur ce sujet. On est en 3e, la classe avant le bac. Le choix de cette langue est personnel, moi j’ai préféré le français à l’allemand et à l’anglais. Et puis j’ai de la famille en France, ce sera plus facile de se comprendre si je connais la langue. Je pense faire la philologie romane après le lycée.

**Magdalena:** — Moi aussi je pense à la philologie romane. J’ai choisi le français parce que c’est pour moi une langue très élégante et j’ai un sentiment pour elle. Pour moi, la France a toujours représenté un centre de culture. C’est une sympathie instinctive.

Et puis il y a Jean-Paul Belmondo, ce magnifique acteur, rien que pour lui ça vaut la peine! En plus du lycée, je suis les cours de la Salle de Lecture.

**Wincenty Grajewski — licencié**

— Mon français est entièrement passif, je n’ai pas tellement l’occasion de parler. J’arrive à comprendre le français parlé mais je lis surtout. Je suis un autodidacte et en plus un excentrique. J’ai commencé à apprendre seul il y a cinq ans, avec un dictionnaire tout simplement. Je reconstituais les phrases, mot après mot. J’ai terminé la philologie polonaise et je m’occupe de sémantique, c’est pour cela que je me suis intéressé au français. Je cherche surtout les livres sur les sciences humaines, les belles-lettres.



M. JEAN-PAUL COUCHOUD



MARIA JAZWIŃSKA

En moyenne une centaine de personnes viennent tous les jours. Et puis succès aussi des manifestations culturelles, surtout le film. Le succès est là, vérifié, constaté.

**Pour quelles raisons les gens apprennent le français?**

— En général les motivations sont professionnelles. Les gens pensent que la connaissance d’une langue étrangère en plus de celles qu’ils peuvent posséder déjà, peut leur rendre des services dans leur métier. C’est une très forte proportion. Il y a aussi une petite proportion de gens qui viennent par plaisir et parce que c’est un moyen de renouer avec une tradition intellectuelle et culturelle ancienne.

**Est-ce que les jeunes viennent au français par un choix personnel ou poussés par la tradition des parents?**

langue de culture. Il faut faire ce travail personnel. Voilà notre problème actuel.

**Maria Jazwińska — étudiante**

— Je suis allée en France et j’ai été bien obligée d’apprendre cette langue pour comprendre et me faire comprendre. J’ai été charmée. J’estime que la «culture française est si riche, si magnifique, que rien que pour cela, ça vaut la peine d’apprendre le français. Au lycée j’ai appris l’allemand. J’ai raté mon examen d’entrée à l’Université, aussi je viens ici apprendre le français. En ce moment je cherche des livres de Sartre, c’est un auteur que j’aime beaucoup.



WINCENTY GAJEWSKI



WANDA TRAMCZYŃSKA

## NA XV-LECIE „TYGODNIKA POLSKIEGO”



„Tygodnik Polski” jest dla mnie łącznikiem z Krajem-Ojczyzną, jak również źródłem informacji o życiu, kulturze oraz o znaczeniu Polski na arenie światowej.

„Tygodnik” czytany jest w moim domu w całości. Mnie najbardziej interesują reportaże o pracy i działalności komitetów terenowych Stowarzyszenia „France-Pologne”. Na podstawie takich informacji mogę porównywać działalność w tutejszym terenie. Dzieci moje interesują artykuły o życiu kulturalnym, sporcie, rozwoju techniki i nauki w Polsce.

Moim zdaniem, jak również mojej rodziny, mało jest reportaży z poszczególnych miast Polski, problem ten wylania się również w dyskusjach z tutejszą Polonią. Brak jest też szerszych informacji o wydawnictwach w Kraju i ich recenzji.

Życzę dalszego rozwoju, jak największej liczby czytelników, oraz aby „Tygodnik” jeszcze bardziej i szerzej ukazywał nam piękno ziemi ojczystej.

**Teresa UNGLINIK  
Nizza**



Dla mnie i mojej rodziny lektura polska jest bardzo ważna. Poza „Tygodnikiem Polskim” i ja, i żona, i córka, czytamy też prasę krajową. Ale do „Tygodnika” jestem szczególnie przywiązany, gdyż byłem przecież przy jego zakładaniu. Pamiętam jak dziś, jego początki przed 15 laty, jak to zdobywaliśmy pierw-

szych czytelników i wysyłałiśmy z Liège pod opaską pismo. Od tego czasu minęło więc 15 lat!

Najważniejsza dla nas w „Tygodniku” jest strona przynosząca wiadomości z Belgii. Niestety, jest ich dla nas za mało. Trzeba więc koniecznie coś zrobić, by tych informacji z Belgii było więcej. Czytelnicy we Francji są uprzywilejowani, ale trzeba przyznać, że tam jest o wiele więcej czytelników, więc trzeba się z tym pogodzić, że o życiu polonijnym we Francji pisze się więcej. Chciałbym też więcej wiadomości sportowych. Z powodu opóźnień w ukazywaniu się materiałów, może lepiej nie dawać krótkich wiadomości sportowych z wynikami, lecz raczej krótkie reportażyki. Poza stroną belgijską bardzo interesują nas informacje „Prosto z Polski” — to bardzo dobra kolumna. Długie artykuły nie każdy przeczyta, a krótkie, ciekawe informacje zawsze się przeczyta. Moim zdaniem więc, wiadomości te docierają do większej liczby Czytelników.

Jako stary czytelnik „Tygodnika Polskiego” mam dla niego kilka propozycji. Wydaje mi się, że byłoby dobrze, gdyby „Tygodnik” wprowadził w tym roku stałą rubrykę „Jak i gdzie spędzić wakacje w Polsce”. W rubryce tej można by kolejno opisywać po jednej ciekawej miejscowości wypoczynkowej, często nieznaną, zamieszczać kilka zdjęć, podać trasę dojazdową, możliwości mieszkania, żywienia, wysokość ceny. Podczas ubiegłych wakacji trafiliśmy na Mazurach przypadkowo do Bachotek — ośrodka wypoczynkowego Państwowych Gospodarstw Rolnych. Bardzo nam się tam podobało. Nie było tam wielkiego luksusu, ale było bardzo dobrze. I takich miejscowości jest w Polsce na pewno wiele. Rubryka taka byłaby więc pożyteczna dla licznych turystów, a równocześnie byłaby dobrą propagandą turystyki w Polsce. A po wakacjach warto by publikować reportaże i wypowiedzi turystów, którzy spędzili wakacje w Polsce i przekazać wszystkim czytelnikom ich wrażenia i doświadczenia.

Z okazji 15-lecia „Tygodnika Polskiego” życzę „Tygodnikowi Polskiemu” i nam wszystkim, jego

czytelnikom, wielu ciekawych artykułów i coraz liczniejszego grona rodziny czytelników „Tygodnika Polskiego”.

**Włodzimierz KUC  
Charleroi — Belgia**



Z okazji 15-lecia „Tygodnika Polskiego” składam w imieniu własnym i całej rodziny zespółowi redakcyjnemu słowa uznania i życzeń na przyszłość wszelkiej pomyślności i ciągłego powiększania się grona czytelników i przyjaciół naszego sympatycznego „Tygodnika”.

Tak, jak wielu znajomych, co tydzień, dokładnie co czwartek z wielką przyjemnością biorę „Tygodnik Polski” do ręki i z zainteresowaniem śledzę, co nowego dzieje się w naszym „polskim świecie”, w Kraju i wśród Polonii.

Członkowie Polonii francuskiej czy belgijskiej są często rozsiani po całym kraju. Nie będzie przesadą, gdy powiem — izolowani, bądź to ze względów czysto technicznych, skomplikowanej komunikacji, wielkiej odległości, braku czasu itp. Dlatego „Tygodnik Polski” jest dla nas czymś bliskim, tradycyjnym — po prostu jest naszą gazetą, która nas łączy i zbliża, do której piszemy, telefonujemy, którą odwiedzamy i którą czytamy.

Pod tym względem „Tygodnik Polski” spełnia wielką i doniosłą rolę. Jest nas tu przecież na zachodzie setki tysięcy, a coś nas musi i powinno łączyć z krajem, do którego przecież każdy Polak czuje jakiś sentyment. Gazeta francuska tej roli spełnić nie może. Tę rolę spełnia właśnie „Tygodnik Polski”.

Dzięki swej różnorodności „Tygodnik Polski” interesuje wszystkich członków mojej rodziny. Toteż trudno jest powiedzieć, co jest ważniejsze, bardziej



# LE FRANÇAIS?

mon âge. J'ai appris quand j'étais encore toute petite gosse, à la maison, c'était à la mode à cette époque-là d'avoir des gouvernantes françaises. J'ai fait mes études supérieures en France, les lettres évidemment. Ensuite j'ai travaillé très longtemps, pendant de longues années, avant la guerre, à



ZDZISŁAW JANULEWICZ ET KRZYSZTOF IHNATOWICZ

Cela m'est utile et la salle de lecture a un grand choix. La langue française m'intéresse c'est sûr mais ma connaissance est trop faible pour que je puisse apprécier sa beauté. Je pense me rendre en France, alors je commencerai à parler. Je fréquente régulièrement la Salle de lecture depuis son ouverture.

**Wanda Trampezyńska — professeur de français**

Après l'Insurrection de Varsovie en 1944, j'ai été déportée dans un camp de prisonniers en Allemagne avec ma soeur. Nous avons ensuite gagné la France pour retrouver la piste de notre frère qui était aviateur. A Paris nous nous sommes inscrites dans une école de la Croix Rouge française pour devenir infirmières. Je connaissais le français pour l'avoir appris au lycée. Je suis restée en France un an et demi. J'y ai connu mon mari, un Polonais, ex-prisonnier de guerre. Nous sommes rentrés en Pologne; les enfants sont venus au monde. Je parlais français mais j'ai vite compris que ma connais-

sance de la langue était insuffisante. J'ai fait la philologie romane. Je ne pensais pas devenir professeur, je voulais traduire la poésie surtout. Finalement j'ai dû faire un métier et j'ai commencé à enseigner. C'est alors seulement que j'ai pénétré la langue réellement. Ayant vécu en France au lendemain de la guerre, à une époque difficile, la France est devenue ma seconde patrie. J'ai traduit, de français en polonais, quelques poèmes de Guillaume Apollinaire et je travaille sur des traductions de Krzysztof Baczyński de polonais en français. C'est extrêmement difficile. Mais à travers le français, ce poète pourrait être connu du monde entier.

**Krzysztof Ihnatowicz et Zdzisław Janulewicz — étudiants**

**Krzysztof:** — J'ai choisi le français au lycée et je suis en quatrième année de philologie romane à l'université. J'ai choisi le français parce que j'avais besoin d'études littéraires pour aller plus loin, je vais m'inscrire ensuite à



MME BOHOSIEWICZ

l'école de cinématographie de Łódź pour devenir metteur en scène. J'aime particulièrement les films de Jean-Luc Godard. Je suis allé deux fois en France déjà.

**Zdzisław:** — Avec Krzysztof, je suis en quatrième année de philologie romane également. Le français a été pour moi un choix entièrement personnel. La philologie romane me sert de tremplin surtout. L'année prochaine je vais m'inscrire à une école nouvelle, qui sera tout juste ouverte et préparera aux carrières commerciales et diplomatiques en Amérique latine, car c'est l'Amérique latine qui me passionne. Je suis venu lire „Le soulier de satin”, mon camarade „Le partage du midi”, car nous devons faire ensemble un exposé sur Claudel.

**Madame Bohosiewicz — responsable de la filmothèque**

— Pourquoi j'ai choisi le français? Oh, c'est difficile à dire parce que il y a très longtemps de ça, vous voyez



KRYSTYNA WOLCZYŃSKA

l'Institut français de Varsovie et ensuite à l'ambassade de France. A la Salle de lecture, je m'occupe de la filmothèque des films documentaires. Nous prêtons les films à des organismes se trouvant aussi bien en province qu'à Varsovie, ils ont beaucoup de succès car ils embrassent tous les domaines. Il y a eu un moment où le français était en baisse en Pologne, mais il remonte très nettement. Les cours donnés ici sont très utiles.

**Krystyna Wolczyńska — secrétaire**

Pourquoi le français? Je n'ai jamais eu à me poser la question car on parlait français à la maison. C'était tout naturel que je choisisse le français au lycée et j'ai toujours cherché à travailler dans cette langue bien que je connaisse également l'anglais et le russe. A la maison nous avons tous appris le français pour le plaisir et nous cultivons cette tradition puisque ma fille, qui a huit ans, fréquente les cours de français pour les enfants de la Salle de Lecture.

## „LES FRANÇAIS ET LES POLONAIS SONT FRERES”

Au dix-huitième siècle, le dernier roi de Pologne, Stanislas-Auguste Poniatowski, faisait observer dans ses Mémoires qu'„une certaine analogie dans les bonnes et les mauvaises qualités a établi entre les nations française et polonaise une sympathie remarquée depuis longtemps”.

Le journal que vous êtes en train de parcourir sert précisément la cause de cette sympathie plusieurs fois séculaire.

Chaque semaine, il publie des articles, des reportages, des chroniques et des récits qui témoignent que, comme s'est plu à le souligner dans l'article frère de son célèbre „Dictionnaire de la langue française” le grand Littre, „les Français et les Polonais sont frères”.

C'est la raison pourquoi ce journal doit être soutenu, préservé, aidé par celles et ceux qui ont à coeur de consolider les liens unissant la France à la Pologne.

Si, comme nous, vous croyez que notre journal peut être utile à l'amitié franco-polonaise, aidez-le à se fortifier.

Donnez à „La Semaine Polonaise” les moyens d'assumer sa mission. Il faut qu'elle parle, qu'elle témoigne, qu'elle vive.

Soutenez-la. Favorisez sans relâche sa diffusion. Faites-la acheter. Multipliez les abonnements. Associez à cette tâche des amis.

**L'ABONNEMENT EST VITAL POUR LE JOURNAL — ABONNEZ-VOUS!**

## NA XV-lecie „TYGODNIKA POLSKIEGO”

interesujące, czy też sympatyczniejsze. Owszem, można coś dodać, ale odjąć raczej nie. Gdyby np. zabrakło animuszu i filozofii Grzybka, kącika Pani Anny, wiadomości i zdjęć z Kraju, czy polskich środowisk we Francji byłaby w „Tygodniku Polskim” jakaś dziura, powstałaby jakaś nostalgia.

Jeszcze raz życze „Tygodnikowi Polskiemu” długich lat owocnej pracy.

**Jakub KAMIŃSKI**  
Blanc-Mesnil (Seine-Saint Denis)



Często i mile wspominam wizytę dziennikarzy z „Tygodnika” u nas. Niestety dużo zmieniło się od tego czasu. Brutalna śmierć zabrała mi męża w czerwcu 1972. Nie da się wypowiedzieć, jak bardzo cierpię z tego powodu, tak że do tego czasu nie mogę dojść do równowagi ducha. Jestem zupełnie osierocona i strasznie samotna.

„Tygodnik” uważam za doskonałe pismo, które w zupełności spełnia swą rolę. Lubię w nim wszystko: wiadomości o sprawach polskich, rady od serca, mecenasa i powieści. Może by jeszcze znalazł się mały kącik „Praktyczne rady dla gospodyni”, do którego zresztą same czytelniczki mogłyby nadsyłać do redakcji swoje wypróbowane różne przepisy?

W najbliższym czasie wybieram się do Paryża, a więc osobiście odwiedzę redakcję.

Łączę szczerze i serdeczne pozdrowienia dla zespołu redakcyjnego i życzę mu dalszej owocnej pracy.

**Catherine ŚLIWKA**  
Cazères s/Adour (Landes)



troszeczkę, co się dzieje w Belgii. Niestety jest tej lektury dla mnie za mało, bo starcza zaledwie na dwa wieczory.

Najbardziej podobają mi się w „Tygodniku Polskim” opisy z życia emigracji polskiej, jak również artykuły na tematy polityczne i organizacyjne. Nie chciałbym też pominąć felietonów pana Grzybka, który zawsze z humorem pisze swoje listy, a w nich opisuje swoje tarapaty i codzienne przeżycia. Chciałbym, aby p. Grzybek pisał jak najdłuższej i swoimi dowcipnymi felietonami podtrzymywał polskość, pozwalał nam się uśmiechać bo humor to zdrowie, które każdemu Polakowi na emigracji jest bardzo potrzebne.

„Tygodnikowi Polskiemu” życząc na przyszłość, żeby był dobrym krzewicielem czytelnictwa polskiego na emigracji, wśród szerokiej rzeszy Polonii, żeby dobrze spełniał swoje postannictwo niesienia prawdy o Polsce Ludowej, o życiu emigracyjnym Polaków na świecie i o wszystkim, co Polaków interesuje i łączy w jedną wielką rodzinę.

„TYGODNIK POLSKI”

Już piętnaście latków żyje wśród Polonii  
I czytać go łatwo jak na własnej dtoni  
Wędruje do wszystkich — do wsi i do miasta  
Dzięki niemu polskość wśród Polonii wzrasta

**Leopold ZIĘBOWICZ**  
Grâce-Hollogne (Belgia).



lekturą. Podoba mi się, że redaktorzy „Tygodnika” nie chcą być sędziami naszych pojęć politycznych, religijnych itp. Bezstronnie podają oni wieści z Kraju i życia Wychodźstwa, jednocząc wszystkich Polaków.

Problem, który często jest dyskutowany i w „Tygodniku” i wśród jego czytelników, to dwujęzyczność „Tygodnika”. Popieram ją gorąco. To nic, że niektórzy z mojego starszego pokolenia tego nie pochwalają! Jako działacz polonijny, prezes Towarzystwa Pomocy Oświatowej mam styczność z setkami młodzieży zainteresowanej Polską Ludową, kulturą. Mam więc okazję stwierdzić, że i ta młodzież, słabo władająca polskim językiem, chętnie ogląda i odczytuje „Tygodnik”. I to jest ważne.

Wydaje mi się, że przydałoby się obszerniej opisywać działalność jeszcze istniejących towarzystw polonijnych, propagujących polską kulturę przez taniec, śpiew i teatr amatorski. Choć nie jestem sportowcem, lecz i o sporcie też warto szerzej pisać. Naturalnie, powyższe moje życzenia „Tygodnik” wtenczas urzeczywistni, jeżeli będzie obszerniejszy, bogatszy. Z mej strony więc, jak tylko mogę, zachęcam w naszej kolonii do prenumeraty „Tygodnika”. Wzrost liczby czytelników bowiem decyduje o dalszym rozwoju i rozkwicie pisma.



# ZNOWU NA POLSKIEJ ZIEMI



Państwo Zofia i Jan Świątczakowie z dumą pokazują swój nowy dom. Jasna elewacja budynku świadczy o tym, że willa stoi od niedawna, w pokojach jeszcze pachnie farbą.

Przyjechali do Wielunia przed kilkoma miesiącami, we wrześniu 1972 roku. Pani Zofia nigdy nie przypuszczała, że będzie właścicielką 6-pokojowej willi. Wyjechała z tych stron 38 lat temu jako młoda dziewczyna. Pochodziła z biednej, licznej rodziny, w której było jedenaścioro dzieci. Na emigracji życie wcale nie było lepsze, może tylko łatwiej było dostać pracę. Pan Jan przyjechał do Francji w 1937 r. Z chwilą wybuchu wojny wstąpił do armii Sikorskiego. Pan Świątczak nie lubi wspominać okresu wojny i tych lat, które spędził w niemieckiej niewoli. Po wojnie znalazł się w Normandii, zaczął pracować jako cieśla, później jako maszynista w fabryce.

Razem z żoną zawsze wspominali rodzinne strony i mimo że we wspomnieniach idealizuje się przeszłość, dla nich obraz Polski, który zapamiętali z okresu swojej młodości, nie był pięk-

ny. Jedynym ówczesnym kontaktem z Krajem była cotygodniowa lektura „Tygodnika Polskiego”. Z artykułów i zdjęć zaczął się wylaniać świat odmienny od tego, który znali z własnych przeżyć. Postanowili wrócić.

— Jesteśmy bardzo szczęśliwi. Wieluń jest pięknym, rozbudowującym się miasteczkiem, sklepy są dobrze zaopatrzone, mamy w miejscowym ośrodku zdrowia zapewnioną opiekę lekarską, a przede wszystkim ludzie są mili i bezinteresowni. Niech pani przyjrzy się naszemu życiu, czy na czymś nam zbywa? — pyta pani Zofia.

Tak, rzeczywiście, niczego tym dwojgu ludziom nie brakuje. Mają piękny dom, urządzone z gustem i nowocześnie. Sześć pokoi, łazienka, kuchnia, garaż, a w nim nowy Fiat 125. Obok domu ogród, w którym do późnej jesieni kwitną róże.

— A „Tygodnik Polski” — powiada pan Jan — nadal czytamy od deski do deski, już tak przez 15 lat.

E. B.

Fot. A. Mokrzecka



## NA XV-lecie „TYGODNIKA POLSKIEGO”

Interesując się naszą tu we Francji prasą polską — przewidując długą przyszłość „Tygodnika Polskiego”, że na pewno przeżyje on nas, starą emigrację robotniczą. I tego mu serdecznie życze.

**Mieczysław PROCH**  
Troyes



Biorąc do ręki jeden z ostatnich numerów „Tygodnika Polskiego” zauważyłem ze zdziwieniem, że już 15 lat mija, jak otrzymałem pierwszy „Tygodnik”. Stało się to przypadkowo, przez zapoznanie jednego Polaka, który był nauczycielem w Limburgii lub też pracował w „Orbisie” w Brukseli. Taki był

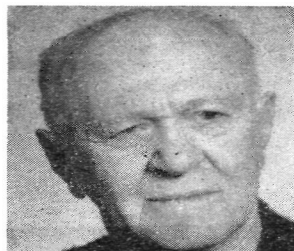
właśnie początek zaznajomienia się z „Tygodnikiem Polskim”.

„Tygodnikowi Polakom” zawdzięczam, że do tej chwili bardzo dobrze mówię po polsku, gdyż będąc w tym roku po raz pierwszy po wojnie w Polsce, wszyscy się dziwili, że tak dobrze mówię po polsku. Dlatego też radzę wszystkim Polakom zagranicą, aby prenumerowali „Tygodnik Polski”, bo nie tylko że nie zapomną ojczyźnej mowy, ale jeszcze dowiedzą się o życiu naszych najbliższych w Kraju.

Mam jednak mały żal, że „Tygodnik” bardzo nieregularnie nam jest doręczany. Bywa, że się nie dostanie „Tygodnika” przez 3 tygodnie, a później znów jeden za drugim. Ale to chyba wina poczty... Najbardziej jednak mnie to zdziwiło, kiedy dowiedziałem się od mego kolegi, że był artykuł na temat mego pobytu w Polsce, a ja otrzymałem „Tygodnik” z tą samą datą, na Belgię, lecz nie było w nim strony o Willebroek!

Mam nadzieję, że w przyszłości już się to nie będzie powtarzać, gdyż czasami dochodziło do dyskusji, że ja czytałem jakiś artykuł, a kolega nie. Zasiłam serdeczne pozdrowienia dla wszystkich współpracowników „Tygodnika Polskiego”, życząc mu jeszcze wielu nowych czytelników.

**Bronisław GORCZYŃSKI**  
Blaasveld prov. Antwerpia — Belgia



Od pierwszej chwili istnienia „Tygodnik” stał się moim przyjacielem i rozpowszechniałem go, werbując mu masę czytelników. Moje korespondencje, przesyłane do „Tygodnika”, podpisywałem często pseudonimem „Ślimak z Burgundii”. Po piętnastu latach istnienia „Tygodnika”, mogę się przyczynić, że mieszkam w

Dijon i z ogromną satysfakcją dyskutuję z czytelnikami na temat tego pisma.

Z tych dyskusji widzę, że „Tygodnik” stał się dla nich cennym źródłem informacji. Pojawiają się również krytyki, gdyż wszystkim zależy na tym, aby „Tygodnik” wzbogacił swe wydanie.

Najciekawszą lekturę stanowią dla nich wiadomości z kraju rodzinnego. Kobiety twierdzą, że lubią czytać „Rady od serca” i chciałyby, aby do tej rubryki dołączono porady rodzinne, lekarskie oraz porady dla młodych małżeństw.

Mnie osobiście bardzo się podoba, że „Tygodnik” przypomina istniejącą stałą przyjaźń polsko-francuską. Warto by było nadmienić to samo, choć w skrócie, w języku francuskim — tym sposobem przekazałobyśmy te wiadomości do lokalnej prasy francuskiej.

Czytelnicy życzyliby sobie, aby w „Tygodniku” mogli często znaleźć pouczenia (komunikaty) ze strony władz konsularnych, w sprawie otrzymywa-

nia różnych dokumentów osobistych jak np. wyciąg metryki, akta ślubne itp.

Chcę wyrazić uznanie dla zespołu „Tygodnika Polskiego” za urządzenie corocznego spotkania czytelników w siedzibie redakcji. Jest to świetna okazja do wspólnej wymiany poglądów. Widziałbym chętnie owe spotkania trochę rozszerzone. Powinno się na nie zapraszać pewne osoby z różnych, nawet odległych terenów Francji.

Powinniśmy również pomyśleć o stworzeniu klubów przyjaciół „Tygodnika Polskiego”. Uważam też, że na każdej imprezie jak np.: gwiazdka, wystawy, tygodnie polsko-francuskie, różne pogadanki itp. powinny znajdować się stoiska „Tygodnika Polskiego”. Wówczas będzie to najlepsza reklama dla naszego pisma. Komitety wyżej wymienionych imprez powinny wcześniej zamówić w redakcji pewną ilość „Tygodnika Polskiego” i starać się o jego rozpowszechnianie podczas trwania danej imprezy.

Na zakończenie mego listu rzucam hasło: „Każdy z nas powiększa nakład „Tygodnika Polskiego”, werbując chociaż jednego czytelnika”. Wówczas spełnimy przyjacielski obowiązek dla naszej wspólnej sprawy.

Zyczę Zespołowi Redakcji pomyślności w pracy.

**Benjamin ROZENBERG**  
Dijon



Lektura „Tygodnika Polskiego” jest dla nas miłą rozrywką, utrzymaniem ściślejszego kontaktu z Krajem i chociaż pobieżnym rzutem oka na życie emigracji.

W „Tygodniku” podobają się nam „obrazki z kraju”, opis życia poszczególnych dzielnic, z których przeważnie pochodzi emigracja. Lu-



# POWRÓT DO RODZINNEGO MIASTA



— Przede wszystkim za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” chciałbym pozdrawić wszystkich członków chóru „Kościuszkę” oraz pana Ignacego Flaczyńskiego, wielkiego miłośnika polskiego słowa i esperanta.

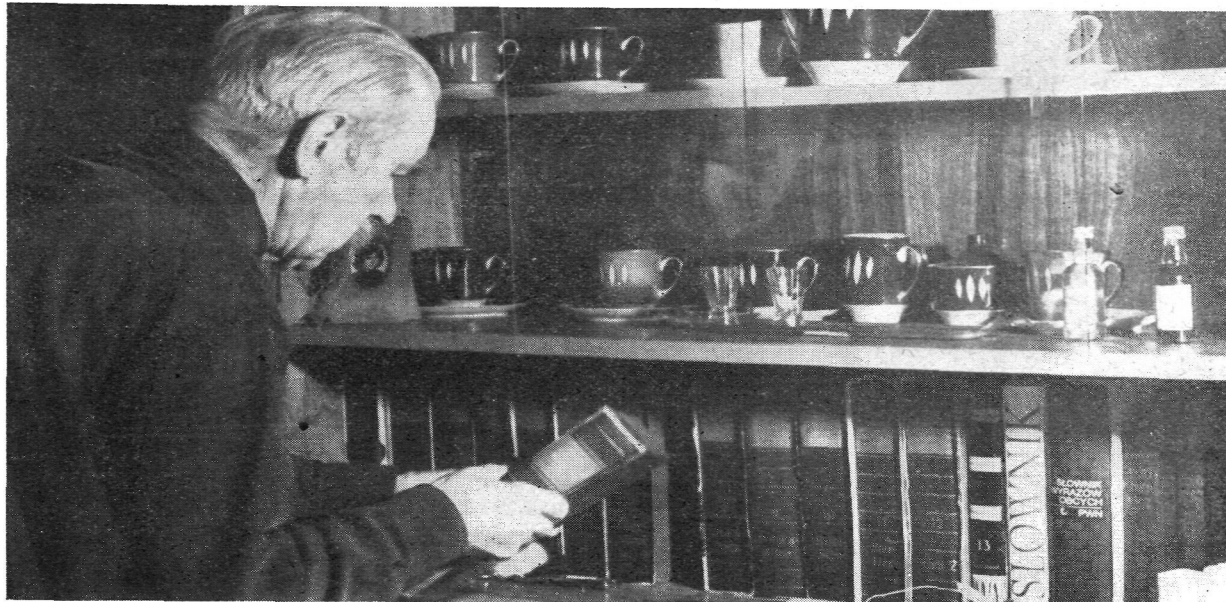
Zyczenia te przekazuje swoim przyjaciołom z Francji pan Jan Martyniak z Ostrowca Świętokrzyskiego.

Urodził się tu 78 lat temu i wrócił po 47 latach pobytu w Francji. Na pytanie dlaczego wyjechał z Kraju w 1921 r. odpowiada jak większość ludzi emigrujących w okresie międzywojennym — w poszukiwaniu pracy.

Mieszkał w Bruay-en-Artois (P. de C.) tam też pracował jako górnik przez 24 lata. Ciężka to była praca, niszcząca zdrowie. Jan Martyniak przeszedł na rentę inwalidzką, później na emeryturę. Ale nigdy, pracując w górnictwie, a nawet będąc już na rencie, nie zerwał ze społeczną działalnością w Komitecie Towarzystw Miejskowych. Pełniąc w tym Komitecie funkcję sekretarza, organizował spotkania emigrantów, mecze piłki nożnej, występy zespołów pieśni i tańca; były to okazje aby porozmawiać po polsku, poczytać polską prasę. Jan Martyniak prenumerował „Tygodnik Polski”, co tydzień więc, w każdy piątek, dowiadywał się o życiu ludzi w powojennej Polsce. Postanowił wrócić do Kraju. Praca społeczna w Komitecie nie wystarczała aby wyleczyć go z tęsknoty za Polską i Ostrowcem. Przyjechał tu dwa lata temu. Z małego prowincjonalnego miasteczka Ostrowiec Świętokrzyski rozrósł się w miasto tętniące życiem.

Wieczorami, kiedy pan Jan ogląda telewizję, powraca myślami do minionych lat. Często spogląda na liczne, pięknie własnoręcznie oprawione roczniki „Tygodnika” przywiezione z północnej Francji. Książki te leżą na poczesnym miejscu w bibliotece obok 13-tomowej edycji Wielkiej Encyklopedii Powszechnej.

E. B.  
Fot. A. Mokrzecka



## NA XV-lecie „TYGODNIKA POLSKIEGO”

dzie mogą bowiem poznać — że tak powiem — „naocznie”, jakie zmiany zaszły w stronach, z których pochodzą. Porusza to szczególnie starych, którzy nie mogli jeszcze odwiedzić Kraju — a młodszym pokazuje, skąd pochodzą ich ojcowie.

Nieraz rozmawiam ze znajomymi też o „Tygodniku”. Wszyscy jesteście zdania, że warto, by „Tygodnik” zamieszczał co tydzień chociaż skondensowany obraz najważniejszych wydarzeń w Kraju, więcej reportaży z życia ludzi pracy, młodzieży, o rozwoju ekonomicznym, zmianach społecznych w Polsce itp., jak również nieco najważniejszych wydarzeń światowych i z Francji, bo starzy, którzy nie władają językiem francuskim, chcieliby wszystkiego dowiedzieć się z „Tygodnika”. Warto też szerzej odpowiadać na łamach pisma na piękące sprawy życiowe, np. renty starców, sprawy uprawnień, porady prawne co do przyszłości dzieci — możliwości kształcenia w kraju — jasne sformułowanie przewaloryzowania rent w Kraju itp. No i wszyscy pragnęlibyśmy widzieć redaktorów częściej u siebie, aby „Tygodnik” wszedł jeszcze bardziej w życie emigracji przez ścisły kontakt z nią.

Pragniemy, aby „Tygodnik Polski” rozwijał się najpomyślniej i trwał najdłużej, bo jak dotąd, jest na emigracji jedyną polską i niesekciarską lekturą.

Władysław GINTER  
Potigny (Calvados)



Osobiście bardzo uważam „Tygodnik Polski”, który jest rzetelnie redagowany i ogólnie mogę powiedzieć, że podoba mi się wszystko w „Tygodniku”. Ale uważam, że „Prosto z Polski” — to stanowczo za mało, bo właśnie o tym najchętniej z każdym rozmawiam.

Podobnie uważam, że stronę francuską byłoby pożądanym rozszerzyć

przynajmniej na dwie strony, więcej jest bowiem młodzieży, która dorasta, interesuje się Polską, a czyta tylko po francusku. Toteż pomysł felietonu „Jérôme et Sylvie” jest bardzo dobry, bo ci, którzy słabo znają francuski lub polski, mogą się z niego dużo nauczyć.

Z okazji Jubileuszu życzę redakcji i administracji „Tygodnika Polskiego” wytrwałości i pomyślności w pracy, jak najczęściej czytelników, a sobie życzę, abym jak najdłużej mógł to pismo czytać.

Bruno BARTNIKOWSKI  
Cité Jeanne d'Arc (Moselle)



Dla mnie osobiście i dla grona znajomych, „Tygodnik Polski” jest co tydzień miłym gościem, który przynosi z kraju ojczystego słowa polskie, wlewa w serca naszą otuchę, iż ten kraj ojców naszych, w którym swego czasu nie starczyło chleba i pracy dla wszystkich, dziś jest krajem przemysłowym,

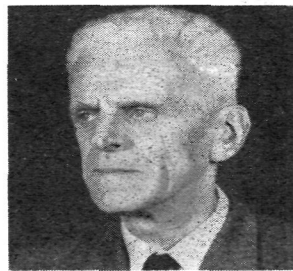
nowoczesnym, w którym każdy obywatel ma możliwość pracy i swego rozwoju.

Trudno powiedzieć, w paru słowach, co mi się najbardziej podoba lub nie podoba w „Tygodniku Polskim”, gdyż każdy czytelnik ma inne zamiłowanie i inny pogląd na prasę. Chciałbym jednak przekazać pewne uwagi w imieniu tych czytelników, z którymi się spotykam w departamentach Nord i Pas-de-Calais. Na pierwszym miejscu tu, w północnej Francji, dyskutuje się sprawę artykułów w języku francuskim. Ci, którzy tu abonują lub kupują „Tygodnik” w księgarniach, chcą go mieć w całości dla siebie w języku polskim, gdyż większość czytelników jest tu starszego pokolenia, nie umiejąca czytać po francusku. Żalą się też czytelnicy na niektóre artykuły techniczne, które, ich zdaniem, są zawite i niezrozumiałe.

Co się ludziom najczęściej podoba w „Tygodniku Polskim” — to różne opisy ostatniej wojny, nowele, ciekawe powieści, takie, jak ostatnio są umieszczane, poza tym artykuły Grzybka z gwarą z północnej Francji, również Rady od serca, które w „Tygodniku” są czytane na pierwszym miejscu, humor Miklaszewskiego, a przede wszystkim wiadomości z Kraju, o tym, jak Polska zdobywa rynki zagraniczne, buduje nowe fabryki w obcych krajach, jak zmienia się z każdym dniem życie w naszej starej ojczyźnie. O tym zresztą ze znajomymi rozmawiamy.

Życzę „Tygodnikowi Polskiemu” z okazji 15-lecia, aby zdobył tysiące nowych czytelników, by przynosił dobre wieści z kraju naszego pochodzenia, aby nas dobrze informował o życiu Polaków w Kraju i tutaj we Francji oraz w innych krajach świata.

Witold-Edmund NOWAK  
Billy-Montigny (Pas-de-Calais)



Dla mnie cotygodniowa lektura „Tygodnika Polskiego” jest po prostu kontaktem z Macierzą, kontaktem z Polską. „Tygodnik Polski” pisze obiektywnie, co się tam dzieje, jakie są postępy, jakie są usterki, co bardzo w „Tygodniku” cenię.

Właściwie to podoba mi się wszystko w „Tygodniku”. Są rzeczy ciekawe, są i mniej ciekawe, ale nie zaszkodzi wszystko wiedzieć. Z rodziną i znajomymi rozmawiam dużo o tym, co się w Polsce dzieje.

Życzę „Tygodnikowi Polskiemu” dalszej i owocnej pracy. Z okazji XV-lecia przesyłam redakcji „Tygodnika” gorące wyrazy uznania.

Zenobiusz GOLCZYŃSKI  
Grenoble



# „FRANCUZ” z ŁYSEJ GÓRY



„Pan pewnie szuka „Francuza”, to już tutaj niedaleko — po prawej stronie na górze, ten nowy domek. Bo widzi Pan w Łysej mieszka pięciu Franciszków Mytników, to bardzo popularne tutaj nazwisko”.

Sympatyczny mieszkaniec Łysej Góry także Franciszek Mytnik kieruje mnie, po godzinnym poszukiwaniu, wreszcie pod właściwy adres. Tu w Łysej Górze wszyscy się znają i wiele o sobie wiedzą — wiadomo więc, że kilka lat temu wrócił z obczyzny dawny młodzieżowy działacz ludowy, który w 1929 roku opuścił Łysą szukając w świecie chleba.

Jaka była ta wieś wówczas, blisko czterdzieści pięć lat temu?

Ot, taka same jak wszystkie wsie nie tylko w województwie krakowskim — na środku kościół a przy drodze domy jeden koło drugiego na różnych poziomach i z różnego budulca stawiane. A kościół stał na środku jak symbol — bo też i ksiądz miał w Łysej Górze najwięcej do powiedzenia — tak więc młody chłopak, działacz wiejskiej organizacji „Wici” został właściwie przez księdza skazany na wyjazd z Kraju.

— Tu pracowałem jako kołodziej, kiedy jednak znalazłem się we Francji przekonałem się, że moje umiejętności na niewiele się przydadzą, miałem dwadzieścia pięć lat, byłem zdrowy i silny, zaczą-

łem więc pracować jako robotnik rolny. Praca była na akord, zarabiałem sporo pieniędzy. Tak pracowałem dwadzieścia lat, ale po wojnie, po powrocie z niemieckiej niewoli, gdzieś około roku 1950 przenieśliśmy się do przemysłu i zostałem wiertaczem w zakładzie metalurgicznym „Rato”, a zamieszkałem w La Corner na przedmieściu Paryża. I w tych zakładach pracowałem aż do emerytury — a w 1967 r. przyjechałem na stałe do Łysej Góry.

— I jakie wrażenie?

— Nie byłem przecież po wojnie tu pierwszy raz. Przyjeżdżałem stale od 1957 r. na wakacje, widziałem jak się zmienia wieś. Ale jak byłem pierwszy raz to zaskoczenie było pełne. Pan wie, to była biedna, zacofana wieś, tyle że ludzie w niej mieszkali ogromnie ambitni i pracowici. Nie mówię o budynkach, ale ludzie nie różnią się ubiorem ani niezym od tych, wśród których mieszkałem we Francji.

Siedzimy z Franciszkiem Mytnikiem w dużym pokoju jego nowego domu w Łysej Górze. Przy maszynie do szycia pani Antonina kończy szyć sobie sukienkę. Na kolanach pana Franciszka siedzi wnuk Jan Piotr. Kiedyś dziadek wyjeżdżał do Francji szukać pracy — dziś wnuk przyjeżdża do dziadka, aby w miejscowym przedszkolu uczyć się

o Polsce po polsku. Znaczne przeobrażenia w rodzinie — takie jak i we wsi. Niegdyś biedna wieś w Krakowskim stała się z inicjatywy działacza ludowego, wieloletniego posła na Sejm dr Franciszka Mleczki wsią nowoczesną. Zniknęły drewniane chałupy i błotnista droga, powstała spółdzielnia „Kamionka” produkująca ludową, artystyczną ceramikę, wykorzystująca bogate zasoby miejscowej gliny. Wytwórnia produkuje dziś ponad kilkaset wazonów ludowej ceramiki poszukiwanej nie tylko w Kraju, ale także poza jego granicami. Przy spółdzielni istnieje szkoła rzemiosł artystycznych. A więc nie tylko zatrudnienie dla miejscowych i okolicznych, ale także nauka zawodu, co w Krakowskim, gdzie z rolnictwa trudno wyżyć, jest bardzo ważną sprawą. Jest we wsi i ośrodek zdrowia, i gaz, i woda. Inna wieś od tej, z której emigrował Franciszek Mytnik.

— Całe życie pragnąłem tu wrócić. Żonę poznałem tam, we Francji — tam też urodziła się moja córka. Dziś spędzam tu spokojnie starość, mam domek, niewielki ogródek kwiatowy, kury, no i oczywiście króliki.

I ma Franciszek Mytnik jeszcze jedno, może mniej efektywne, ale jakże miłe zespolewo „Tygodnika Polskiego” hobby. Jest on jego stałym, wieloletnim i bar-



## NA XV-lecie „TYGODNIKA POLSKIEGO”



„Tygodnik Polski” to przyjaciel każdego z nas, kombatantów. Tutaj właśnie w imieniu kombatantów i własnym składam serdeczne podziękowania „Tygodnikowi” za rzetelne i obszerne sprawozdania, umieszczane na łamach z działalności i o życiu kombatantów.

Chętnie czytam cały „Tygodnik Polski”, po czym przekazuję go kolegom, często rozmawiamy o „Tygodniku” i na ogół wyrażają się wszyscy o nim z dużym uznaniem i wysoko go oceniają. Koledzy kombatanci żywo interesują się „Tygodnikiem Polskim”. Życzymy mu więc wszyscy dobrych sukcesów i rozwoju. Pragnieniem naszym jest, aby „Tygodnik Polski” dotarł do każdego zakątka Francji i Belgii, gdzie tylko Polak mieszka, aby był znany wszystkim. Chcielibyśmy też, aby stał się dziennikiem.

**Paweł POZIEMSKI**  
Lambersart (Nord)



Czytam wraz z rodzicami „Tygodnik Polski” od paru lat. W środę albo w czwartek gdy wracam z pracy, to zabieram się do czytania pisma, przynajmniej artykułów, które mnie interesują. Oczywiście, jeżeli piszę, że czytam artykuły, które mnie interesują, to znaczy, że na niektóre nie zwracam bardzo wielkiej uwagi. Podobają mi się przede wszystkim artykuły o życiu społecznym we Francji i w Belgii oraz reportaże, które przedstawiają dzisiejszą Polskę. Nie zwracam bardzo wielkiej uwagi na komentarze na temat wydarzeń po-

litycznych oraz na sprawozdania statystyczne; istnieją do tego pisma specjalistyczne. Wraz z rodzicami oraz z kolegami mówimy często o reportażach o polonijnym życiu organizacyjnym.

Pragnąłem, aby „Tygodnik Polski” jeszcze więcej pisał o życiu społecznym we Francji i w Belgii. „Tygodnik Polski” jest tygodnikiem emigracji polskiej, a więc szeroko powinien pisać o tych 500.000 ludzi polskiego pochodzenia, żyjących w naszych dwóch krajach. Rola prostej informacji o społecznych wydarzeniach działających stowarzyszeń polonijnych, nawet kiedy punkty widzenia są trochę odmienne, będzie gwarancją sukcesu rozpowszechnienia „Tygodnika”.

Należy też pamiętać o starych polskich czytelnikach, dla których „Tygodnik” jest jedyną lekturą. A więc więcej humoru, bajek, opowiadań i też przepisów prawdziwej kuchni polskiej. A jeśli chodzi o młodych czytelników, to wiem, że chcą czytać artykuły w języku francuskim, (krótkie tłumaczenie artykułów po francusku), artykuły o Polsce dzisiejszej, ale też więcej sportu...

Dużo żądań! Prawda, ale „Tygodnik Polski” przybliży się jeszcze bardziej, jeżeli zrealizuje dużą część pragnień moich oraz kolegów, którzy są również stałymi czytelnikami „Tygodnika”.

**Henryk PERDEK**  
Saint-Etienne

Czytanie „Tygodnika Polskiego” jest dla mnie szalenie miłą lekturą, a przede wszystkim okazją do pogłębienia wiedzy o życiu polonijnym we Francji, Belgii i innych regionach świata. To mnie najbardziej interesuje.

Najbardziej dyskutowane artykuły w moim najbliższym polskim otoczeniu są te, które się znajdują na stronie „Benelux”, już nie mówiąc o wypadkach, kiedy jest na tej stronie coś o naszym Koersel-Stal.

Z okazji jubileuszu „Tygodnika Polskiego” życzyłbym jak największej liczby czytelników i kontynuacji jego cennej pracy.

**Robert SAUK**  
Koersel-Stal (Belgia)

dzo wiernym czytelnikiem. Nawet po powrocie z Francji do Kraju jest to jego najbardziej ulubiona lektura. I aby mieć ją stale — otrzymuje pismo każdego tygodnia prosto z Francji od córki, stałej prenumeratorki. Nie tylko zresztą czyta pismo, ale także je kompletuje aby móc powrócić do najbardziej interesujących go publikacji. I tym swoim zainteresowaniem czyni jeszcze coś więcej: zakorzenia w swojej córce, zięciu, który jest przecież Jugosłowianinem, wreszcie w małym wnuczku miłość do polskiego słowa. A z językiem, który człowiek pokocha i zaprzyjaźni się — jak wiadomo — nigdy się już nie rozstaje.

— Moja córka wyszła bowiem za mąż za Jugosłowianina, ale i oni powiadają, że kiedyś przyjadą do Polski i tu będą mieszkać na stałe. Córka jest księgową, pracuje w „FAC” — oni prowadzą handel z Polską. Kiedy mieszkałem we Francji, to często myślałem dlaczego my — Polacy — tak dobrze pracujemy w innych krajach a u siebie nie. Tam pracowałem ciężko, żeby teraz tu dobrze żyć. Do Paryża jeżdżę w odwiedziny — w tym roku byłem przez pięć tygodni.

— W Łysej jak wyjdzie na drogę to i dwie godziny przegada — dodaje pani Antonina słuchająca dotąd milcząco wywodów męża. Ale i ja nie wyobrażam sobie starości poza Krajem. Wyjechałam z Kolbuszowej — to w Rzeszowskim — przyjechałam z mężem do Łysej Góry. Cudowne są zamki w dolinie Loary, ale nie ma nic piękniejszego niż polska ziemia, zwłaszcza kiedy się tutaj tak długo nie było.

Wiele godzin rozmowy, refleksji, porównań. To co jest tu, we wsi, jest najlepsze, najciekawsze, najpiękniejsze — to co zostało za nami też dobre, ale jakby gorsze. Subiektywna opinia, niedokładna, oceniana przez różowe okulary. Chyba nie. Franciszek Mytnik zauważa i braki. Ale przecież taki stosunek to nic innego jak tylko po prostu patriotyzm.

— To co jest moje — ojczyste — musi być najlepsze.

**JAN ROGALA**  
Fot. Aleksander Jaloński



# ŚLAŃSK EN FRANCE DU 30 JANVIER AU 25 FEVRIER 1973



JP et F SKWARA

présentent

# ŚLAŃSK

## PARIS

Du 2 au 11 Février THEATRE DES CHAMPS-ELYSEES  
— location ouverte à NO TO CO à partir du 2 janvier  
69, Place de la Réunion — 75020 PARIS, par tél: 366-18-96  
(tous les jours de 9 h. à 19 h.)  
— location ouverte au THEATRE à partir du 11 Janvier — 15,  
av. Montaigne 75008 — PARIS, par tél: 225-44-36 (tous les  
jours de 11 h. à 18 h.) Prix des places: 6 à 40 fr.

## METZ

Le 30 Janvier à 21 heures au PALAIS DES SPORTS DE METZ  
— location ouverte à partir du 16 Janvier à la M.J.C. — 36, rue  
St. Marcel 57-METZ et au Syndicat d'Initiative  
Prix des places: 15 à 25 fr.

## MULHOUSE

Le 31 Janvier à 21 heures au PALAIS DES SPORTS DE MUL-  
HOUSE  
— location ouverte à partir du 16 Janvier au Syndicat d'Initiative  
de Mulhouse  
Prix des places: 15 à 25 fr.

## JOEUF

Le 1-er Février à 21 h. aux CENTRES SOCIAUX ET CULTURELS  
— location ouverte à partir du 18 Janvier — 56, rue du Com-  
merce 57-JOEUF  
Prix des places: 15 à 25 fr.

## ROUBAIX

Le 6 Février à 21 h. CINEMA „LE COLISEE” 41, rue de L'Epeule  
59-ROUBAIX  
— location ouverte au cinéma le 30 Janvier  
Prix des places: 15 à 25 fr.

## ANZIN

Le 7 Février à 21 h. THEATRE MUNICIPAL D'ANZIN 189, av.  
A. France — 59-ANZIN  
Prix des places: 20 et 25 fr.

## ST. ETIENNE

Le 20 Février à 21 h. Au PALAIS DES SPORTS DE ST. ETIENNE  
— location ouverte à partir du 7 Février  
Prix des places: 15 à 25 fr.

## MONTCEAU-LES-MINES

Le 21 Février à 21 h. HOULLERES DE BLANZY 71-MONT-  
CEAU-LES-MINES  
— location ouverte à partir du 8 Février  
Prix des places: 20 et 25 fr.

## HAYANGE

Les 22 et 23 Février à 21 h. THEATRE „LE MOLITOR”  
— location ouverte à partir du 13 février  
Prix des places: 20 et 25 fr.

## LENS

Les 24 et 25 Février „APOLLO DE LENS”  
— location ouverte à partir du 27 Janvier  
Prix des places: 16 à 26 fr.

## TOURNEE EN BELGIQUE DU 26 FEVRIER AU 4 MARS

Les 27 et 29 Février - BRUXELLES ♦ Le 28 Février - LIEGE  
Le 2 Mars - MONS ♦ Le 3 Mars - ANVERS

EXCLUSIVITE NO TO CO — 69, Place de la Réunion-75020-PARIS





Zwiedzanie wystawy „Dzisiejsza Polska”. Od lewej p. mer Maurice Brun, p. ambasador Emil Wojtaszek, p. podprefekt René Bargeton, p. deputowany Henri Vedrines. W głębi p. konsul generalny Edmund Szott



Wszystkie zebrane osobistości oprowadził po wystawie sekretarz generalny Stowarzyszenia „France-Pologne” p. A. Krakowiak, udzielając wyjaśnień



P. mecenas Maurice Brun — mer Montluçon i wiceprzewodniczący Rady Generalnej wygłosił bardzo serdeczne przemówienie na powitanie ambasadora

Liczni Polacy korzystali, aby przy okazji przedstawić się panu ambasadorowi i porozmawiać z nim



**S**tolica regionu Le Bourbonnais — miasto Montluçon — przyjmowało ostatnio z wielką gościnnością ambasadora Polski w Paryżu p. **Emila Wojtaszka**. Wizyta odbyła się z okazji otwarcia w ratuszu Montluçon dwóch wystaw o Polsce.

W całej dzielnicy Le Bourbonnais mieszka od kilkudziesięciu lat wiele rodzin polskich. Dla całej ludności regionu, a zwłaszcza dla tych właśnie rodzin, wizyta przedstawiciela Polski była prawdziwym wydarzeniem. Ambasador p. Wojtaszek był bardzo serdecznie przyjmowany i przez reprezentantów władz i przez ogół mieszkańców regionu, z którymi miał okazję spotkać się.

Pierwszy powitał przybywającego do Montluçon pana ambasadora podprefekt p. **René Bargeton**, a następnie mer miasta p. **mecenas Maurice Brun** wraz z członkami rady miejskiej. P. ambasadorowi towarzyszył konsul generalny PRL w Lyonie p. **Edmund Szott**. W ratuszu zebrało się na przyjęciu, wydanym na cześć p. ambasadora **Wojtaszka**, liczne grono osobistości, które zostały przedstawione p. ambasadorowi: p. **Henri Vedrines** — deputowany departamentu Allier, pp. **Talbourdeau, Desrouffet, Lanore, Méchain, Pansard i Escoffier** — zastępcy mera, liczni radni miejscy, p. **Vignon** — prezes sądu, p. **Autard** — komisarz centralny, major **Mir** — komendant żandarmerii, komisarz **Gianola**, liczni merowie otaczających gmin, p. **Besse** — wiceprzewodniczący Izby Handlu i Przemysłu, p. **Batier** — sekretarz generalny Izby, ks. kanonik **Séchaud** — wikariusz generalny, dyrektorzy banków, liceów i szkół, instytucji, związków i stowarzyszeń. Wśród licznych przedstawicieli szkolnictwa obecna była zasłużona nauczycielka języka polskiego p. **Alberta Lembowicz**.

P. mecenas **Brun** — mer Montluçon, wiceprzewodniczący Rady Generalnej departamentu Allier, wygłosił bardzo serdeczne przemówienie, w którym stwierdził, że Polska jest krajem wyjątkowo bliskim i drogim sercu Francuzów. P. mer przypomniał o swej podróży do Polski i o wrażeniach, jakie wywarły na nim miasta polskie i wsie, historyczne zabytki i nowe osiągnięcia odbudowanego Kraju.

P. ambasador **Wojtaszek** wyraził swą radość z okazji spotkania w Montluçon przedstawicieli miasta i licznej kolonii Polaków, których przybycie do Francji, przed pięćdziesięcioma laty, obchodzone jest obecnie. P. ambasador przypomniał o wiekowych związkach przyjaźni i współpracy, łączącej Francję i Polskę oraz podkreślił, jak ważne znaczenia ma dla nich wizyta, którą złożył niedawno we Francji I Sekretarz Komitetu Centralnego PZPR **Edward Gierek**.

Wszystkie zebrane osobistości obejrzały wystawy o Polsce: „Dzisiejsza Polska” oraz „Sport w Polsce”. Objasnień udzielał p. **Aleksy Krakowiak** — sekretarz generalny Stowarzyszenia „France-Pologne”, które wspólnie z merostwem w Montluçon zorganizowało te wystawy. Na wystawach i podczas przyjęcia do p. ambasadora przychodziło wielu ludzi, pragnąc wyrazić mu swą sympatię dla jego osoby oraz dla Polski.



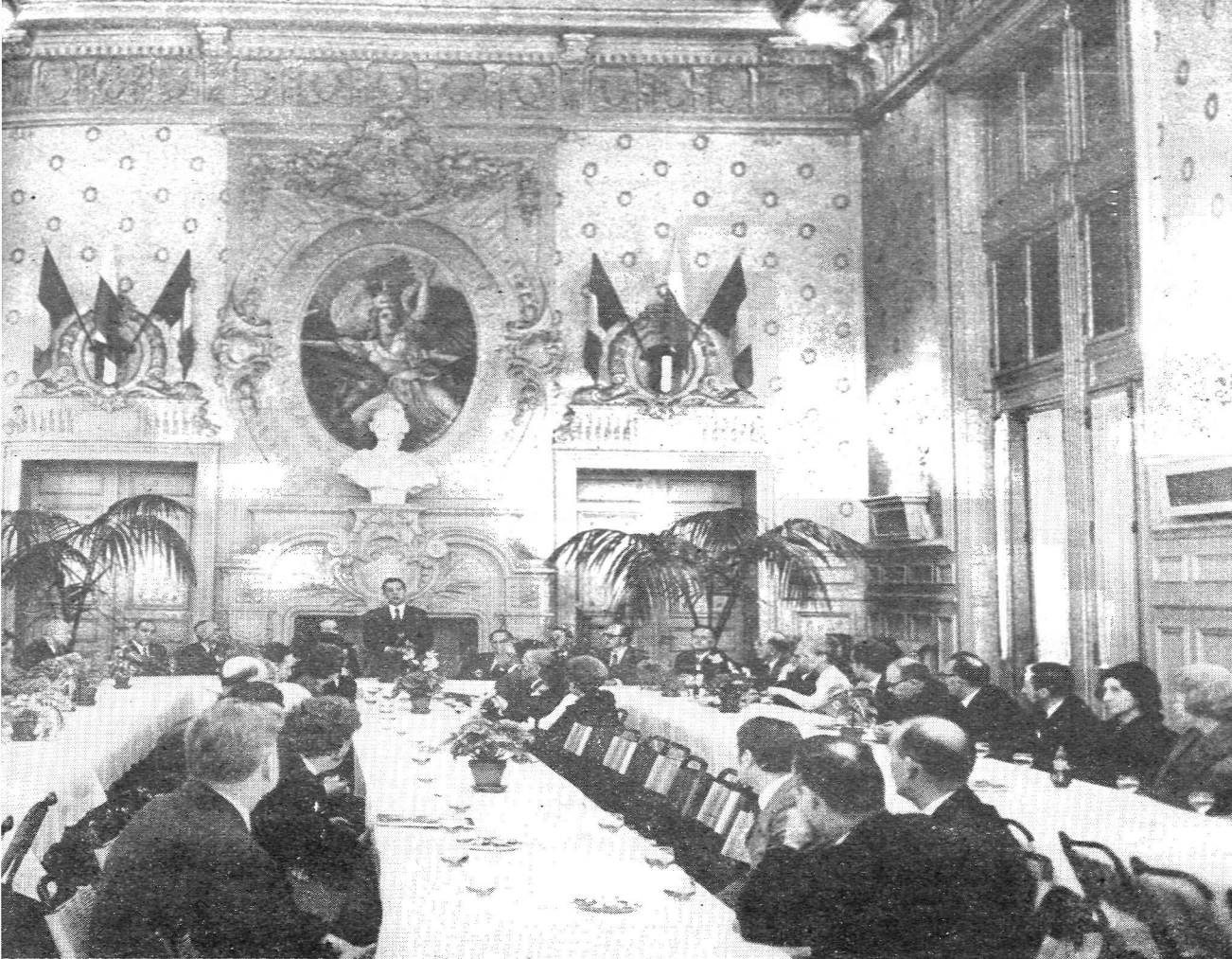
P. ambasador Wojtaszek mówił o wielowiekowej przyjaźni p

# AMBASADO



Na wystawie można było zaopatrzyć się w książki polskie, o





o polsko-francuskiej i o tym, że oba narody powinny jeszcze lepiej się poznać i zrozumieć

# R PRL W MONTLUÇON



czasopisma, płyty, wyroby artystyczne, znaczki do zbiorów, pamiątki z Polski



Młodzi i starsi pragną wyrazić przedstawicielowi Polski swą sympatię. Na lewo od p. ambasadora 78-letnia p. Joseaume, wnuczka powstańca



Miła rozmowa z rodakami: p. ambasador w towarzystwie pana Krajewskiego i pani Krukowicz



P. A. Lembowicz, nauczycielka języka polskiego, która wychowała w tych stronach kilka pokoleń



P. ambasador w wesołej pogawędce z podprefektem p. René Bargeton rezydującym w Montluçon

P. ambasador z zainteresowaniem rozmawiał z młodzieżą polskiego pochodzenia: Wyporski, Sikora, Skalski, Biłgorajski — jest ich tu dosyć dużo





# JESZCZE O PAMIĄTKACH EMIGRACJI



Jak sobie Czytelnicy przypominają, w jednym z powakacyjnych numerów „Tygodnika Polskiego” opublikowaliśmy artykuł zatytułowany „Serdeczne przyjęcie pamiątek Bractw Kurkowych w Poznaniu”, w którym zdaliśmy sprawę z uroczystości przekazania przez generalnego sekretarza Związku Polskich Bractw Kurkowych we Francji, p. Witolda Nowaka z Billy-Montigny (Pas-de-Calais), insygniów i pamiątek tegoż Związku Muzeum Narodowemu w Poznaniu.

Uroczystość ta odbyła się 9 sierpnia ub. r. Stanowiła ona uwieńczenie dyskusji o pamiątkach Emigracji, jaka toczyła się na łamach naszego pisma od połowy 1968 r. do końca 1970 r., i w której pierwszym głosem była właśnie wypowiedź p. Witolda Nowaka.

Niedawno zahaczyliśmy podczas reporterskiej podróży po północnej Francji o gościnny dom p. Nowaka. W trakcie rozmowy, jaką z nim odbyliśmy, generalny sekretarz Związku Polskich Bractw Kurkowych we Francji opowiedział nam szczegółowo o przyjęciu, jakie w sierpniu ub. r. zgotowano w stolicy Wielkopolski pamiątkom kurkowców polskich z Francji. Jesteśmy przeświadczeni, że relacja p. Nowaka o jego pobycie w Polsce żywo zainteresuje naszych Czytelników.

— Byłbym wam ogromnie wdzięczny za podkreślenie na łamach „Tygodnika”, że nasi rodacy w Kraju otaczają emigranckie pamiątki niezmiernym szacunkiem i pieczołowitością — zaczął p. Nowak — Podczas swojego pobytu w Poznaniu odczuwałem to poszanowanie dla naszych kurkowych pamiątek na każdym dosłownie kroku, ale najdobitniej wyraziło się ono w liście, jaki otrzymałem od dyrektora Muzeum Narodowego w Poznaniu, prof. dr Kazimierza Malinowskiego, tzn. od człowieka, w którego ręce przekazałem nasze pamiątki. Może mogliście zamieścić ten list w „Tygodniku”? Brzmi on następująco:

„Szanowny Panie! Muzeum Narodowe w Poznaniu składa Panu gorące podziękowanie za podjęcie inicjatywy i trud włożony w przekazanie nam na własność cennego zespołu pamiątek Związku Bractw Kurkowych we Francji.

Bardzo cenimy sobie pamięć Polaków z Francji o Macierzy — wyrażoną tak pięknie poprzez ten dar. Czujemy się specjalnie uhonorowani tym, że właśnie nasze Muzeum zostało obdarowane tak hojnie.

Prosimy, żeby Pan był łaskaw podziękować za to wszystkim Rodakom, którzy przyczynili się do tej darowizny. Prosimy też o przekazanie im naszych serdecznych pozdrowień z Poznania”.

— Jak wam wiadomo, te wszystkie kurkowe sztandary, szarfy, puchary, odznaki, afisze i inne pamiątki, jakie zawiozłem do Kraju, zostały wystawione w ratuszu poznańskim — ciągnął po chwili p. Nowak. — Otóż chciałbym zaznaczyć, że wystawę tę urządzono z nadzwyczajną starannością, i że wzbudziła ona w stolicy Wielkopolski duże zainteresowanie. Obejrzało ją 1.620 osób. Na jej otwarcie przybyli m. in. przedstawiciele poznańskiego środowiska kulturalnego oraz dawni członkowie Związku Polskich Bractw Kurkowych we Francji, którzy po ostatniej wojnie wrócili do Kraju. Otwarcie tej ekspozycji było transmitowa-

ne przez radio i telewizję. Sprawozdanie z wystawy opublikowały również poznańskie dzienniki — „Gazeta Poznańska”, „Express Poznański” i „Głos Wielkopolski”. Nadto pisały o naszych pamiątkach dwie gazety stołeczne mianowicie „Życie Warszawy” i „Express Wieczorny”. Dzięki artykułom, jakie naszym kurkowym pamiątkom poświęciła prasa krajowa, jestem obecnie w kontakcie z Bractwem Kurkowym z Krakowa. Aktualny krakowski król kurkowy p. inż. Zbigniew Szuba, natknął się bowiem na te artykuły i napisał do mnie miły list, w którym informuje mnie, że honorowymi członkami krakowskiego Bractwa Kurkowego byli w przeszłości m. in. słynny malarz Piotr Michałowski i Ignacy Paderewski, i że gościem tegoż Bractwa był w swoim czasie marszałek Francji i Polski Ferdynand Foch. P. Szuba przysłał mi również zdjęcie, na którym król krakowskiego Bractwa Kurkowego, tzn. on sam, i obaj marszałkowie, ubrani w przepyszne historyczne stroje kurkowe, paradują po jednej z powawelskich ulic...

— Słowem, przekazanie naszych pamiątek Muzeum Wielkopolskiemu miało przebieg wzruszający — kończył p. Nowak. — Mój ubiegłoroczny pobyt w Poznaniu był dla mnie potężnym, porównywalnym przeżyciem. Chciałbym za pośrednictwem „Tygodnika” raz jeszcze gorąco podziękować gospodarzom stolicy Wielkopolski, a zwłaszcza zastępcy przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej miasta Poznania — p. Jerzemu Langowskiemu (który udekorował mnie medalem Tysiąclecia i którego ja udekorowałem naszym kurkowym Krzyżem Zasługi), kierownikowi wydziału kulturalno-oświatowego Prezydium Rady Narodowej Poznania p. Goćwińskiemu, konserwatorowi poznańskich zabytków — p. Henrykowi Kondzieli oraz prof. Malinowskiemu (którego udekorowałem medalem wybitym z okazji czterdziestolecia Związku Polskich Bractw Kurkowych we Francji) za gościnne przyjęcie, jakie zgotowali naszym kurkowym pamiątkom.

...Chciałbym także zwrócić się za pośrednictwem „Tygodnika” z apelem do działaczy emigracyjnych, by wstępowali w ślady kurkowców, tzn. by skrzętnie gromadzili pamiątki swoich organizacji i przekazywali je Muzeum Wielkopolskiemu czy innym krajowym muzeom. Tam przecież, w polskich muzeach, tam, na tej polskiej ziemi, skąd nasz ród, tam właśnie, nigdzie indziej, tylko tam powinny te świadczące o przywiązaniu Emigracji do Macierzy pamiątki spoczywać.

## ANEGDOTA I RYSUNEK

Gwidon Miklaszewski jest znanym polskim humorystą i karykaturzystą. Jego rysunki znaleźć można w wielu ilustrowanych czasopismach, jak i w prasie codziennej. Jest on od kilku lat współpracownikiem „Tygodnika Polskiego”. A jego dowcipne rysunki stanowią swoisty kącik humoru, tak lubiany przez czytelników. Od niego bowiem zaczynają przeważnie lekturę Tygodnika.

— Nie wiem czy się Pan orientuje, ale ta rozmowa jest z okazji jubileuszu „Tygodnika Polskiego”, dlatego proszę o maksimum dowcipu, uśmiechu i wesela...

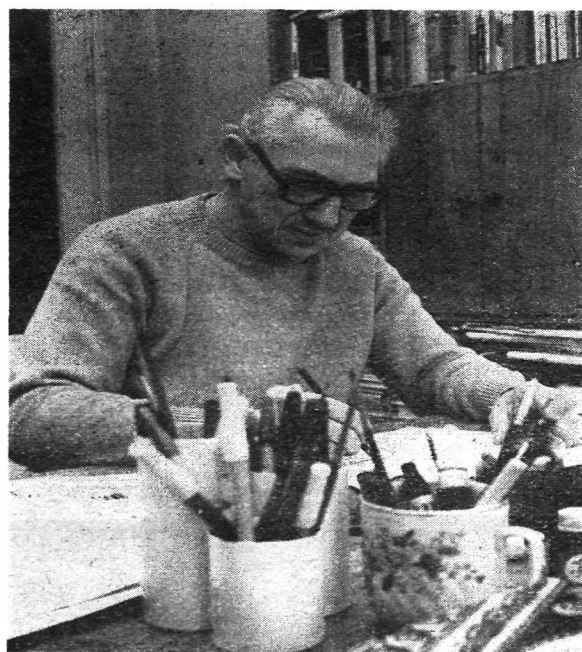
— O to chyba będzie trudno. Humoryści są przeważnie smutni.

— Czy to oznacza, że jest Pan pesymistą?

— Nie! Jestem optymistą, to jest przecież widoczne w moich rysunkach. Gdybym był pesymistą, przedstawiałbym swoich bohaterów złośliwie, byłaby to zgrzytliwość z mojej strony.

— Ma Pan stałych bohaterów...

— Nie. Jedyną postacią, z którą się nie rozstaje od 20 lat, jest Syrenka. Jej losy co tydzień mogą śledzić czytelnicy warszawskiego „Expressu Wieczornego”. Przez ten czas Syrenka wyrosła i obecnie chcę ją wydać za mąż... Nigdy nie przypuszczałem, że jej losami tak bardzo interesują się czytelnicy. Pewnego razu przed wyjazdem na urlop oddałem do redakcji teczkę z zapasem rysunków Syrenki. Tak się złożyło, że nie wszystkie zostały wykorzystane i jakiś rysunek ukazał się w listopadowym numerze pisma. Syrenka występowała tam w letniej sukience, bowiem rysunki były przygotowane na lato. Otrzymałem wówczas list od pewnej babci, która litowała się nad zziębniętą Syrenką i przestała dla niej na moje ręce ciepły



szal. Była to doprawdy wzruszająca troskliwość i dowód sympatii.

— Pańskie rysunki są bardzo rozbudowane tekstem, to niemal całe felietony...

— Ponieważ kiedyś byłem felietonistą i pisywałem w „Kurierze Poznańskim”, ale było to dawno, jeszcze przed wojną. Skończyłem studia prawniczo-ekonomiczne, nauczyły mnie one umiejętnej obserwacji, ostrości widzenia, to mi pomaga w pracy humorysty. Staram się, aby rysunki miały akcent aktualny. Rysowałem na wszystkie okazje, jubileusze i święta z wyjątkiem zaduszek, oczywiście.

— Czytelnikom w Kraju znane są okolicznościowe konkursy, których Pan jest autorem, czy nigdy się Panu nie zdarzyło rozwiązywać własnego konkursu?

— Rzeczywiście, raz musiałem. Był to konkurs z okazji rocznicy wyzwolenia Warszawy. Polegał on na tym, że poszczególne rysunki należało ułożyć w porządku chronologicznym. Przygotowując ten konkurs nie opierałem się na żadnym podręczniku historii. Rysowałem sceny, które każdy Polak zna z własnych przeżyć lub o których dowiaduje się z książek. Gorzej jest jednak z zapamiętaniem dat. Podobno po wydrukowaniu konkursu przychodziły tak sprzeczne odpowiedzi, że zdezorientowany redaktor naczelny polecił mi rozwiązać mój własny konkurs. Biedziłem się nad tym, szperając w przeróżnych źródłach, musiałem się dowiedzieć, kiedy został zburzony pomnik Kopernika, wybudowany pierwszy most przez Wisłę itd.

— Jest Pan rysownikiem, scenografem, autorem filmów rysunkowych, felietonistą, prawnikiem z wykształcenia, to bardzo dużo zawodów jak na jednego człowieka.

— Jestem zwolennikiem tzw. „płodozmian”. Jeżeli nie mam ochoty ilustrować książek, to wymyśliam nowy konkurs świąteczny. Jeśli mam dosyć konkursów, to rysuję nowy cykl o Syrence. W ten sposób robię zawsze coś nowego, chociaż w ramach tej samej specjalności.

— Nad czym Pan pracuje obecnie?

— Jestem akurat po fali konkursów, których na święta zrobiłem aż siedem. Teraz z pewnością zabiorę się do kolejnego cyklu rysunków dla krakowskiego „Dziennika Polskiego”, w którym od 23 lat co tydzień ukazuje się dziesięć moich rysunków. Pomnożmy te cyfry, 520 obrazków rocznie razy 23 lata, to ponad dziesięć tysięcy rysunków nie licząc, oczywiście, tych publikowanych w innych czasopismach.

— To prawie jubileusz, proszę więc przyjąć najlepsze życzenia od „Tygodnika Polskiego”.

E. B.  
Fot. Andrzej Stawicki



## NOWY HOTEL TURYSTYCZNY STANIE W WARSZAWIE

Przy ulicy Zagórnej na Powiślu znana już w Warszawie budowlana firma szwedzka „Skanska Cementgjuteriet” przygotowuje plac budowy, na którym stanie 300-miejscowy hotel turystyczny. Hotel zostanie oddany do użytku już we wrześniu br. „Orbis”, dla którego powstaje ten hotel, ogłosił przetarg wśród zagranicznych firm budowlanych. Przetarg wygrała firma budująca hotel „Forum” przy zbiegu Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich. Przedstawiony jednak przez firmę projekt tego hotelu nie odpowiadał aktualnym potrzebom, wobec czego do Malmö delegowany został znany warszawski architekt Zygmunt Stepiński, który jako koordynator nowego projektu, w oparciu o projekt wstępny, stworzył koncepcję, zachowując tylko szwedzki kosztorys i szwedzka technologia budowlana. Projekt powstał w 9 dni! W tym czasie przygotowano nie tylko projekt architektoniczny, ale także wszystkie rysunki techniczne instalacji elektrycznych, dźwigów, sanitariów itp.

W hotelu powstanie restauracja na 150 miejsc z zapleczem kuchennym wyposażonym w urządzenia szwedzkie, ponadto bar kawowy, sklep Banku PeKaO i salon fryzjerski. Wejście do hotelu prowadzić będzie od strony ul. Zagórnej, a do restauracji — od Wisłostrady.

## RZEMIOSŁO — LUDNOŚCI

Z zadowoleniem i satysfakcją przyjęto rzemiosło ustawy sejmowe „O wykonywaniu i organizacji rzemiosła” i „O ubezpieczeniu rzemieślników”, które weszły w życie z nowym 1973 rokiem. Dokumenty te wyjaśniają bowiem i upraszczają wiele spraw, regulują uprawnienia rzemieślnicze, jednym słowem — stwarzają warunki do rozwijania działalności rzemiosła na użytek społeczeństwa.

A o to właśnie chodzi. Znana jest powszechnie rola rzemiosła w polskiej gospodarce. Rzemiosło powinno uzupełniać produkcję rynkową, a przede wszystkim zwiększać różnego rodzaju usługi. Wspomniane ustawy sejmowe mają zatem istotne znaczenie w aktywizowaniu społeczno-gospodarczym takich regionów jak Białostoczczyzna. Właśnie obecnie — w związku z powołaniem gmin zamiast gromad — sprawa ukierunkowanego rozwoju rzemiosła w poszczególnych powiatach jest szczególnie ważna. Konieczne jest zwłaszcza rozwinięcie usług szczególnie poszukiwanych przez ludność wiejską. Za mało jest na polskiej wsi sztukatorów, lakierników, dekarzy, mechaników maszyn i in. Głównym kierunkiem działalności rzemiosła powinno więc być wykonywanie usług dla ludności głównie wiejskiej i zamieszkałej w małych miastach i osiedlach. Naturalnie, ten postulat nie oznacza że rzemiosło ma ograniczać swą działalność wyłącznie do świadczenia usług. Wprost przeciwnie — oczekuje się od niego również produkcji rynkowej celem wzbogacenia asortymentu towarów przeznaczonych dla ludności miast i wsi.

## NASZ KALENDARZ

- NIEDZIELA, 14 STYCZNIA**  
Feliksa, Hilarego
- PONIEDZIAŁEK, 15 STYCZNIA**  
Pawła, Domostława  
1945 — wyzwolenie Kielc  
1968 — zmarł Wojciech Kętrzyński — bojownik o polskość Warmii i Mazur, historyk i etnograf
- WTOREK, 16 STYCZNIA**  
Marcelego, Włodzimierza  
1968 — zmarł wybitny fizyk Leopold Infeld
- ŚRODA, 17 STYCZNIA**  
Antoniego, Rościława  
1945 — wyzwolenie Warszawy
- CZWARTEK, 18 STYCZNIA**  
Piotra, Małgorzaty  
1945 — wyzwolenie Krakowa
- PIĄTEK, 19 STYCZNIA**  
Henryka, Mariusza  
1945 — wyzwolenie Łodzi
- SOBOTA, 20 STYCZNIA**  
Fabiana, Sebastiana



## PRODUKCYJNY SUKCES ZJEDNOCZENIA „POLFA”

Znakomicie spisało się w ubiegłym roku Zjednoczenie Przemysłu Farmaceutycznego „Polfa”. Już w początku 1972 roku nastąpił duży wzrost produkcji w prawie wszystkich zakładach zjednoczenia, które musiały poddać zwiększonemu popytowi na leki z chwilą objęcia bezpłatną opieką lekarską mieszkańców wsi. Przeprowadzają wykonywanie zwiększonych zadań zakłady farmaceutyczne w Tarchominie, Krakowie, Jeleniej Górze, Kutnie i Warszawie.

W ciągu ubiegłego roku produkcja zjednoczenia wzrosła o około 27 procent. Przeszło 30 procent produkcji dodatkowej przeznaczono na pokrycie zapotrzebowania rynku wewnętrznego, resztę na eksport.

Wartość całej ubiegłorocznej produkcji w cenach detalicznych zamknęła się kwotą 9,5 miliardów złotych, a w roku bieżącym ma osiągnąć poziom 10,5 miliardów. „Polfa” czyni przygotowania do dalszego wzrostu produkcji z nastawieniem na maksymalne

pokrycie potrzeb resortu zdrowia. Warto dodać, że wprowadzone z dniem 1 stycznia br. ubezpieczenie rzemieślników jest także dopięciem do wzmocnienia produkcji wyrobów farmaceutycznych.

Z początkiem 1973 roku „Polfa” jako jedna z wielkich organizacji gospodarczych przechodzi na nowy system zarządzania i planowania. System m. in. kładzie nacisk na wszechstronne wykorzystywanie inicjatywy załóg oraz na premiowanie nowości.

## NOWOŚCI z FABRYKI SAMOCHODÓW OSOBOWYCH

Co dwie i pół minuty z taśm produkcyjnych warszawskiej Fabryki Samochodów Osobowych schodzi gotowy samochód. W ubiegłym roku FSO wyprodukowała 61 tysięcy Polskich Fiatów i 12,5 tysiąca Warszaw. Około 8,5 tysiąca tzw. standardów, czyli kompletnych części do montażu wysłano do Jugosławii i Egiptu. Ponad plan wyprodukowano 1400 samochodów.

W obecnym roku odbędzie się pożegnanie wysłużonego samochodu Warszawa. Fabry-

kę opuści jeszcze około 3—4 tysięcy tych zasłużonych dla polskiej gospodarki samochodów. Nadal jednak produkowane będą silniki i zespoły napędowe Warszawy, przeznaczone do dostawczych Nys i Zuków.

Uwaga dyrekcji i załogi FSO skoncentruje się na produkcji i unowocześnieniu Polskiego Fiata 125p. Już w ub. r. rozpoczęto produkcję modelu Combi, a w przygotowaniu znajduje się odmiana pick-up. Wszystkie odmiany będą stopniowo modernizowane, zgodnie z wymogami bezpieczeństwa oraz tendencjami panującymi w

światowym przemyśle motoryzacyjnym. W 1973 roku Polskie Fiaty 125p otrzymają m. in. zmienne zawieszenie tylniej osi, nowoczesne klamki zewnętrzne tzw. kasetkowe oraz kolumnę kierownicy skracającą się w razie zderzenia. Na rok 1975 FSO zaplanowała gruntowną zmianę nadwozia Polskiego Fiata 125p.

Samochody z warszawskiej fabryki są już dobrze znane w wielu krajach Europy oraz krajach pozaeuropejskich. W ub. roku wyeksportowano ponad 104 tysiące Polskich Fiatów 125p w wersjach 1300 i 1500 cm<sup>3</sup>.

## TYGODNIOWA GAWĘDA

Ledwo wróciłem z Katowic, wybrałem się do Poznania. Przystojnie powiada, że podróże kształcą, nic jednak nie mówi o tym, że męczą. Osobiście uwielbiam podróże z innego jeszcze powodu, mianowicie nie noszę bezruchu. Człowiek wtedy gnusnieje, zasklepia się w sobie, zaś zdany na gazetę i telewizor nie może wiedzieć o tym, co w Kraju się dzieje. W Poznaniu nie byłem dosyć dawno, bo tyle tam teraz targów, że hotele prawie wciąż zajęte i nie ma się gdzie zatrzymać. Tak, tak, nie piszę przesadnie, nasi kupcy i sprzedawcy rozbawiali się na dobre, a że klienci stawiają coraz wyższe wymagania, trzeba się porządnie starać, aby handlowy interes szedł. Trafiliem na pewien luz, bo targów nie było akurat.

Przed wszystkim zdumiał mnie sam Poznań, miasto dosyć ciasne, stałe, jak je ostatnio pamiętam, rozkopane. Wjechałem szeroko, wygodną szosą Warszawską, mając po lewej ręce nagle wyrosłe, niemal nowe miasto — dzielnicę Rataje. Przejazd przez Wartę, kilka krętych uliczek Starego Miasta, wciąż tak samo pięknego, z nieodłącznym tłumem gapiów przed słynnymi Koziółkami na wieży renesansowego Ratusza, jeszcze trochę i... już centrum — Plac Wolności, ulica Armii Czerwonej. Odnowione, czyste, na nowo wzniesione.

Po zjedzeniu golonki, a nigdzie tak świetnie nie podają golonki, jak w Poznaniu, z grochem puré, z kapustą, piwem, wybrałem się na spacer. Miasto pamiętałem z zatłoczonych ulic, z ciasnoty samochodowej, z utyskiwań na komunikację. Prawde mówiąc było w tym wiele racji. Kiedy wyraźnie zaczęły się rysować perspektywy szybkiego rozwoju produkcji samochodów osobowych (wersje Fiata) podnieśniono larum na temat naszych dróg i zaplecza samochodowego. Okazało się, że drogi mamy dobre, że zaplecze dla rozwoju komunikacji prywatnej można zbudować, natomiast najtrudniej przyjdzie załatwić tę sprawę w miastach. W Warszawie, na przykład, o czym Wam już, Drodzy pisałem sprawą węzłową stało się szybkie zbudowanie Trasy Łazienkowskiej. Miał swój problem do rozstrzygnięcia i Poznań, po którym właśnie spacerowałem. Chodziło o tak zwaną Kaponierę, ruchliwe skrzyżowanie tuż obok terenu Międzynarodowych Targów Poznańskich. Było to skrzyżowanie udrę-

## O POZNANIU I KAPONIERZE — PODRÓŻE KSZTAŁCĄ

ką i dla pieszych i dla kierowców. Otóż przez wiele lat Kaponiera była rozkopana, a rozgardzaj na ulicach przyległych okropny. Teraz widzę: Kaponiera już gotowa. Pytam z głupia frant, zwykłych przechodniów, dlaczego mówią Kaponiera. Nikt nie wie. Oto i siła tradycji. Poznaniacy, w ogóle Wielkopolanie, są bardzo przywiązani do tradycji, co osobiście wysoko cenię. W nowoczesnym, tak do siebie podobnym świecie, przyjemnie jest rozróżnić kogoś po tym, jak mówi, ubiera się, zachowuje. W Poznaniu na ziemniaki nie mówi się z niemiecką „kartofle”, lecz pyrki. Nie mówi się „altanka”, lecz z francuska antrejką. Pozostała też owa dziwna Kaponiera, której tradycja sięga zapewne jeszcze czasów wojen napoleońskich. Caponnière jest określeniem fortyfikacyjnym i dostownie znaczy tyle, co kojec. W tym miejscu kiedyś Poznań się kończył i tu się bronił przed wrogiem. Ale tak już w życiu bywa. Okoliczności historyczne zapomniano, nazwa została. Powiedźcie sami, Miłi, czy to nie wesole, kiedy na skrzyżowanie ulic mówi ktoś Kaponiera? A wszyscy starzy Poznaniacy tak właśnie mówią.

No, ale nie chcę stale gawędzić o Poznaniu. Jadę dalej. Piękna, równa szosa, wszędzie czyste i schludne domki, jedne pod dachem, inne przy fundamentach. I oto Września. Miasto, znane z historii. Potem Konin, już z dala widać wielkie kopce kopalni odkrywkowej i całą ogromną dzielnicę mieszkaniową. Pamiętam Konin mały, prowincjonalny. Teraz chodzi się po nim, jak po warszawskim osiedlu Za Żelazną Bramą. To cieszy. Cała Polska, wiejska i małomiasteczkowa, staje się do siebie podobna. Różnic prawie nie widać, w zaopatrzeniu sklepów, w jakości budownictwa, w strojach, w zachowaniu ludzi, w ich mowie. Ta równość nigdy nie była tak widoczna, jak dziś. Stwierdzając ten fakt, wjeżdżam do Warszawy, która każdego podróżnego wita pięknym herbem neonowym: Syrenką. Napis głosi: Warszawa wita. Byłbym niesprawiedliwy, gdybym nie przypomniał, że małe miasta witają wszystkich równie serdecznie. Września wita. Konin wita. Okazuje się, że u dobrego gospodarza nawet drogi potrafią być grzeczne.

MAREK

## GOSPODARKA

### STATKI-CHŁODNOCWCE ZE STOCZNI GDAŃSKIEJ

W Stoczni Gdańskiej rozpoczęto budowę prototypowego chłodnicowca, który otworzy nową, wielką serię tego typu statków, bardzo szybkich i nowoczesnych, przystosowanych specjalnie do przewozu bananów owoców cytrusowych, masła, mięsa mrożonego, a także mięsa w osłonie dwutlenku węgla, co jest zupełnie nowym rozwiązaniem technicznym.

### NOWE KONTAKTY „LATONY”

Ozorkowska „Latona” przystąpiła do realizacji zamówień dwóch pozyskanych klientów zagranicznych z Francji i Anglii, a obejmujących łącznie ponad 50 tysięcy damskich sukienek. Dla odbiorcy angielskiego szyć się suknie z torlenu, a dla francuskiego z elanobawełny. Wartość eksportu fabryki, której wyroby znane są już w wielu krajach, zamknęła się w ub. r. sumą 2750 tysięcy złotych dewizowych.

## LALA-1 — LATAJĄCE LABORATORIUM

Ostatnio nad Warszawą można było zauważyć przelatujący z charakterystycznym hukiem odrzutowca niewielki dwupłatowy samolot. Jest to unikalny samolot doświadczalny o napędzie mieszanym tłokowo-śmigłowym i odrzutowym. Niezwykle ciekawa konstrukcja powstała w Instytucie Lotnictwa. Samolot — latające laboratorium nazwany został LALA-1. Służy on do celów badawczych w dziedzinie nowych rozwiązań konstrukcyjnych samolotów rolniczych i urządzeń agrolotniczych.

Samolot wyposażono w standardową aparaturę agrolotniczą na środki ciekłe i stałe. Doświadczenia uzyskane podczas lotów z silnikiem odrzutowym mają duże znaczenie w związku z prowadzonymi przez konstruktorów polskich i radzieckich pracami nad nową konstrukcją samolotu rolniczego o dużym udźwigu, oznaczonym symbolem M-15.

## ŚNIEŻNE SKUTERY DLA GOPR

W alpejskich miejscowościach ratownicy górscy mają już od dawna do swojej dyspozycji tzw. skutery śnieżne. Wkrótce i polskie placówki Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego zostaną wyposażone w tego rodzaju sprzęt. Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki zakupił cztery skutery śnieżne w Finlandii. Pojazdy te rozwijają szybkość do 60 kilometrów na godzinę i mogą zabierać dwie osoby. Dwa skutery otrzymała bieszczadzka grupa GOPR, a po jednym — grupy działające w rejonie Podhala i Karkonoszy.

## Jednym ZDANIEM

● W Warszawie koncertował wybitny pianista Fou T'Song, laureat Konkursu Chopinowskiego w 1955 roku.

● Edycja „Opowiadań” Marii Dąbrowskiej zapoczątkowała nową serię wydawniczą Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” — nosi ona nazwę „Biblioteki” — literatury XXX-lecia” i obejmować będzie najwybitniejsze utwory okresu powojennego.

● Uroczysta sesja naukowa zorganizowana przez Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk odbyła się w Warszawie w związku z 75-leciem urodzin wybitnego poety Władysława Broniewskiego.

● Pierwszą nagrodę w konkursie na „Medal kopernikowski”, który będzie wręczony ludzmi szczególnie zasłużonym w obchodach 500-lecia urodzin Kopernika, zdobył warszawski rzeźbiarz Adam Myjak.





# Dla Pań i o Paniach

## naj

**NAJLADNIEJSZA** buzią do reklamowania na terenie Kraju kosmetyków znanej angielskiej firmy Yardley okazała się — w wyniku konkursu — studentka IV roku Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej, warszawianka Ewa Markowska.

**NAJSTARSZEMU** stadłu małżeńskiemu grozi rozwód na skutek pozwu złożonego przez 68-letnią mieszkankę Rudy Śląskiej, która po 48 latach małżeństwa dowiedziała się, że mąż na tydzień przed ślubem zdradził ją z jej przyjaciółką.

**NAJZABAWNIEJSZA** przygode miała ostatnio popularna spikerka warszawskiej telewizji, pani Krystyna Loska. Pewnego dnia kupowała coś w sklepie a obok stała pani z 4-letnią córeczką. Mamusiu — zapytało dziecko — czy ta pani jest z telewizji? — Tak — odpowiedziała mama. — Ale przecież tamta nie ma nóg, a ta ma!

**NAJBARDZIEJ** izażą historię opisał ostatnio jeden z dzienników górnośląskich. Oto 15-letnia Karina M. — po wyjeździe ukochanego chłopca z rodzicami na stałe do Szczecina, zaniemogła na zdrowiu. Po 14 dniach bezskutecznych interwencji lekarzy jedna z koleżanek chorej wezwała telegraficznie obiekt westchnień dziewczynki. Wrócił, a ona w ciągu kilku dni ozdrowiała. Historia ma happy end: chłopak — za zgodą rodziców — zamieszka na Śląsku do czasu ukończenia studiów.

AU FUMET  
SAVOUREUX



### Le pain d'épices aux confitures

Si le miel est la base de tous les pains d'épices il existe mille façons de les confectionner et l'on pourrait consacrer un livre de recettes uniquement à l'art et la manière de faire ces toujours délicieux „pier-nik”. Nous vous proposons aujourd'hui un pain d'épices facile à confectionner, aux confitures ou à la marmelade.

Faites fondre dans une casserole 1/2 litre ou 1 litre de miel. Quand il commence à bouillir légèrement, ajoutez un peu d'eau de rose. Versez ensuite de la fécule de pomme de terre, autant qu'il en entrera, afin que la pâte soit ferme et légère à la fois. Travaillez-bien la pâte et ensuite divisez-la en deux parties.

Etirez une moitié sur une plaque bien beurrée auparavant. Sur cette première couche, étalez des confitures épaisses ou bien de la marmelade. Après avoir étalé au rouleau la seconde moitié de pâte, recouvrez-en les confitures et glissez au four, à feu moyen.

Si vous le désirez, au moment de la confection de la pâte, vous pouvez ajouter le zeste d'un citron ou d'une orange, dans ce cas il serait bon d'employer de la marmelade d'orange ou de citron.

Coupez ensuite le pain d'épices en carrés et servez.

ERNESTINE DODUE

## „Moda Polska” rozszerza kontakty z zagranicznymi domami mody

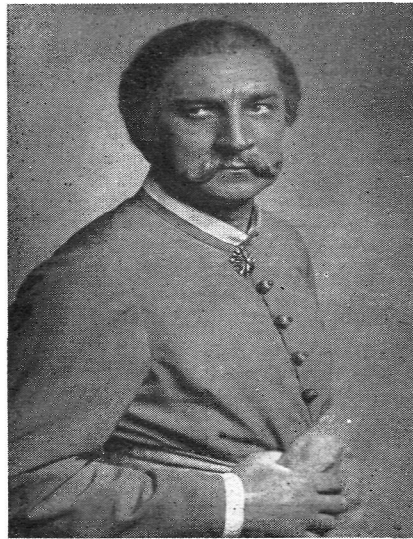
Przedsiębiorstwo „Moda Polska” należy do nielicznych w Kraju instytucji, które zajmują się jednocześnie: dyktowaniem mody, produkcją lansowanych modeli oraz ich sprzedażą. Skupienie w jednym ręku tych podstawowych funkcji sprawia, że może ono pełnić rolę wiodącą w sprawach mody.

Własne zakłady szyjące odzież i okrycia, własne pracownie dziewiarskie i galanteryjne, to gwarancja nadszania za modą, a nawet reagowania na pierwsze sygnały jej kolejnych zmian.

Prawda, że „Moda Polska” nie jest firmą ubierającą masy, że produkcja jej to tzw. krótkie serie, ale takie właśnie wymagania stawiają klientki wobec producentów odzieży. Rośnie też zainteresowanie artykułami luksusowymi, które w coraz większych ilościach sprzedawamy z zagranicy.

Obok działalności rozwijanej na rynku krajowym, „Moda Polska” wychodzi coraz szerzej na teren międzynarodowy. I nie są to tylko pokazy naszych kolekcji, ale konkretne umowy handlowe z firmami zagranicznymi o tym samym co „Moda Polska” profilu działania. Obok istniejącej już umowy z kontrahentem niemieckim prowadzone są obecnie rozmowy z przedstawicielami firm czeskich, rumuńskich, bułgarskich, jugosłowiańskich i węgierskich.

### MEŃCZYŻNA WART UWAGI PAŃ



45 lat pracy artystycznej na scenie operowej, to szmat czasu, a taki właśnie jubileusz obchodził niedawno ceniony śpiewak, bas — Kazimierz Poreda.

Ma w swym repertuarze około 40 partii. Do najczęściej wykonywanych należy Mefisto w „Faustie”, którego śpiewał kilkakrotnie.

Ten znany śpiewak całą swoją karierą związany jest z Warszawą, gdzie debiutował i gdzie do dziś zbiera zasłużone oklaski.

### W TYM TYGODNIU OBCHODZĄ IMIENINY

14 stycznia — FELIKSA

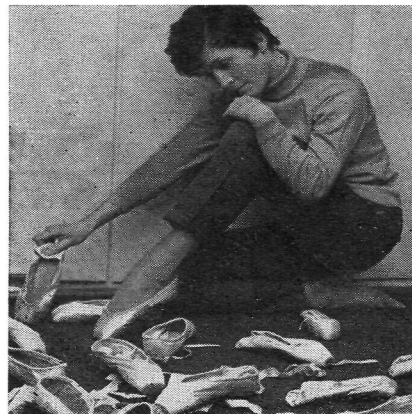
to imię jest pochodzenia łacińskiego i oznacza człowieka *szczęśliwego*. Można mieć nadzieję, że i kobieta idąca przez życie u boku Feliksa będzie szczęśliwa.

18 stycznia — BEATRYCZE

rodowód tego imienia jest łaciński i znaczy: *uszcześliwiająca, niosąca radość*. Nosiła to imię ukochana Dantego Alighieri; jej piękność opisał m. in. w Boskiej Komedii.

19 stycznia — HENRYK

jest to imię pochodzenia germańskiego i oznacza dosłownie *bogatego pana*. Jeśli więc wierzyć, że imię wpływa na noszącą je osobę — życie u boku Henryka nie będzie ciężkie.



### GORĄCO POLECAMY

Na początku tego roku wyjeżdża na dłuższe, bo 6-tygodniowe tournée do Francji **Bożena Kociolkowska**, znakomita solistka baletu Teatru Wielkiego w Warszawie. W przygotowanym programie tańczyć będzie Mazurka Chopina, taniec folklorystyczny, oparty na motywach góralskich, kompozycję do muzyki Andrzeja Sadowskiego oraz addagio z baletu „Spartakus” Cha-czaturiana. Partnerem pani Bożeny będzie **Ryszard Krawucki** solista baletu Teatru Wielkiego.

### CIEKAWOSTKI

#### WYSOKA WPŁATA ZZA OCEANU

Do biura odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie wpłynęło zawiadomienie, że nasza rodaczka mieszkająca stale w Kalifornii, 84-letnia pani Ganna Walska, przekazała 10 tys. dolarów na odbudowę królewskiej siedziby. Ofiarodawczyni była niegdyś znaną śpiewaczką operową, występowała na scenach Europy i Ameryki.

#### RAZEM PRZEZ POŁ WIEKU

W grudniu ub. roku odbyła się w Warszawie wzruszająca uroczystość wręczenia odznak „Za długoletnie życie małżeńskie” pięciu parom, które przeżyły w małżeństwie 50 lat.

#### POLSKIE GWIAZDY

Bieżący sezon w nowojorskiej Metropolitan Opera jest dla polskich artystów pełen dobrych nadziei. Po raz pierwszy od wielu lat gośćmi opery będą: solistka **Teresa Kubiak** (z Łódzkiego Teatru Wielkiego) i dyrygent **Kazimierz Kord** (z Wielkiej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia). Nowojorska publiczność zobaczyła i usłyszała ich po raz pierwszy w „Damie pikowej” 27 grudnia minionego roku.

## PORTRET TYGODNIA



### Zofia Nasierowska

Z kobiet zajmujących się w Polsce piękną sztuką fotografii jest chyba najbardziej znana. Od kilkunastu lat jej prace można oglądać na wystawach krajowych i zagranicznych, na okładkach pism, w foyer teatrów. O Zofii Nasierowskiej publikuje się wiele notatek w prasie, donosząc o jej sukcesach artystycznych, nagrodach. Jest ona artystką o poważnym dorobku.

W grudniu czynna była w Warszawie wystawa fotografii Zofii Nasierowskiej pt. „Rodzina”.

— Chciałam pokazać różne osoby — ludzi starych, młodych, intelektualistów, artystów, rzemieślników — mówi artystka o swoich pracach przedstawionych na warszawskiej wystawie.

Na zdjęciu — autoportret rodziny: Zofia Nasierowska z mężem, reżyserem filmowym Januszem Majewskim i dziećmi — Anką (8 lat) i Pawłem (5 lat).

### Czy aby wszystko wiecie o kobiecie

To zadziwiające ilu mężczyzn z przyszłością wpada w ręce kobiet z przeszłością.

MICHELANGELO ANTONIONI

\*

Najmilsze są zawsze dzieci własne, ale żona cudza.

KOREANSKIE

\*

Zadna kobieta nie zapomina pierwszego mężczyzny w swym życiu. Nawet jeśli zdaje się jej, że wymazała go całkowicie z pamięci, myśl o nim pozostaje w podświadomości.

J. D. CARR



# PODWÓJNI JUBILACI

— Nigdy nie myślałem, że kiedyś tutaj, w Grâce-Hollogne, gdzie mieszkam od ponad czterdziestu lat, u wejścia do urzędu gminnego specjalnie dla mnie położą czerwony chodnik, żebym po nim wszedł na uroczystość dla mnie, Józefa Noconia, zorganizowaną — mówi dziś jeszcze wzruszony. — A jednak tak było. Gmina zorganizowała dla mnie i dla żony tę uroczystość z okazji naszych złotych godów. Podejmował nas burmistrz w otoczeniu ławników, radnych, komisarza policji. Był szampan, były kwiaty. Dostaliśmy pamiątkowy srebrny talerz z wyrytym na nim napisem: „Noces d'Or. Nocoń-Płoszaj 13.XI.1972”. Widocznie gmina jest ze mnie zadowolona, byłem zawsze dobrym robotnikiem i obywatelem...

Tym uhonorowaniem ich przez władze gminne żyją do dziś jeszcze Józef i Katarzyna Noconiowie. Przyzwyczajeni od najmłodszych lat do ciężkiej pracy i ciężkiego życia, nigdy nawet nie mieli czasu pomyśleć, że za ich trud i codzienny wysiłek należy im się satysfakcja, podziękowanie. A przecież licząca dziś 71 lat Katarzynę Noconiową, już gdy miała 6 lat, matka posłała do wujka do pilnowania dzieci i sprzątania. O szkole naturalnie w ogóle nie było mowy, a na Kielecczyźnie, podobnie jak i w innych regionach Polski, kto nie miał ziemi, miał biedę. Wujek miał ziemię, więc tam rozpoczęła Katarzyna swą pracę. Józef Nocoń, pochodzący również z Kielecczyzny nie miał jeszcze 14 lat, jak zaczął pracować w kopal-

ni koło Sosnowca. Nie było łatwo się tam utrzymać, panowało bezrobocie — młodego Józefa Noconia, nikt nie potrzebował. Pojechał szukać pracy w Tyrolu, potem był w wojsku, po wojsku znowu udawało mu się od czasu do czasu popracować w jakimś niewielkim szybiku. Wreszcie w 1929 roku wyemigrował w poszukiwaniu pracy do Belgii. Znalazł ją, jak wielu innych polskich emigrantów, w kopalni. W powiecie olkuskim w Polsce zostawił żonę Katarzynę z dwojgiem dzieci — Sabiną i Marianem. Marzeniem jego, podobnie jak innych Polaków, było zarobienie trochę pieniędzy i kupno ziemi. W 1937 roku żona przyjechała jednak z dziećmi do Belgii. Potem wybuchła wojna, miały kolejne lata, i ani się Józef Nocoń nie obejrzał, jak dzieci dorosły, córka wyszła za mąż i wyjechała do Kanady, ożenił się syn, narodziły się wnuki. W 1959 roku, po 30 latach pracy w kopalni, Józef Nocoń przestał pracować. Ze 100-procentową pylicą przeszedł na emeryturę. Dziś ma 75 lat.

Oto sucha, zwięzła relacja o pracowitym życiu Józefa i Katarzyny Noconiów, o ich biedzie i znoju. Radość ich były i są dzieci, które starali się jak najlepiej wychować, wnuki, co pewien czas wyjazdy do Polski.

Przed piętnastu laty do ich domu trafił nowy przyjaciel — „Tygodnik Polski”. Polubili go obydwójce i wypatrzyli go co tydzień, jak kogoś bliskiego. Będąc od początku istnienia „Tygodnika Polskiego”, jego prenumeratarami, państwo Noconiowie obchodzą wraz z nim więc swój drugi — poza złotymi godami — jubileusz.

— Dla nas „Tygodnik” jest wszystkim — mówi pani Noconiowa. — Często mówię do męża: przeczytaj mi to, czy tamto. Brak nam tu w Belgii przyjaciół, znajomych, każdy dziś zajęty sobą. Czasem zagląda do nas Poldek Ziębowiec, co kilka dni odwiedza nas syn. A „Tygodnik” jest dla nas tym łącznikiem ze światem, z Polską...

Pan Nocoń dorzuca, że jedna rzecz nie podoba mu się tylko w „Tygodniku”, iż niektóre artykuły pisane są w języku francuskim.

— Ja się nie gniewam — mówi pośpiesznie — ale żał mi tych stron, po polsku nie przepuszczę niczego. Wszystko przeczytam...

Tacy są państwo Józef i Katarzyna Noconiowie, nasi podwójni jubilaci. Z racji odległości między Paryżem a Grâce-Hollogne w Belgii nie możemy na ich przyście wyścielać czerwonym chodnikiem schodów prowadzących do redakcji, ale nie mniej serdecznie i gorąco niż w urzędzie gminnym w Grâce-Hollogne życzymy Im doczekania się diamentowych godów. Wraz z „Tygodnikiem Polskim”.

URSZULA KOZIEROWSKA



## La semaine des Jeunes

écrire de fois à autre à l'instar du bon La Fontaine: „Qu'un ami véritable est une douce chose!”

Combien avez-vous de véritables amis? Un? Deux? Trois? Quarante, comme le chef des brigands dans „Ali Baba et les quarante voleurs”?

cadeau, c'est plus facile à dire qu'à faire. En effet, que peut-on offrir à quelqu'un qui vient d'entrer dans sa seizième année? Du rouge à lèvres ou du rouge à joues? Mais où „La Semaine Polonaise” pourrait-elle bien se le mettre, ce rouge? Sur la couverture? Ne

Polonaise” de publier des textes en langue française. A les en croire, les jeunes Français et les jeunes Belges d'ascendance polonaise ne lisent pas ces textes et s'en moquent comme de l'an quarante. A les en croire, les jeunes Français et les Belges d'origine polonaise n'ont cure de la culture polonaise.

Et alors? En bien, „La Semaine Polonaise” n'a pas ajouté créance à ces assertions. Elle a continué de publier des textes en langue française, et notamment cette „Semaine des Jeunes” qui est devenue le rendez-vous des jeunes qui s'intéressent à la culture polonaise et qui ont de l'attache pour la Pologne.

Ces jeunes sont légion. Il y en a dans le Nord, où habitent Michel-Daniel Robakowski, Christiane Pacanowski et Jacqueline Lurka, dans l'Est, où demeure Marcel Konieczny, dans l'Ouest, où vit Pola Reverend, dans le Centre, où habite Serge Woyciechowski, dans le Midi, où habite Aline Kijowski, etc.

Je pense que ces jeunes devraient se faire un point d'honneur de mettre le quinzième anniversaire de „La Semaine Polonaise” à profit pour la remercier de publier des textes français et lui donner leur amitié. Comment lui donner notre amitié? En lui envoyant une lettre ou une carte postale? Bien sûr. En lui écrivant: „Merci. Continuez.” Naturellement. Mais surtout en la faisant connaître à nos amis.

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

## COMMENT DONNER SON AMITIE

Vous connaissez peut-être le délicieux écrivain humoriste Alphonse Allais? Cet auteur a produit entre autres un texte éblouissant d'humour intitulé „Un drame bien parisien”, dans lequel il a mis en scène un ménage composé d'un certain Raoul et d'une certaine Marguerite. Il y raconte qu'un matin, Raoul reçut le mot suivant:

„Si vous voulez, une fois par hasard, voir votre femme de belle humeur, allez donc, jeudi, au bal des Incohérents, au Moulin-Rouge. Elle y sera, masquée et déguisée en progogue congolaise. A bon entendeur, salut! Un Ami!”

J'espère que vos amis à vous ne ressemblent pas à l'auteur de cette vilaine missive. J'ose aussi espérer que vous ne pensez pas avec l'écrivain italien Giovanni Papini que „les amis ne sont rien d'autre que les ennemis avec lesquels nous avons conclu un armistice, qui n'est pas toujours honnêtement observé”. J'espère également que vous n'êtes pas prêts à déferer à l'avis du romancier anglais Aldous Huxley, lequel prétend que „l'une des fonctions principales d'un ami consiste à subir, sous une forme plus douce et symbolique, les châtements que nous désirerions, sans le pouvoir, infliger à nos ennemis”. Je me plais à penser que vous êtes, comme Montesquieu, amoureux de l'amitié et que vous aimez à vous

Vous n'oubliez personne? Vous en êtes certains? Eh bien, moi, je suis certaine que vous avez fait un oubli. Vous n'avez pas pensé à „La Semaine Polonaise”. Et vous avez aussi omis d'inclure dans la liste de vos véritables amis la fille de „La Semaine Polonaise”, c'est-à-dire „La Semaine des Jeunes”. N'auriez-vous pas pris „La Semaine Polonaise” et „La Semaine des Jeunes” pour amis? Plait-il? Si? J'en étais sûre. Vous avez bien fait. Vous avez bien fait. Vous avez bien placé votre amitié c'est moi qui vous le dis.

Pourquoi est-ce que je vous entends sur l'amitié, „La Semaine Polonaise” et „La Semaine des Jeunes”? C'est simple: „La Semaine Polonaise” vient d'entrer dans sa seizième année, et comme „La Semaine Polonaise” est l'amie intime de „La Semaine des Jeunes” et que les amis de nos amis sont nos amis, j'estime que nous nous devons de faire fête à „La Semaine Polonaise” et de lui offrir quelque chose pour son anniversaire.

Il est certes facile de faire fête à „La Semaine Polonaise”: il suffit que ceux d'entre les garçons qui ont une voix de stentor — Marcel Konieczny de Maizières-les-Metz par exemple — se mettent à crier: „Vive La Semaine Polonaise; Hip, hip, hip; hurra!” et que nous fassions chorus avec eux. Mais pour ce qui concerne le

croyez-vous pas que cela risquerait d'offusquer les personnes âgées? Nous ne pouvons pas non plus offrir de chocolats, car „La Semaine Polonaise” n'a pas de dents et elle ne pourrait pas les manger. Et nous ne pouvons pas non plus lui faire cadeau d'un rasoir électrique, car si „La Semaine Polonaise” n'est pas une femme, il s'en faut également beaucoup qu'elle soit un homme. „La Semaine Polonaise” est un journal. Même quand elle aura cent ans, elle n'aura pas besoin de se raser. Quelle poisse!

Réfléchissons. Que peut-on offrir à un journal? Je crois que j'ai trouvé. On peut, si on ne l'a pas encore fait, lui donner son amitié. Comment faut-il s'y prendre? Je vais vous le dire. Comme vous le savez ou ne le savez pas, certains lecteurs — je parle bien entendu des anciens — savent mauvais gré à „La Semaine

## WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

M-lle FRANÇOISE BANNIER, 84 rue de l'Aqueduc, 75010 — Paris (France), studentka matematyki, interesująca się tańcem ludowym i muzyką ludową, kolekcjonująca znaczki i kartki pocztowe, pragnie nawiązać kontakt korespondencyjny z Polką z Kraju, lat 20—25. Może korespondować w języku francuskim, angielskim lub rosyjskim.

LILA BOHDAN — Szczecinek, ul. Jeziorna 17/19 — poszukuje przyjaciół wśród młodych z Francji. Zbiera widokówki fotezy filmowe, znaczki. Lubi podróżować. Ma 18 lat.

WALDEMAR DZIKI — Tomaszów Lubelski, Osiedle XX-lecia PRL, bl. 1 m. 16 — pisze: „W czasie ostatnich wakacji przebywałem w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Tam spotkałem się z młodzieżą z Francji. Była to grupa uczniów przebywająca na kursie języka niemieckiego. I właśnie tam w Berlinie zapoznalem się z dwiema koleżankami z Paryża. Dostałem od nich adresy, lecz niestety zgubiłem je. Interesuję się bardzo Francją i chciałbym tam mieć przyjaciół. Dlatego proszę zamieścić mój adres, może ktoś do mnie napisze. Interesuje mnie sport, turystyka, film, filatelistyka i różne sprawy młodzieżowe.

WYTYNIJ

Nazwisko (Nom) \_\_\_\_\_ Imię (Prénom) \_\_\_\_\_  
Adres (Adresse) \_\_\_\_\_

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

PRZEŚLIJ DO REDAKCJI



# ODSZUKAC

Krystyn Ziemski

# BETA-„12”

(16)

— Mali ludzie — ocenił ich Bieżan. Wolał „nieuczestnych”, takich jak Antczak. Uważał, że są szerszi, uczciwsi, mimo pozorów cynizmu. Tamci — jeśli by wyjął ich z opakowań w układność i grzeczność — okazaliby się głupi, płytki, nieciekawi. Na tych instynktach można grać — pomyślał o wrogim wywiadzie.

Trzask gwałtownie otwieranych drzwi oderwał Bieżana od charakterystyk. — Co się stało? — spytał, widząc wzburzoną twarz Świątka.

— Trzeci zamach na Patkowskiego — wykrztusił z trudem. — Dziś rano usiłowano otruć jego „sobowtóra” — Mariana Jastronia.

## ROZDZIAŁ XVII

**K**ORDA z trudem trafił do pracowni Kwietnia. Mieściła się na poddaszu. W miejscu dzwonka sterczały kawałki drutów.

Zapukał. Odpowiedziała mu cisza. Załomotał głośniejsze. Raz i drugi. Usłyszał człapiące wolno kroki, a potem gruby, przepity głos: Kto tam?

— Chciałem kupić obraz — odparł Korda.

W uchylonych drzwiach ukazał się wysoki, przygarbiony mężczyzna w brudnym szlafroku. Odór niemytego ciała i alkoholu buchnął Kordzie w twarz.

— Jaki obraz? — mruczał prowadząc Kordę do pokoju. Pokój był zagraconą mansardą. Na sztalugach częściowo zamalowane płótno. Kilka obrazów stojących pod ścianami. Niemyte chyba od lat okna. Na podłodze niedopałki, śmiecie, porzucane puste butelki. Stół ozdobiony stertą brudnych talerzy.

— Kawalerskie gospodarstwo — burknął Kwiecień, widząc, że gość rozgląda się po pokoju. — O jaki obraz panu chodzi?

— Chciałem zamówić portret matki. Dam panu jej fotografię. Słyszałem, że jest pan znakomitym portrecistą.

— Kto naopowiadał panu takich głupstw? — Patrzył na Kordę wodnistymi, niebieskimi oczyma. Jedyny jasny punkt w twarzy pociętej siecią drobniotkich, zabarwionych na purpurowo żyłek.

— Tak poinformowała mnie żona pańskiego znajomego, Antoniego Zborowskiego.

— Ona? Wyrzeszczył oczy. — Za drzwi mnie wyrzuciła, jakem przyszedł na stypę po Antosiu... — Ciężko usiadł na tapczanie, pociągnął łyk ze stojącej w węzłowiaku butelki. — Patrz pan, co za żona! Nawet stypy nie zrobiła... Jakże to tak można — nie oblać nieboszczyka! Czknął, zachwiał się, stracił równowagę. Podparł się ręką. — Kara boska ją spotkała — warknął — Antoś nie frajer, lepszą sobie znalazł. Zosieńkę.

— Pani Zborowska twierdzi, że właśnie Zosieńka go załatwiła... — rzucił obserwując reakcję tamtego.

— Zosieńka? Ona ukatrupiłaby taką kure, co znosi złote jaja?! Coś pan... — pociągnął z butelki. — Ona umie liczyć...

— No, to kto Antosia wykończył?

— Może Olek Ładziński? Antoś wykiwał go.

O Ładzińskim wspominała też Zborowska. — Wykiwał? — Korda udał zdziwienie. — Przecież oni zawsze ręka w rękę...

Malarz znów łyknął z butelki. — Niby tak... Gdyby nie Olek i jego kontakty, Antoś nie zbiłby forsy. A on takiego kiwnął — ot, przyjaciel... To kara boska — przechylił butelkę do dna. Zwalił się na tapczan. Butelka wypadła mu z ręki. Zachrapał...

— Obudzi się nie wcześniej niż za kilka godzin — Korda miał doświadczenie z pijakami. Postanowił rozejrzeć się dokładnie. Zaczął od stojącego na sztalugach płótna. — Co to ma być? — zastanawiał się patrząc na gmatwaninę linii i kolorów. Oglądał szczegółowo inne, skończone już obrazy. Parę krajobrazów, portret o zdeformowanej twarzy, martwa natura. I to ma być ten znakomity naśladowca mistrzów! Szukał jakichś zrobionych ręką Kwietnia kopii. Nie znalazł. Tylko te obrazy. Brzydkie, dziwaczne. Nie pasujące do człowieka, który jako naśladowca zadziwił ekspertów doskonałością wykonania. — A może jedno nie ma nic wspólnego z drugim? — medytował. — Talent odtworczy nie musi być talentem twórczym — tłumaczył sam sobie. — Może to dlatego, że się rozpił... Od dawna Zborowska mówiła o nim „pijaczek”. Ale przecież kopie Chełmońskiego zostały namalowane nie tak dawno — rok temu. Wtedy już pił. Niektórzy wielcy artyści tworzyli pod wpływem alkoholu i innych używek — przypomniawszy mu się czytane kiedyś biografie. Może... i on.

Obejrzał dokładnie wszystkie kąty pracowni. W jednym znalazł pędzle, twarde od zaschłych farb. Obok nich walały się jakieś skorupy i ciśnięte w ką, mocno polatane obuwie. W rozlatującej się szafie — parę garniturów, zniszczone palto. Z kątów wycierała bieda. Wyszedł z mieszkania Kwietnia zostawiając go śpiącego.

☆

To wszystko nie pasowało do koncepcji Kordy. Genialny malarz, który powinien dobrze zarabiać, okazał się biedującym pijaczyną. Włamywacz — też nie pasowało do tego człowieka. Jaki był naprawdę jego udział w tej sprawie? Musiał być jakimś ogniwem, bo skądby wiedział o interesach Zborowskiego, jego związkach z Kobuzową, Ładzińskim?

Ładziński, antykwariusz z Monachium — Szwarberg i ten Bobeson czy Boleson, o którym mówiła Zborowska.

— Musicie jak najszybciej ustalić ich adresy krajowe, oczywiście zebrać jak największą informację, wziąć pod obserwację — wydał polecenia wywiadowcom.

Przejrzał dokładnie zebrane przez nich materiały. Obserwacja Kobuzowej wciąż nie dawała rezultatów. Kursowała biuro — dom. Z nikim się nie widywała. Za to Zborowska wykazywała niesłabnącą aktywność. Załatwiała interesy, przeprowadzała rozmowy z dostawcami pracowni, z cechem rzemieślników. Chciała przejąć koncesje po mężu. Szukała specjalisty do prowadzenia pracowni. Jej aktywność koncentrowała się na penetrowaniu i przejmowaniu wszystkich spraw męża.

Komenda Powiatowa w Nidzicy przekazała informacje o Igorze Zakrzewskim. Wynikało z nich, że ma on nie najlepszą opinię. Pije z przypadkowo poznanymi ludźmi. Szasta pieniędzmi. Nigdzie długo nie zagrażał miejsca. Pracował w muzeum w Malborku, Wrocławiu, Bydgoszczy. Wszędzie chętnie się go pozbywano, korzystając z różnych pretekstów. Z kolejnych miejsc pracy otrzymywał jak najlepsze opinie.

— Pewnie chodziło im o to, by nie zadrzeć z jego protektorami — pomyślał. — I jak tu wierzyć opiniom!!

Porządkował przed wyjazdem do Nidzicy zebrany już materiał. Zaszedł do Bieżana. Chciał się go poradzić. Ale Bieżan — dowiedział się w sekretariacie — właśnie przed pół godziną wyjechał do Wrocławia.

— Niech pan teraz nie wchodzi do „starego” — radziła Zosia — jest zdenerwowany.

Lepiej mu się dziś na oczy nie pokazywać. Poczekać do jutra.

Ale Korda nie miał czasu. Zgodnie z planem miał jechać do Nidzicy. Samochód był już zamówiony. Zrezygnował z rozmowy z szefem. Pojechał do domu spakować manatki. Ledwie zdążył zamknąć teczkę, rozległ się sygnał kierowcy.

Na szosie Kordę oszołomiło powietrze, nacierający wszadząc zapach kwitnących lip, rozgrzanej ziemi. Lato. Pochłonięty prowadzoną sprawą niemalże o nim zapomniawszy. Gapił się na kołysane wiatrem łany zbóż, łąki, na barwne ogródki wokół chat.

Widać, że obywatel porucznik dawno świeżego powietrza nie wahał — rzucił kierowca uśmiechając się porozumiewawczo.

— Tak — odpowiedział uśmiechem na uśmiech, uprzytamniając sobie, że rzeczywiście przez ostatnie dwa tygodnie nosa nie wytknął za miasto. Nie było kiedy. Teraz za to wysunął rękę i głowę przez otwarte okno. Przymknął oczy. — Dobrze jest tak jechać — pomyślał.

Nagle z całym impetem wyrzucił głowę w metalową ramę bocznego okienka. Otworzył oczy. — Cholera, co się dzieje? — warknął. Umilkł dostrzegłszy przyczynę nagłego hamowania. Tuż przed samochodem 12-letni chłopak przeganiał spokojnie stado krów. Krowy szły wolno, ociężale.

Kierowca wyskoczył z wozu, huknął na chłopca.

— Panie, co się pan tak wydziera na dzieciaka — wrzasnęła wychodząc zza płotu tęga baba, w chustce na głowie. — A któredy krowy ma pędzić jak nie szosą? Kupiłeś pan tę szosę, czy co?

Zza płotu wyłoniła się druga. Rozcierając ręką obolałą głowę, Korda parsknął śmiechem na widok nagle spotulniałego kierowcy, który szybko wsunął się do wozu.

— Cholera! — mruczał pod nosem, zapuszczając silnik. — Ledwo zdążyłem zahamować. Ten szczeniak nawet się nie rozejrzył wypędzając bydłaki na szosę. Bardzo się pan uderzył poruczniku?

— Przejdzie — odburknął. Bogiem a prawdą bolało mocno. Odechciało mu się wyglądać oknem. Przymknął oczy. Zadrzemał.

Ocknął się, gdy znów go podrzuciło tak, że głową rąbnął o podsufitkę.

Rzucił okiem na kierowcę. Ten wrzucił ramionami. — Nie moja wina — wyjaśnił. — Dziury na jezdni. Śpieszymy się do Nidzicy — to i trzęsie.

— Dziury na centralnej szosie?!

Za chwilę zakręcił. Tuż za nim długi wąż furmanek. Kierowca ledwie zahamował — z przeciwnej strony nadjeżdżał „Star”.

Minęli wreszcie kolumnę wozów. Droga się poprawiła. Korda poweselał, rozsiadł się wygodnie, sięgnął po gazetę. Jeszcze nie zdążył jej otworzyć — gdy znów rąbnął głową w szybę.

Z bocznej drogi z charakterystycznym pykaniem wyskoczył na szosę traktor z dwoma przyczepami, tarasując szosę.

Tym razem Korda nie wytrzymał. Wyskoczył z wozu.

— Prawo jazdy? — zwrócił się do kierowcy pokazując legitymację służbową.

— Prawo jazdy? — Tamten patrzył na niego ze zdziwieniem. — Panie władza, jakie prawo jazdy? W kółku rolniczym jeżdżę... Tam nima biurokracji. Umie się jechać — starczy...

— Złaż pan z tego siodełka — rzucił ostro.

Traktorzysta zsuwał się jakoś ostrożnie, niepewnie. Stał na trzymając się błotnika. Korda poczuł odór alkoholu. — Pił pan w czasie pracy?

Ten popatrzył na Kordę ze zdziwieniem. — Panie władzo, jak tu nie wypić poczęstunku? Gospodarze się obrażą. Postawili po robocie. Teraz jadę do innego rolnika. Nie wypiję aż skończę...

Korda słuchał jednym uchem. Siadł na traktor, ruszył kierownicą. Chodziła całkiem luźno, a koła stały nieruchomo. Skinał na swojego kierowcę. — Sprawdźcie. — Zeskoczył z siedzenia.

— No co? — spytał, gdy tamten skończył próbę.

Ciąg dalszy nastąpi





# BOHATEROWIE SKOCZNI

## Franciszek Groń-Gąsienica

Pierwszy polski medalista olimpijski w narciarstwie. W 1956 roku na VII Igrzyskach Zimowych w Cortina d'Ampezzo, znalazł się Groń jako zawodnik, który właśnie w tym roku zrobił błyskotliwą karierę. Chociaż początkowo nie był brany pod uwagę do reprezentacji olimpijskiej, to jednak — dzięki sensacyjnemu zwycięstwu w Le Brassus (Szwajcaria) nad najlepszymi zawodnikami świata w kombinacji klasycznej — w jej skład go zaliczono.

W Cortina, podczas skoków konkursowych do kombinacji, miał w pierwszym upadku, co zmusiło go do wielkiej ostrożności w następnych seriach. A stać go było nawet i na zwycięstwo w tym konkursie. Ostrożność spowodowała zajęcie dopiero dziewiątej lokaty. W biegu na 15 km Groń-Gąsienica dał z siebie wszystko, nadrabiając niespodziewane straty ze skoków (był uważany za lepszego skoczka niż biegacza...) Fantastyczny bieg i zajęcie w nim siódmej lokaty, pozwoliło wyjść Polakowi na trzecie miejsce w ogólnej klasyfikacji kombinacji a niewiele go dzieliło od srebrnego medalu (I — Norweg Stenersen, II — Szwed Eriksson).

Karierę narciarską w barwach zakopiańskiej Wisły Gwardii rozpoczął Franciszek Groń-Gąsienica od biegów zjazdowych. Był mistrzem Polski juniorów w zjeździe, biegu płaskim, kombinacji norweskiej i w skokach.

Medal olimpijski zdobył mając 25 lat. Podczas jednego z późniejszych konkursów skoków na Krokwi odniósł kontuzję, która powstrzymała rozwój jego kariery sportowej. Obecnie jest instruktorem narciarskim i szkoli młodzież w Zakopanem.



## AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Pierwszą rundę rozgrywek ekstraklasy koszykarzy mają już za sobą, jedynie Śląsk Wrocław pauzował i ma jeszcze do rozegrania spotkania z Górnikiem Wałbrzych. Mecze te jednak nie wpływają zasadniczo na układ tabeli. Ogólnie można stwierdzić, że rozgrywki koszykarzy stały na dobrym poziomie, i miały przebieg bardzo zacięty. Resovia Rzeszów, Wybrzeże Gdańsk, Wisła Kraków i Śląsk Wrocław należą bezspornie do czołowych drużyn. Spośród tej czwórki wyłoniony zostanie mistrz Polski na rok 1973. Lech Poznań i Lublinianka — to środek tabeli. Pogoń Szczecin, Górnik Wałbrzych, Polonia Warszawa i AZS Warszawa zajmują końcowe lokaty w rozgrywkach ligowych. Oto rezultaty ostatnich spotkań koszykarzy: Polonia Warszawa doznała dwukrotnie porażki grając we własnej hali z Wybrzeżem Gdańsk. Nie powiodło się także Resovii, która na parkiecie krakowskiej Wisły dwukrotnie musiała w obu spotkaniach uznać wyższość gospodarzy. Lech wysoko pokonał dwukrotnie warszawski AZS, który zajmuje obecnie ostatnie miejsce w tabeli i o ile nie poprawi swej dotychczasowej formy, będzie musiał pożegnać się z pierwszą ligą. Lublinianka sprawiła zawod swoim sympatykom przegrywając u siebie jeden mecz z Pogonią Szczecin i mimo zwycięstwa w drugim — nie wykazała najlepszej formy.

W lidze koszykarek prowadzi Wisła Kraków przed AZS Poznań i ŁKS Łódź. Koszykarki łódzkie mają jednak na swym koncie najmniejszą liczbę porażek, mimo iż przegrały jeden mecz z AZS Poznań. Dwa końcowe miejsca w tabeli zajmują AZS Warszawa i Spółnia Gdańsk, która do tej pory nie zdobyła jeszcze ani jednego punktu.

Trzecia kolejka spotkań ekstraklasy siatkarzy wyłoniła samodzielnego lidera. Został nim AZS Olsztyn, który nie doznał jeszcze ani jednej porażki. Do największej sensacji doszło w Warszawie, gdyż Skra przegrała przed własną publicznością z Hutnikiem Nowa Huta. Obecnie tabela przedstawia się następująco: drugie miejsce po AZS Olsztyn zajmuje Legia Warszawa, trzecie — Resovia Rzeszów, Hutnik Nowa Huta i AZS Warszawa zamkają tabelę.

W lidze siatkarzy prowadzi zdecydowanie drużyna Startu Łódź przed AZS Warszawa. Koniec tabeli okupują Wisła Kraków i Start Gdynia.

W wielkim turnieju hokejowym dziennika „Izwestia” polska ekipa — jak dotąd — zaprezentowała się bardzo dobrze. Porażka 1:5 hokeistów polskich z drużyną ZSRR jest w zasadzie sukcesem, gdyż zawodnicy radziecy reprezentują najwyższy poziom w światowym hokeju. Szczególne słowa uznania należy skierować pod adresem polskiej obrony, która w meczu tym spisała się doskonale.

W Rzeszowie odbyło się międzynarodowe spotkanie bokserskie, w którym reprezentacja tego miasta zremisowała 8:8 z pierwszoligowym zespołem SC Chemie-Halle NRD.

Ogólnopolskie zawody w gimnastyce artystycznej zakończyły się nieoczekiwaną porażką mistrzyni Polski Jadwigi Hemmerling, która uległa Lucynie Czerwińskiej, zawodniczce poznańskiego Energetyka. Ta ostatnia w wieloboju uzyskała 28,45 pkt., a pokonana mistrzyni 28,00 pkt.



## Stanisław Daniel-Gąsienica

I jego, podobnie jak Wojciecha Fortunę, „odkrył” trener zakopiańskiej Wisły Gwardii Jan Gąsiorowski. W 1969 roku, mając zaledwie 19 lat, już był zaliczany do najlepszych polskich skoczków. Wyróżniał się zawsze wielką pracowitością i zdyscyplinowaniem.

Największy jego sukces to trzecie miejsce i brązowy medal na mistrzostwach świata FIS w skokach na dużej skoczni w 1970 roku w Szczyrbskim Jeziorze. Jeszcze po pierwszej serii Daniel-Gąsienica znajdował się na 7—9 pozycji ale fantastyczny skok na ponad 100 m w drugiej serii przesunął go o kilka pozycji do przodu i zapewnił brązowy medal, choć było i wielu faworytów, którzy jeszcze nie znanemu szerszej zawodnikowi przyznawali drugą lokatę i uważali, że sędziowie go skrzywdzili zbyt niską notą.

Rok 1970 był rokiem sukcesów Stanisława Daniela-Gąsienicy: II miejsce w Kirowsku, II w Odes (Norwegia), V w lotach w USA, VIII w słynnym konkursie w Holmenkollen plus dwa tytuły mistrza Polski — zapewniły mu dziewiątą lokatę na liście klasyfikacyjnej najlepszych skoczków świata tego roku.

Był sześciokrotnym mistrzem Polski juniorów. W 1969 roku wywalczył srebrny medal w skokach na Sparta-kładzie Armii Zaprzyżnionych oraz razem z Pawlusiakiem i Przybyłą zdobył na skoczniach Szczyrku, Wisły i Zakopanego drużynowy „Puchar Przyjaźni” dla Polski.



## Wojciech Fortuna



To była jedna z największych sensacji Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Sapporo! 111 metrów na wielkiej skoczni Okurayama!

Udał się Wojciechowi Fortunie ten, kto wie, czy nie skok życia. W pierwszej próbie na olimpijskiej skoczni powyżej 90 m, zakopiańczyk postawił wszystko na jedną kartę. Kapitalnie wyłożony w powietrzu na nartach, szymbował w znakomitym stylu, „ciągnąc” odległość idealnie skupiony od samego momentu wyjścia z progu skoczni.

Jego fantastyczny lot na odległość 111 metrów przyniósł niebywale wysoką notę 130,4 punkta!

Tym właśnie pierwszym nadzwyczaj udanym skokiem 19-letni narciarz zakopiańskiej Wisły Gwardii dosłownie znokautował rywali. Drugi skok, już „tylko” na 87,5 metra, chociaż wydawał się za krótki, utrwalił jednak czołową pozycję polskiego skoczka i zapewnił mu złoty medal.

Nie potrafił mu dorównać ani Yukio Kasaya — znakomity Japończyk, który przecię skocznię Okurayama zna jak nikt inny, ani rekordzista świata w długości lotu Manfred Wolf z NRD, ani najlepszy ze skoczków szwajcarskich Walter Steiner (ulegając Polakowi zaledwie o 0,1 pkt!), ani radziecki mistrz świata Gari Napalkow, ani żaden z pozostałych kilkudziesięciu konkurentów najlepszych skoczków NRD, Finlandii, Norwegii, Szwecji, NRF i kilkunastu innych krajów.

Złoty medal Fortuny był setnym medalem w historii polskich występów na Igrzyskach Olimpijskich.

Wojciech Fortuna urodził się w Zakopanem 6 VIII 1952 roku. Po ukończeniu zawodowej szkoły ma fach elektryka samochodowego. Jego trenerem jest Jan Gąsiorowski, a w kadrze trenował Fortunę — Janusz Forteczki.

Pierwszym większym występem międzynarodowym Wojtka Fortuny był dopiero konkurs olimpijski w Sapporo na małej skoczni Miyanomori (do 70 m), w którym uplasował się także w czołówce światowej — na szóstym miejscu.

Posłuchajmy co mówi o swym ulubionym sporcie sam mistrz olimpijski: — Dla mnie skoki są wszystkim. Przepadam za tym nieokreślonym uczuciem panowania nad przestworzami, kiedy wyłożony na deski płynę w powietrzu. To jest jak narkotyk! I dopóki będę mógł, pozostanę wierny skokom.

## Antoni Łaciak

W 1962 r. Zakopane organizowało mistrzostwa narciarskie świata FIS, które zresztą przeszły do historii tego sportu jako znakomicie przeprowadzona impreza o tak wielkiej skali i tak wielkim znaczeniu.

Konkursy skoków odbywały się wówczas już według nowego regulaminu, jeden na skoczni mniejszej (do 70 m) — na Średniej Krokwi i jeden na skoczni większej (powyżej 90 m) — na Dużej Krokwi.

Rewelacją okazał się wtedy polski skoczek i to nie z Zakopanego, ale ze Szczyrku — Antoni Łaciak, z zawodu murarz, od początku swej kariery narciarskiej w 1950 roku w LKS Szczyrk, przejawiał spory talent w skokach.

Na Średniej Krokwi już w pierwszym skoku mistrzostw świata 1962 roku sprawił wielką niespodziankę pozwalając się w klasyfikacji wyprzedzić jedynie świetnemu Norwegowi Enganowi, mając zresztą najdłuższy skok konkursu, tylko nieco gorszy stylowo od Norwega. Druga kolejka skoków zepchnęła Łaciaka na czwarte miejsce, ale trzecia, decydująca, poprawiła znowu jego pozycję. W sumie Antoni Łaciak miał najdłuższe odległości swych skoków, ale w punktacji wyprzedził go jednak Engan. A więc kolejny Polak wicemistrzem świata!

W parę dni później na Dużej Krokwi Łaciak potwierdził się wielką formą, wywalczony zszóstą lokatę w mistrzowskim konkursie.

Był to jednak skoczek-meteor. Jeszcze tylko w 1963 roku Łaciak zdobył mistrzostwo Polski w skokach oraz wygrał konkurs w Le Brassus w Szwajcarii.



**PANIE REDAKTORZE!**

Podobnie jak wielu innych samouków, mam w swoim księgozbiorku atlas geograficzny, do którego lubię od czasu do czasu zaglądać. Przenoszę się wówczas myślą do znanych mi ze słyszenia portów leżących nad głębią dalekich oceanów, do odległych metropolii, gdzie się tłumi jak mrowiska kłębią, na amerykańskie prerie i pampy i w serce syberyjskiej tundry i tajgi, i odświeżam sobie tymi urojonymi wędrówkami po globie ziemskim wyobraźnię. Nadto na jednej ze ścian mojego domostwa rozwieszona są dwie mapy: mapa Polski i mapa Francji. Mapy te lubię kontemplować zwłaszcza z rana, po odejściu córki i zięcia do pracy, a wnuczka do szkoły, kiedy jesteście z moją samą w chatupie i kiedy panuje u nas sprzyjająca medytacji cisza. Często staję wtedy przed tymi dwiema mapami z filiżanką dymiącej kawy w ręku i najpierw napawam oczy widokiem papierowej Polski, a następnie syć wzrok widokiem papierowej Francji. W takich chwilach niejednokrotnie zapominam o bożym świecie. W takich chwilach wydaje mi się nieraz, że moja wciąż niesyta polski emigrancka dusza wlatuje w powietrze, bierze kierunek na wschód, leci hen, hen daleko, aż do tego umiłowanego kraju, gdzie — jak pięknie powiada poeta — „winą jest duża poposać gniazdo na gruszy bocianie, bo wszystkim służą” — a osiągnąwszy ten umiłowany kraj zaczyna ważyć się nad naszą ziemią rodzinną niczym suchy, opadający z drzewa liść. W takich chwilach błądę myślami po Wielkopolsce, po Mazowszu, po Rzeszowskiem, które odwiedziłem w lecie ubiegłego roku, i podśpiewuję sobie pod nosem: „Piękna nasza Polska cała, piękna, żywna i niemata!” O takie oto przeżycia przygotowuję mnie każdorazowe poranne wpatrywanie się w mapę Polski.

A mapa Francji? Jej także przyglądam się z upodobaniem. Po niej także lubię wodzić spojrzeniem. Choć nie znam Francji tak dobrze jak Polski, choć nie zjeździłem jej wzdłuż i wszerz, choć obznajmiony jestem jako tako jedynie z Nordem, gdzie przez długie lata pracowałem w kopalni, z regionem paryskim, dokąd sprowadziłem się dwa

i pół roku temu za namową rodziny, i z południem, dokąd znowu wyjeżdżam na parotygodniową kurację, to jednak z mapą Francji obcuje również chętnie jak z mapą Polski i podobnie jak polskie koto (geografowie pouczają nas, że kształt Polski zbliżony jest do kota), francuski sześciobok (Francja ma kształt sześcioboku) tchnie dla mnie swojskością.

Mapa Francji wisi w moim mieszkaniu od jakichś trzydziestu pięciu lat. Ale żyłem z nią tak naprawdę dopiero na przestrzeni ostatniego piętnastolecia. Zeswojszczył ją, tzn. uczynił ją dla mnie swojską dopiero „Tygodnik Polski”. Zaraz wam wytłumaczę dlaczego.

Kiedy patrzę na mapę Francji i kiedy mój ślizgający się po tej mapie wzrok zatrzymuje się na czarnej kulce wyobrażającej, dajmy na to, stolicę Szampanii, tzn. miasto Troyes, to choć miasta tego nie znam, choć nigdy tam nie byłem, czuję się jakoś swojsko, bo wiem, że w Troyes żyje spora kolonia polska i że pod przewodem energicznego i ofiarnego pana Mieczysława Procha działa tam od dziesiątków lat zasłużone polonijne Towarzystwo Pomocy Oświatowej. Kiedy oko moje zawisa na dajmy na to, brązowej plamie wyobrażającej Alpy, to choć nigdy nie deptałem tamtejszych przełęcz, z tej brązowej plamy też wionie ku mnie swojszczyzna, bo wiem, że w stolicy francuskich Alp, Grenoble, też mieszkają Polacy, m. in. rozmiłowany tak jak i ja w polskim słowie drukowanym pan Golczyński, który twierdzi, iż bez książki nie wiedziałby, że żyje. Kiedy wzrok mój pada na brązową plamę wyobrażającą Pireneje, to choć po tamtejszej ziemi także nigdy nie stąpałem, czuję się swobodnie i domowo, gdyż wiem, że w tych dalekich stronach osiedliły się m. in. dwie niewiasty, które by serce z piersi wyjęły dla Polski, mianowicie pani Rosa Baillly z Pau i pani Wiktoria Tarrieu z Pontacq. Kiedy spojrzenie moje natyka się na błękitną linię wyobrażającą rzekę Tarn, to choć nigdy tej rzeki nie widziałem, też czuję się jak u siebie w domu, bo wiem, że ta rzeka przepływa przez departament, w którym osiedliło się sporo emigrantów polskich m. in. mój krajan z Poznańskiego, pan Grześkowiak z Cagnac-les-Mines. A kiedy znowu wzrok mój przylgnie, bywa, do nazwy „Saint-Etienne”, bądź też do słowa „Dijon”, to także uderza we mnie fala swojskości, mimo iż stopa moja nigdy ani w Dijon, ani w Saint-Etienne nie postąpiła. A uderza we mnie ta fala dlatego, iż wiem, że w Dijon, gdzie wiedzę o starym kraju szerzy m. in. energiczny pan Beniamin Rozenberg, też zakotwiczyli się Polacy, i że w Saint-

Etienne, gdzie mieszka gustujący w moich „Listach” pan Perdek, powstało niedawno sympatyczne polonijne stowarzyszenie młodzieżowe pod nazwą „Zawsze”.

I tak dalej, i tak w koto.

Jak już powiedziałem wyżej, w tę zażyłość z mapą Francji wszedłem dzięki „Tygodnikowi”. „Tygodnik”, który niedawno ukończył piętnasty rok życia, ten nasz „Tygodnik” sprawił, że poznałem wszystkie istniejące na terenie Francji skupiska polonijne i poznałem się z wieloma rodakami i przyjaciółmi Polski, zamieszkałymi w najprzeróżniejszych zakątkach Francji. Z tymi, których przed chwilą wymieniłem, i z dziesiątkami, ba z setkami może nawet innych emigrantów, Francuzów pochodzenia polskiego i francuskich sympatyków starego naszego kraju. Dzięki „Tygodnikowi” którego redaktorzy zjeżdżali w trakcie minionego piętnastolecia Francją wzdłuż i wszerz i każdego tygodnia pukali do kilku emigranckich drzwi, uświadomiłem sobie, jak wielka i jak zasobna w dzielnych ludzi jest nasza polonijna rodzina.

Piszę jak zwykle w pierwszej osobie liczby pojedynczej, powiadam, że JA poznałem, JA się poznałem, JA sobie uświadomiłem itd., ale mógłbym także napisać cały ten dzisiejszy „List” na nowo w pierwszej osobie liczby mnogiej, tzn. napisać, że MY poznaliśmy, MY się poznałem, MY sobie uświadomiliśmy. Bo przecież to wszystkim, co tutaj wyłożyłem, dotyczy nie tylko mnie jednego, ale wszystkich

czytelników naszego pisma. Przecież pod tym moim dzisiejszym felietonem podpisali się z pewnością obiema rękami i ci wszyscy rodacy, których przed chwilą wymieniłem, i pan Witold Nowak z Billy Montigny, i zasłużony nauczyciel z normandzkiego Potigny, pan Władysław Ginter, i pan Leopold Ziębowski i pani Aniela Bernaczek-Mikuć z Belgii, i tysiące innych czytelników „Tygodnika”. „Tygodnik”, który nigdy nie dzielił Polaków na dobrych i złych, zespolił nas, wzmógł w każdym z nas poczucie przynależności do wielkiej polonijnej rodziny, nigdy w czasie swojej piętnastoletniej działalności nie dążył do wywołania nieporozumień między emigrantami, a wręcz przeciwnie, starał się ich możliwie najserdeczniej zbierać.

Wiele jeszcze zdań czeka u końca pióra, ale zdania te skreślę chyba kiedy indziej, bo dzisiejszy „List” jest już wystarczająco długi i pora go kończyć. Gdybym był cukiernikiem, upiekłbym „Tygodnikowi” na zakończenie francuskim zwyczajem urodzinowy tort, który ozdobiłbym piętnastoma świeczkami. Ale ponieważ znam się na cukiernictwie jak wilk na gwiazdach, więc po prostu pozwolę sobie pocatować „Tygodnik” z dubeltówki i życzyć mu, aby żył długo, jak najdłużej, aby po naszym zejściu ze sceny życia jak najdłużej wszechpieł miłość polski naszym wnukom i prawnukom.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

**Józef Grzybek**



**KOCHANA PANI ANNO!**

Zdecydowałam się wreszcie i ja do Pani napisać, bo nie widzę innego wyjścia! Nie mam nikogo, do kogo mogłabym się zwrócić o pomoc. Spotkał mnie straszny zawód, tym większy, że zawiadłam się na osobie, której ufałam bezgranicznie i która była mi najbliższą. Otóż, niech Pani sobie wyobrazi, że niespodziewanie wróciłam wcześniej o jeden dzień do domu z podróży i zastałam w moim własnym łóżku najserdeczniejszą przyjaciółkę w ramionach mego męża. Choć minęło już parę tygodni, jeszcze dziś nie mogę o tym spokojnie myśleć. To było tak jakby się nagle zawałił przede mną grunt. Jak bym się staczała w jakąś przepaść. Czuję się, jak nieprzytomna i nie jestem pewna czy rzeczywiście nie straciłam przytomności. Pamiętam, że otworzyłam drzwi własnym kluczem, nie zapalając światła po cichutku (bo było już późno) weszłam do naszej sypialni i tu w pełnym świetle zobaczyłam TO. Wybiegłam jak szalona, słyszałam za sobą ich głosy, żebym poczekała, że mi wszystko wytłumaczą. Nie zważałam na nic. Wybiegłam na ulicę, w hotelu wynajęłam pokój, poruszałam się jak we śnie. Nazajutrz on mnie odnalazł. Nie chciałam z nim mówić, powiedziałam tylko, że wszystko skończono, że żądam rozwodu. Wtedy przyszła ona. Zaczęła mnie błagać żebym jej przebaczyła. Udawałam, że nie słyszę. Od tej chwili nie postawiłam stopy w moim domu. Kazałam mężowi, żeby spakował moje rzeczy i przysłał mi do hotelu. I teraz nie wiem zupełnie, co mam dalej robić. I proszę, żeby mi Pani pomogła.

ZDRADZONA

**DROGA PANI!**

Rozumiem, co Pani musiała przeżyć. To był straszny cios. Nie wiem, trudno mi powiedzieć na pewno, ale sądzę, że postąpiłabym tak samo jak Pani. Są rzeczy, których nie można znieść spokojnie, ani na zimno wyrachować. Myślę, że powinna Pani doprowadzić do rozwodu i najlepiej byłoby nie podejmować żadnej na ten temat dyskusji. Bo o czym tu dyskutować? Wiadomo, że rzadko się zdarza, aby mężczyzna nie zdradził nigdy w życiu swej

żony. Ale przecież ta forma, którą przyjął Pani mąż jest zupełnie niedopuszczalna. Trzeba umieć uszanować własny dom i własną sypialnię i tego właśnie każda żona (i każdy mąż) powinien domagać się od swego partnera. Co do przyjaciółek, droga Pani, to niestety, zbyt wiele słyszałam podobnych historii. Przyjaźń między kobietami często kończy się w chwili, gdy w grę wchodzi mężczyzna. Teraz musi Pani zacząć nowe życie. Na razie samotne, a potem — kto wie — może znajdzie Pani kogoś na swojej drodze. Życzę tego z całego serca.

ANNA

**SZANOWNA PANI ANNO!**

Mam syna. Jest to chłopiec bardzo wrażliwy, inteligentny, ale nerwowy. Ma poważne kompleksy, uważa, że jest niezdolny, że do niczego się nie nadaje, że nie poradzi sobie w szkole. W tym roku zaczął naukę w licee. Pani wie dobrze, jak to jest ciężko przerzucić się nagle do zupełnie innego systemu nauki. Jemu się nie wiedzie. Choć ciężko pracuje, ma bardzo słabe wyniki. Obawiam się, że pierwszy trimestr zakończy niepomyślnie. Jak mogę, staram się mu pomóc. Wiem, że ma zahamowania, wiem, że każde niepowodzenie go zalamuje i powoduje następne porażki. Nie umiem mu pomóc i choć tak bardzo mi żal mego syna, jeśli tak dalej pójdzie będę musiała zabrać go z tego licea i pomyśleć o wyborze dla niego jakiegoś zawodu. Bardzo proszę o radę. Chciałabym wybrać się do jego wychowawcy, ale on błaga, bym tego nie robiła i przysięgam mu, że tam nie pójdę.

MATKA

**DROGA PANI!**

Musi Pani złamać tę przysięgę, nie mówiąc synowi. To jest jedyna rada — trzeba koniecznie jak najszybciej porozmawiać z wychowawcą i w ogóle z jakimś dobrym pedagogiem. Sądzę, że profesor doradzi Pani, dokąd udać się z chłopcem. Na pewno konieczna będzie wizyta i rozmowa z psychologiem. Takie zahamowania, o których Pani pisze zdarzają się bardzo często u młodzieży. Obecnie obserwuje się w ogóle wiele różnego typu nerwicy i kompleksów. Profesorowie muszą o tym wiedzieć, bo zdając sobie sprawę z usposobienia chłopca, będą mogli mu pomóc i właściwie ocenić jego wiadomości i zdolności. A więc — przede wszystkim wizyta u wychowawcy, z prośbą oczywiście o zachowanie dyskrecji wobec chłopca. Dalsze postępowanie trzeba uzależnić od rady profesora.

ANNA

**PKO**

**23. rue Taitbout Paris IX-ème  
Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin**

**BANK  
POLSKA  
KASA OPIEKI S.A.**

■ **Udziela wszelkich informacji osobście, telefonicznie i korespondencyjnie.**

■ **Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.**

■ **Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.**

■ **Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.**

■ **Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.**

**USŁUGI PKO są  
najbardziej korzystne.**



## UWAGA, DZIECI KOLONIJNE!

Zgodnie z naszym komunikatem, umieszczonym w poprzednim numerze „Tygodnika Polskiego”, podajemy za interesowanym, że tradycyjne zebranie noworoczne dzieci okręgu konsularnego paryskiego, które uczestniczyły w koloniach letnich w Kraju, odbędzie się w niedzielę, 21 stycznia 1973 r. w salach Konsulatu Generalnego, 31, rue Jean Goujon, Paris 8-me, metro Alma-Marceau. Późnatek zebrania o godz. 15.

W programie filmy krótkometrażowe, omówienie akcji kolonijnej w roku 1973, spotkanie towarzyskie.



### NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały, z wyjątkiem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Anne-Marie Jastrzebska — Philippe Besème, Marie Ulrich — Andrzej Wróblewski i Marie-Claude Kostrzewska — Jean-Claude Samasay w HARNES; Czesława Buchajczyk — Kazimierz Dowlasz, Leokadia Cyl — Henryk Czuba i Marianna Parysek — Stanisław Jedrowiak (Noyelles) w OSTRICOURT; Paulette Patou — Jean-Pierre Zborowski w MAZINGARBE; Annick Drut — Claude Leleu i Danièle Tylińska — Jean-Charles Magdeon w HÉNIN BEAUMONT; Annick Grobelna — Gérard Lesire i Rénee Laloux — Edmund

Ostroski w Lallaing; Nicole Deroc — Daniel Mulkowski i Irena Nadolna — Jean-Pierre Capon w SOMAIN; Micheline Delory — Edward Stefaniak i Huguette Paulet — Alexander Gibalski w AVION; Evelyne Ceane — Ryszard Nowak w NOYELLES-SOUS-LENS; Chantal Kapica — Marcel Picquet w LIÉVIN.

### JUNICODE

Bruay-en-Artois. Dyplomy znajomości przepisów ruchu drogowego „certificat d'aptitude” otrzymali ostatni po pomyślnie zdanych egzaminach teoretycznych i praktycznych w Ecole Marmottan: Sylvie Czechowska, Katarzyna Myklińska, Laurence Antczak Christine Galecka, Evelyne Tomczak, Francine Mikołajczak, Sylviane Kempa, Dorota Heleniak, Robert Domagała i Béatrice Zydorczyk; w Ecole Jean-Jaurès: Jean-Claude Majchrzak, René Bartowiak, Bruno Szymański, Eric Zborowski, Marie-Laurence Nowakowski, Elisabeth Smoczyńska, Mylène Dominiczak, Weronika Remisz i Christian Pietrucha; w Ecole Pasteur: Christelle Hennebel, Weronika Maślankiewicz, Eddie Rembowski, Marc Flaszynski, Nathalie Galewska, Nadine Borysek, Corinne Andrzejewska, Franciszek Pietruszka, Nathalie Prusiewicz, Eric Prusiewicz, Sylvie Popieła, Patric Jakusz, Ryszard Balczyk, Filip Domanski, Katarzyna Gorczyca, Michał Buchała Aline Andrzejewska, Fryderyk Pitach, Nadine Łuczak, Daniel Cichocki, Christophe Klaczyński, Isabelle Pieprzyk, Patryk Kucharzski, Jean-Luc Woźniak, Jean-Paul Koclega i Marian Lag; w Ecole Loubet: Patryk Krystkowiak, Michał Wierzbicki i Eric Michalak; w Ecole Caudron Colette Musłowska, Annie Czechowska, Franciszka Cieślak, Eric Florezyk, Katarzyna Stankowska, Isabelle Pietrak, Fryderyk Strzelecki, Jean-Michel Pietrzak, Monique Klasa i Nathalie Galonka; w C.E.S.: Bruno Kryszewski, Dominique Piechowiak, Filip Danielszyk, Marie-Claire Szarzyńska, Geneviève Piecuch i Pascale Nowicki; w Ecole Basly: Sylvie Brembor.

## ODZNACZENIA MUZYCZNE

Z okazji dorocznego święta patronki muzyki Św. Cecylii zostali odznaczeni liczni zasłużeni działacze stowarzyszeń muzycznych. I tak w Leforest medale srebrne otrzymali p. Szymon Musiał i p. Edmund Hut, w Le Creusot złoty medal za 25 lat pracy otrzymał p. Jan Pomorski, w Bruay-en-Artois medal honorowy Federacji Francuskiej za 40 lat pracy otrzymał p. Feliks Kościakowski, w Marles-les-Mines duży medal Federacji otrzymał p. Stefan Stachowiak, w Billy-Montigny wyróżnieni zostali medalami tutejszego stowarzyszenia muzycznego „Société Symphonique” za usługi na polu kształcenia muzycznego p. Edward Kowalski i p. Franciszek Woźniak, w Sanvignes-les-Mines złotym medalem departamentalnym i dyplomem honorowym za 30 lat pracy stowarzyszeniowej odznaczony został p. Franciszek Woźniak.

### ROZMAITE KONKURSY

Béthune. W ramach dorocznej wystawy plectwa śpiewającego, zorganizowanej przez tutejsze stowarzyszenie „Canari-Club Béthunois” p. V. Witkowski z Béthune otrzymał dwie pierwsze nagrody w klasie pierwszej. W klasie drugiej p. Ch. Paluch otrzymał nagrodę 7 oraz 2 w klasie 7.

## WIELKI POLSKI SPEKTAKL W SIN-LE-NOBLE

W środę, 31 stycznia 1973 roku o godzinie 21,00 w Salle des Fêtes de la Mairie de Sin-le-Noble Chór Górników z Douai urządzi

### WIELKI I PIĘKNY SPEKTAKL

z udziałem polskiego baletu „WARSZAWA” z Warszawy oraz Chóru Górników z Douai.

### WPLATY NA:

#### CENTRUM ZDROWIA DZIECKA

Za pośrednictwem redakcji wpłacili na budowę Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie p. Sznajder z Bethoncourt 20.— frs, panie Kwiatkowska i Iwańska z Paryża 30.— frs.

#### ODBUDOWĘ ZAMKU

Za pośrednictwem redakcji wpłacili na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie p. Michel KOWALSKI z Osny 10.— frs, p. Chmiel z Vesines 10.— frs, panie Kwiatkowska i Iwańska z Paryża 30.— frs, p. Pawłowski z Vienne 25.— frs.

#### POLSKI FUNDUSZ OLIMPIJSKI

Pan CHMIEL z Vesines wpłacił za pośrednictwem redakcji 10.— franków na Polski Fundusz Olimpijski. Wszystkim ofiarodawcom serdecznie dziękujemy.

## PODAREK „Tygodnika Polskiego” dla prenumeratorów

Otwieramy stałą rubrykę drobnych ogłoszeń. Wszyscy stali prenumeratorzy „Tygodnika Polskiego” mogą jeden raz w ciągu roku kalendarzowego dać do tej rubryki bezpłatnie jedno krótkie, drobne ogłoszenie (5 linijek w gazecie), dotyczące kupna lub sprzedaży domów, mieszkań, okazjonalnych samochodów, karawan, motocykli, mebli itp., wynajęcia mieszkań, poszukiwania pracy, osób zaginionych, matrymonialne itp.

### Z ŻAŁOBNEJ KARTY „TYGODNIKA POLSKIEGO”

Z dużym żalem dowiedzieliśmy się o śmierci naszych wiernych Czytelników i Prenumeratorów: śp. Mieczysława SLIWIKI z Cazerès s. Adour, Hipolita LANGE z Waziers, Stanisława KNAPIKA z Ensisheim, p. SOB CZYKA z Gonesse, p. BUJWIŁO z Vert-le-Grand, Wincentego BIAŁONIA z Commercy, Jerzego WESOLUCHA z La Garenne Colombes, p. OW-CZARKA z Calonne Ricourt, Floriana KAMINSKIEGO z Montceau-les-Mines, p. GLENA z Saint-Etienne, p. KAZMIERCZAKA z Nassandres, p. CZAPALI ze Strasbourga, Franciszka PELKA z Niort, p. GAJKA z Metz-Borny i Michała KOLERSKIEGO z Woippy. Rodzinom naszych zmarłych Czytelników najserdeczniejsze wyrazy współczucia składa Redakcja „Tygodnika Polskiego”.

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będiesz chciał przypomnieć sobie tradycje polskiej kuchni, zjeść polskie wędliny oraz importowane produkty z Polski, zamówić ciasta i torty polskie, wstąp do

## SKLEPU POLSKIEGO

przy 11, rue Jouffroy — PARIS 17-ème

Métro WAGRAM i ROME, tel. 622-55-52.

(Sklep w niedzielę nieczynny, w sobotę czynny cały dzień, a w tygodniu z przerwą obiadową do godz. 21).

## RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

■ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły

gospodarstwa domowego ■

## LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté: 423 rue de Lannoy

Telefony: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

## NASZA KRONIKA RODZINNA

### NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

DOUAI: Olivier Szczepaniak, Sylvain Morawiec, Władysław Pepek. LIÉVIN: Karine Ciochoń, Virginie Budniewska. LE CREUSOT: Rachelle Warzyński. BLANZY: Delphine Jurański. MONT-CEAU-les-MINES: Sebastian Gorzyska. SOMAIN: Sebastian Kowalski, Nathalie Jasiak, Sylvain Zapala, Sandrine Ziembińska, Nicolas Grajkowski, Karine Daniłowska Marian Talarek, Fryderyk Tyczka, Brigitte Walczak, Christine Kowalska. BETHUNE: Alexandra Szarzyńska, Sandrine Feleziak, Waleria Laboda, Severine Łokietek, Nathalie Jędraszczak, Guillaume Łasik, Nadine Szymańska. HARNES: Waleria Brzozowska, Sandra Stachowiak, Nathalie Marcinkowska. VIMY: Jean-François Kürdyba. AVION: Denis Uracz. VERMELLES: Martine Pospieszynski. BRUAY-en-ARTOIS: Dawid Cierniak. HÉNIN-BEAUMONT: Sandrine Sitek, Olivier Burmistrz, Sandrine Dzikowska.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

### STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

HÉNIN-BEAUMONT: Danièle Tylińska i Jean-Charles Magdeon, Annick Drut i Claudie Leleu. MAZINGARBE: Paulette Patou i Jean-Pierre Zborowski. AVION: Huguette Paulet i Alexander Gibalski, Micheline Delory i Edward Stefaniak. NOYELLES-SOUS-LENS: Evelyne Ceane i Ryszard Nowak. LALLAING: Annick Grobelny i Gérard Lesire, Renée Laloux i Edmund Ostrowski. OSTRICOURT: Mieczysława Buchajczyk i Kazimierz Dowlasz, Leokadia Cyl i Henryk Czuba, Marianna Parysek i Stanisław Jedrowiak. LIÉVIN: Chantal

Kapica i Marcel Picquet. SOMAIN: Nicole Deroc i Daniel Mulkowski, Irena Nadolny i Jean-Pierre Capon. HARNES: Marie-Claude Kostrzewska i Jean-Claude Samay Marie Ulrich i Andrzej Wróblewski, Anne-Marie Jastrzebska i Philippe Besème.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

### Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

HARNES: Seweryn Kierczyński, Piotr Chlebowski, Małgorzata Tubacka z domu Szary. SOMAIN: Franciszek Krzyżostaniak, lat 85. MAZINGARBE: Antoni Kaźmierczak. NOEUX-les-MINES: Paweł Roszyk, lat 69, Weronika Juszcak z domu Rogacka, lat 30. HOU DAIN: Jean-François Olszewski, lat 61. HULLUCH: Amalia Kozak z domu Czyłok, lat 81. MONTIGNY-en-GOHELLE: Angele Danielek z domu Roch, lat 51. LALLAING: Michał Dembski. DOUAI: D. Rudowski, lat 70. MARLES-les-MINES: Elżbieta Galach z domu Sikora. ROUVROY: Ludwik Szymczak, lat 58. LENS: Maria Wcześniak z domu Waszyńska, lat 82. AVION: Helena Labenda z domu Kubska, Czesława Krawczyk z domu Paluch. LIÉVIN: Wiktoria Kościńska z domu Desprez. BRUAY-en-ARTOIS: Józefina Kozłowska z domu Skibińska, lat 80. HERSIN-COUPIGNY: Józef Szczepny, lat 61. FRAISMARAIS: Rozalia Naglik. BULLY-les-MINES: Paweł Knapik, lat 53, Andrzej Roszak, lat 61. BETHUNE: Józef Joachimiak, lat 66. PECQUENCOURT: Stanisław Poiński. BRUAY-HOUDAIN: Józef Stepiński.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

P  
K  
O

23, rue Taitbout — PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

BANK  
POLSKA KASA  
OPIEKI S.A.

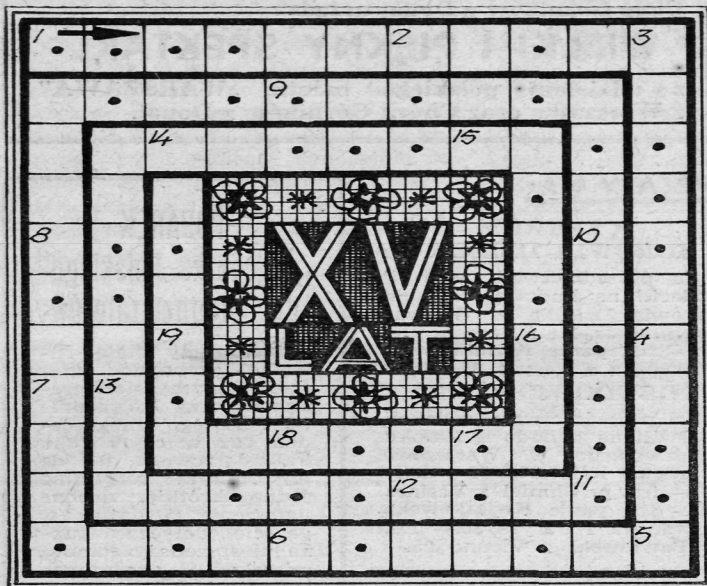
Bank P.K.O. S.A. Oddział Paryż informuje uprzejmie, że w myśl aktualnie obowiązujących przepisów istnieje możliwość przekazywania dla rodzin za granicą w formie darów kwot do wysokości 50.000 franków (nowych) na beneficjenta.

Podstawą do dokonania przez Bank przekazu kwot w ramach powyższego limitu jest akt notarialny stwierdzający darowiznę.

Powyższe nie narusza dotychczasowego trybu przekazywania kwot w granicach F. 1.000,— na osobę oraz kwot wyższych niż F. 1.000,— udokumentowanych dowodem listy płacy.



## SPIRALA JUBILEUSZOWA



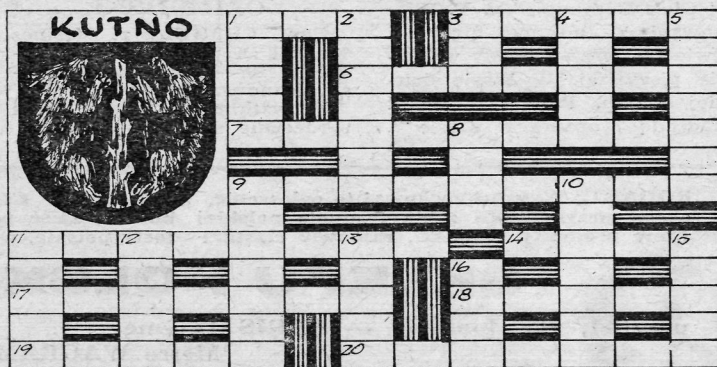
Rozpoczynając od lewego górnego rysunku i posuwając się w kierunku strzałki dośrodkowo, prosimy wpisać jednym ciągiem 19 wyrazów o podanych niżej znaczeniach, mając na uwadze, że ostatnia litera jednego wyrazu jest jednocześnie pierwszą literą następnego wyrazu. Litera, które się znajdują w polach z kropkami, czytane w kierunku wpisywania dadzą rozwiązanie.

**ZNACZENIE WYRAZÓW:**  
 1) inaczej import, 2) szarak, 3) zaciemnione pomieszczenie do wykonywania prac fotograficznych, 4) ulica spacerowa wysadzana drzewami, 5) napastnik wojenny, 6) obszar lasu lub teren, będący pod specjalną ochroną w celu zachowania okazów zwierząt i roślin, 7) koło zębate, 8) najcenniejsze z grzybów jadalnych, spotykane w sprządaży w stanie suszonym, 9) spis majątku ruchomego i nieruchomego, dobytek gospodarski 10) najmniejsza jednostka organizacyjna w harcerstwie, 11) drobna moneta angielska, 12) zwolennik, stronnik, wielbiciel, 13) srebrny glob, 14) jednostka wagi równa 100 kg, a w niektórych krajach 50 kg, 15) pozostałość, ostatek, 16) wyspa koralowa, 17) brat Czecha i Rusa, 18) strój zakonny, 19) wielka gromada ludzi,

## POLSKIE MIASTA

**POZIOMO:** 1) sztuczny basen w stoczni do budowy lub naprawy statków, 2) kłuski z gotowanych kartofli, maki i surowego jajka, 3) kanałik potowy w skórze, 4) klejnoty w muszlach małż morskich, wydobywane przez poławiaczy, 5) szablonowa gra aktorska, 6) odcinek trasy wyścigu, 7) wieczorny posiłek, 8) człowiek impulsywny, porywczy, gwałtowny, 9) ulubieniec, faworyt, 10) wąż dusiciel, 11) droga, gościniec, 12) okrutny despotyczny władca, 13) urok, wdzięk.

**PIONOWO:** 1) nie ma złej do swej niebogi 2) kłuski z gotowanych kartofli, maki i surowego jajka, 3) kanałik potowy w skórze, 4) klejnoty w muszlach małż morskich, wydobywane przez poławiaczy, 5) szablonowa gra aktorska, 6) odcinek trasy wyścigu, 7) wieczorny posiłek, 8) człowiek impulsywny, porywczy, gwałtowny, 9) ulubieniec, faworyt, 10) wąż dusiciel, 11) droga, gościniec, 12) okrutny despotyczny władca, 13) urok, wdzięk.



**Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy**

**NAGRODY KSIĄŻKOWE**

### Rozwiązanie z numeru 51

#### SPIRALA

Ani na jotę chwyci słońcu nie odbierze  
 To, że blaskami jego gardzą nietoperze.  
**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) janośnik, 2) konar, 3) rój, 4) jogurt, 5) teżec, 6) chwała, 7) asysta, 8) alun, 9) nos, 10) słońce, 11) emu, 12) unik, 13) krem, 14) mord, 15) debiut, 16) talerze, 17) eter, 18) rozeń, 19) Nobel, 20) laska, 21) ambicja, 22) allegro, 23) ogar, 24) rydz, 25) ziąb, 26) bilon, 27) nietoperze.  
 (W SPIRALI, w części nakładu opuszczone zostały dwa określenia hasel: 16 i 17, za co Czytelników bardzo przepraszamy).

#### WIROWKA

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) kampania, 2) prywatka, 3) Warszawa, 4) szynkarz, 5) parafina, 6) Panorama, 7) tomahawk, 8) samotnik, 9) krakuska, 10) garnitur, 11) telegram, 12) kinkiety.

## la boutique polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9<sup>e</sup>  
 tél. 770-83-37  
 c.c.p. Paris 18-946-63

## Poleca piękne płyty

- XL 0311 IRENA SANTOR — PIOSENKI STARE JAK ŚWIAT**  
 Przemienię z wiatrem ● Ja cieszę się ● Odrobinę szczęścia w miłości ● Czy Pani Marta jest grzechu warta ● Jesienne róże ● Portowe światła ● Graj piękny Cyganie ● Kocha, lubi, szanuje ● Przytul, uściśnij, pocałuj ● Ach, jak przyjemnie ● W hawajską noc ● Serce ● Przy kominku.
- XL 0643 DIA CIEBIE ŚPIEWA IRENA SANTOR**  
 Kamienne schodki ● Jaka szkoda, że nie wcześniej ● Tobie nic do tego ● Nie pozwolę wierzyc ● Gdy nadejdzie taki czas ● Sen z ulicy Hożej ● Nie mów mi sentymentalnych słów ● Co jutro nam, przyniesie ● Zaczekajmy z tą miłością ● Zabierz Cyganowi skrzypce ● Kud płowi ovaj brod ● Nie szukaj miłości
- SXL 0644 ORKIESTRA ULICZNA Z CHMIELNEJ — ZAKAZANE PIOSENKI**  
 Dziś do ciebie przyjść nie mogę ● Rozszumiały się wierzby płaczące ● Wróg napadł na Polskę ● Dnia 1-go września ● Gdy w noc wrześnieją ● Deszcz jesienny ● Serce w plecaku ● Kto handluje ten żyje ● Pierwszy sierpień ● Pałacik Michla ● Nalot ● Marsz Mokotowa.
- SXL 0656 POLSKIE PIEŚNI I TAŃCE LUDOWE — W NASZEJ WIOSCE.**  
 W naszej wiosce ● Na wójtowej roli ● Kokoszka jarzębata ● Dudni woda dudni ● Oj nasi jadą ● Jasio ● Zbójnicki ● Górnicy stan ● Czemu ty dziewczyno ● Cztery córki miał tata ● Hejże ino ● Już mnie minęło 16 lat ● Na rynku
- SXL 0741 ANNA GERMAN — WIATR MIESZKA W DZIKICH TOPOLACH**  
 A my dla siebie ● Trzeba nam się pospieszyć ● Taka prawda nieprawdziwa ● Warszawa w różach ● Cztery karty ● Kochaj mnie taką jaką jestem ● Być leśną jagodą ● Za siedmioma morzami ● A może jednak pamiętasz ● Tańcz dziewczyno.

Cena każdej płyty 23,00 F — z przesyłką pocztową 24,65 F.  
 Oprócz wymienionych posiadamy stale na składzie duży wybór płyt nagranych w Polsce i we Francji.

## PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00; 19.45.  
 24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme.  
 MIDI-TRENTA — 12.30 (sauf le dimanche)  
 VIVRE AU PRESENT — 18.30 (sauf samedi et dimanche)  
 POUR LES PETITS — 29.50 (sauf le dimanche)  
 ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)  
 REPONSE A TOUT — 19.25 (sauf samedi et dimanche)  
 „CES ANIMAUX QUE L'ON APPELLE BETES” — 20.14 (sauf samedi et dimanche)

### SAMEDI 13 JANVIER

20.30. „Les Thibault” no 4  
 22.00. A bout portant: „Roger Pierre et Jean-Marc Thibault”

### DIMANCHE 14 JANVIER

8.55. Télé-Matin.  
 12.00. La séquence du spectateur.  
 13.45. Monsieur Cinéma.  
 14.30. Le sport en fête.  
 17.15. La France défigurée.  
 20.40. „Mélodie en sous-sol” — un film — de Henri Verneuil (Jean Gabin, Alain Delon)

### LUNDI 15 JANVIER

14.25. „L'armoire volante” — un film de Carlo Rim.  
 20.30. „Joseph Balsamo” — d'après l'oeuvre d'Alexandre Dumas.  
 21.30. Le temps de lire.  
 22.45. Musique en 33 tours.

### MARDI 16 JANVIER

13.46. Je voudrais savoir...  
 13.56. 35e Internationaux de Ski à Grindelwald (Dames).  
 20.30. Variétés: „Spectacle pour un inconnu”.  
 21.45. Magazine des sports.

### MERCREDI 17 JANVIER

15.25. Emissions pour la jeunesse.  
 20.30. Le Grand Echiquier — une émiss. de Jacques Chancel.

### JEUDI 18 JANVIER

19.25. La Parole est aux Grands Partis Politiques: „Le Centre Démocrate”

20.30. Le Grand Ecran: „A l'est de l'Eden” — un film d'Elia Kazan (Julie Harris, James Dean)

### VENREDI 19 JANVIER

20.30. „Colombo” no „Accident”  
 21.40. 24 Heures sur la deux présente „73”

## DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — couleur, (N) — noir et blanc.  
 I.N.F. 2 (C) 20.00 et à la fin du programme.  
 AUJOURD'HUI, MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)  
 ACTUALITES REGIONALES (C) ou (N) — 19.00 (sauf le dimanche)  
 COLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)  
 „DOCTEUR CARAIBES” (C) — nouveau feuilleton — 19.30 à partir de mercredi 17

„DES CHIFFRES ET DES LETTRES” (C) — 19.30 (mardi, jeudi, samedi)

### SAMEDI 13 JANVIER

14.45. (C) Rugby: Tournoi des Cing Nations France/Ecosse.  
 20.30. (C) Top à...  
 21.30. (C) „L'homme de fer” no 2 „Ni lieu, ni l'heure”.  
 22.20. (C) Samedi soir.

### DIMANCHE 14 JANVIER

12.00. (C) Ski à Lauberhorn (Wagen)  
 12.30. (C) A propos-une émiss. de Michel Droit  
 13.00. (C) INF 2 Dimanche.  
 17.00. (C) On ne peut pas tout savoir.  
 21.30. (C) Visages du cinéma: „Charles Vanel”.  
 23.20. (C) Ciné-Club: Cvcle Jean Renoir „Nana” — d'après Emile Zola

### LUNDI 15 JANVIER

21.10. (C) Actuel 2  
 22.15. (C) Essai „La décharge” — un film de Jacques Baratier.

### MARDI 16 JANVIER

15.10. (N) „L'Arche de Noë” — un film de Henri Jacques.  
 20.30. (C) Les dossiers de l'écran.  
 (C) „Abel ton frère” — un film de Janusz Nasfeter.

### MERCREDI 17 JANVIER

11.45. (C) Ski à Grindelwald.  
 20.30. (C) „Les Rois maudits” No 5 „La Louve de France”.  
 22.00. (C) Math sur la 2.

### JEUDI 18 JANVIER

20.30. (C) Cadet Rousselle.  
 21.40. (C) „Les gens du Mogador” no 9.

### VENREDI 19 JANVIER

20.30. (C) Au théâtre ce soir: „Adorable Julia” — de Somerset Maugham et Guy Bolton  
 22.50. (C) Italiques.

## TROISIEME CHAINE — COULEUR

„ROULOTTE” — Jeunes Années (C) — 18.55 (sauf le dimanche).  
 „LA PORTEUSE DE PAIN” (C) — un feuilleton réalisé par Marcel CAMUS — 20.30 à partir de mardi 16 janvier.  
 INTER 3 (C) — à la fin du programme entre 21.55. et 22.15.

### SAMEDI 13 JANVIER

19.10. (C) Lever de rideau: Jeu de langage: „Parlons Français”.  
 19.40. (C) Théâtre: La comédie de l'Ouest (Rennes).  
 „Tata, ou de l'éducation” — de Jacques Borel.

### DIMANCHE 14 JANVIER

19.40. (C) „Nouvelles de Somerset Maugham” no 2 „Jane”.

### LUNDI 15 JANVIER

19.10. (C) Lever de rideau: Musique „Enquêtes: „Brigolles”.  
 20.05. (C) „Le roi de coeur” — un film de Philippe de Broca.

### MARDI 16 JANVIER

19.10. (C) „Archéologie sous-marine”.  
 21.00. (C) Mutations: „L'Energie en Europe”.

### MERCREDI 17 JANVIER

19.10. (C) Lever de rideau: Découverte du monde: „Les Taxis en Amazonie”.

### JEUDI 18 JANVIER

19.10. (C) Essai: „Temoignage No 1”.  
 19.40. (C) „A livre ouvert”.  
 21.00. (C) Magazine à Grand Reportage „52”.

### VENREDI 19 JANVIER

19.10. (C) Lever de rideau: Découverte „Paris jamais vu”.  
 21.00. (C) Découverte: „L'Album de Famille des Français”: „Le mineur”.

## B. DOWOJNA-BIENAIME

TŁUMACZKA  
 PRZYSIĘGŁA  
 PRZY WYŻSZYCH  
 SĄDACH W PARYZU  
 Tłumaczenia urzędowe  
 ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
**PARIS (5e)**

TELEFON: ODEon 41-17  
 METRO: PONT-MARIE

## Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE  
 23, rue Taitbout, Paris IX  
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
 C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme Ol. Kuc  
 314, rue Warmonceau,  
 6000-Charleroi

C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena numeracyjna:

kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B  
 półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B  
 rocznie: 25 F. — 250 Fr. B

Président Directeur  
 Général: Danuta  
**JAGOSZEWSKI Bienaimé**

IMPRIMERIE  
 Zakłady Graficzne „Tamka”.  
 Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 1.



15 lat istnienia i działalności czasopisma to zarazem mało i wiele. Dwaj chłopcy z okładki pierwszego numeru „Tygodnika Polskiego” ukończyli już licea, a może i studia wyższe. Pracują, niewykluczone, że założyli rodziny. Za parę lat ich dzieci będą wyglądały podobnie do dwóch malców z okładki roku 1957. Dziewczynki zrywającej dorodne jabłka na pewno nie rozpoznałybyśmy na ulicy. Dziś to już dorosła panna, wierna czytelniczka naszego pisma, która z dużym zainteresowaniem czyta rubrykę „Dla Pań i o Paniach”. Ach jak ten czas leci! W dziesięć lat później jubileuszowy, 500 numer „Tygodnika”. Na okładce uwiecznione zostały występy polskich zespołów folklorystycznych przybyłych z Kraju i zorganizowanych przez środowiska polonijne we Francji. Coraz bardziej zacieśniają się więzy przyjaźni pomiędzy Francją i Polską. Piętnaście lat... to jedno pokolenie — wielkie przemiany na świecie i w Kraju. Za dziesięć lat srebrne wesele „Tygodnika”. Co nam przyniosą te następne lata? Jakim wydarzeniem będą znów wiernie towarzyszyć następne numery naszego pisma?



**JUŻ  
15  
LAT**



TYGODNIK POLSKI PRZETRWA WIEKI (z wizytą w „Narodowej” i „Nationale”) — str. 6  
BATAILLONS DE LA JEUNESSE (Luzowcy z ptk. „André”-Albertom Buzowian) — str. 14

1.X.1957 \* DZIESIEĆ LAT „Tygodnika Polskiego” \* 1.X.1967

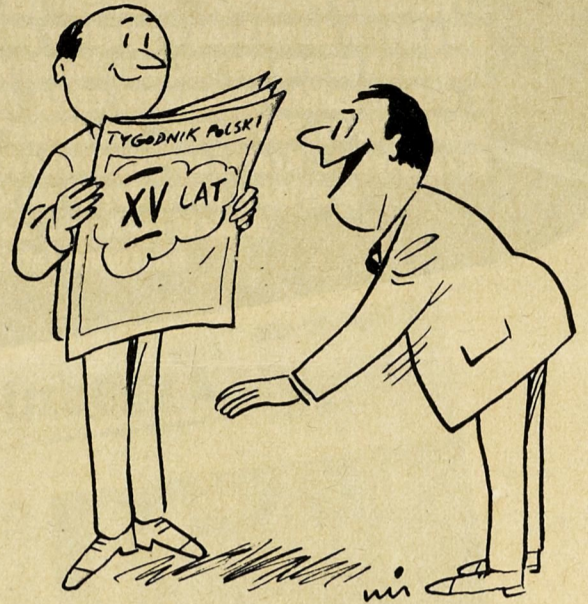


# W REDAKCJI „TYGODNIKA POLSKIEGO”

## XV LAT!

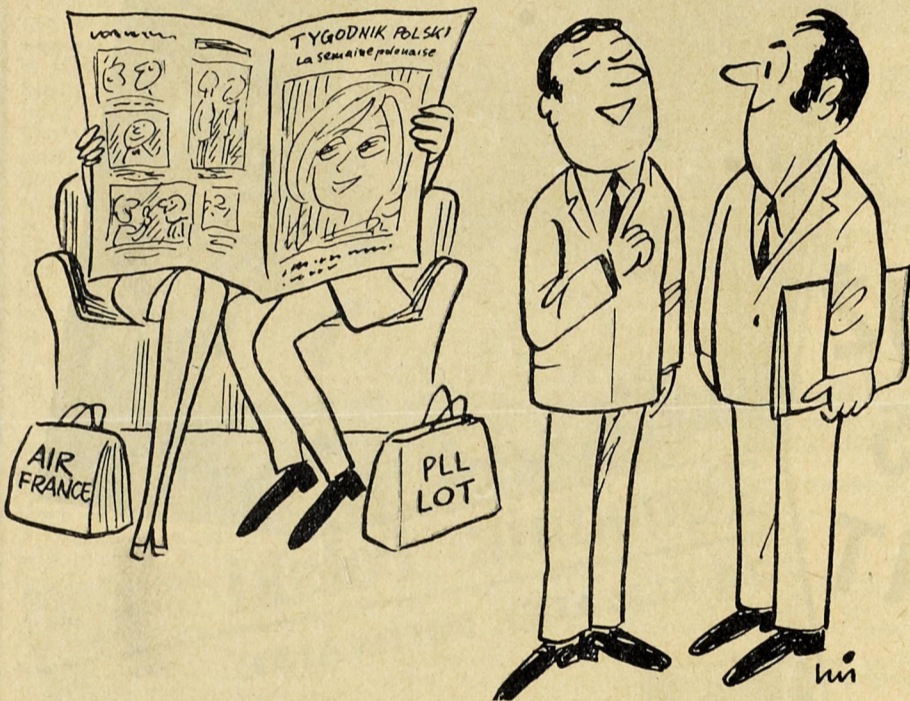


— Nous avons l'honneur de vous adresser au nom de tous les lecteurs de „Tygodnik Polski” de chaleureux et sincères vœux à l'occasion du XV anniversaire de notre hebdomadaire préféré!



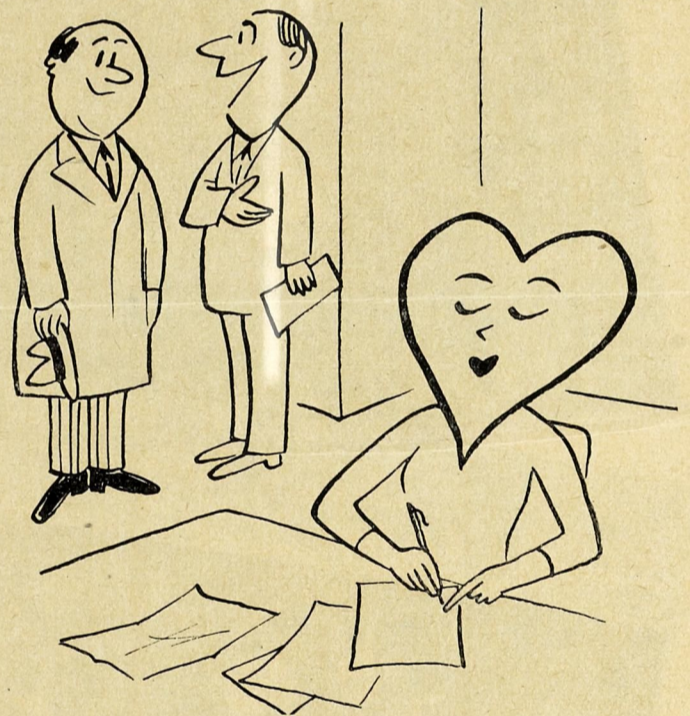
— On a déjà 15 ans? A ja go pamiętam, jak jeszcze był taki mały!

— Il a déjà 15 ans? Je le vois encore quand il était tout petit!



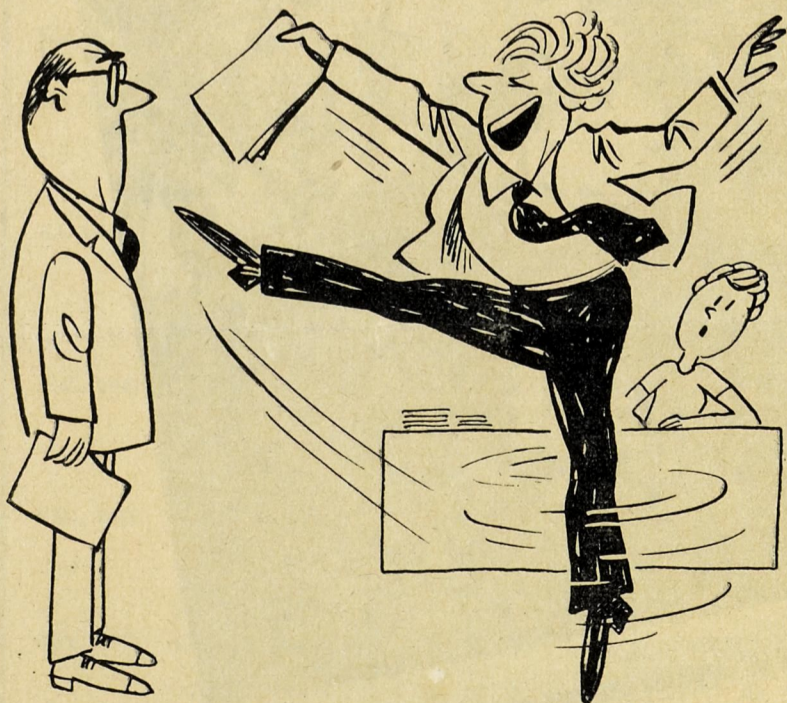
— Nasz tygodnik służy idei zblżenia między naszymi dwoma narodami!

— Notre hebdomadaire est au service du rapprochement entre nos deux nations!



— To właśnie redaktorka działu „Rady od serca”

— C'est justement la rédactrice du „Courrier du coeur”



— Panie redaktorze, napisałem wspaniały artykuł o występach „Mazowsza” w Paryżu!

— Chef, j'ai écrit un merveilleux article sur le „Mazowsze” à Paris!



— To najpiękniejsza chwila: przychodzą listy od Czytelników

— C'est le meilleur moment de la journée: la réception des lettres de nos lecteurs!